Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 126 (140) ROK II | WARSZAWA — PONIEDZIAŁEK, 9 MAJA 1949 R. | WYDANIE F | CENA 5 ZŁ

Chiny ludowe są gotowe nawiązać stosunki z innymi państwami

Oświadczenie naczelnego dowództwa armii ludowej

Wojskowy ludowo - rewolucyjny Komitet Chin i rząd ludowy wyraziły gotowość omówienia sprawy nawiązania stosunków dyplomatycznych z innymi państwami. Oświadczenie takie zostało złożone przez przedstawiciela naczelnego dowództwa chińskiej armii ludowej, gen. Li-Tao, w związku z zajściem, wynikłym wskutek wmieszania się brytyjskiego okrętu wojennego „Amethyst" do walki na rzece Jang-Tse.

(a) PEKIN (PAP). — Agencja Wolnych Chin podaje oświadczenie, złożone przez przedstawiciela naczelnego dowództwa chińskiej armii ludowej gen. Li-Tao.

„26 kwietnia — powiedział Li-Tao — Churchill zażądał w Izbie Gmin wysłania na Daleki Wschód 2 lotniskowców celem „pomszczenia" zatopionego okrętu „Amethyst". Nie wiadomo jednak za co Churchill chce się „mścić". „Amethyst" dostał się w rejon działania wojsk ludowych i otworzył ogień na pozycje ludowe, w wyniku czego zginęło 252 żołnierzy chińskich. Dowództwo armii ludowej jest w pełni upoważnione do żądania od władz brytyjskich złożenia przeproszenia za zajście i wypłaty odszkodowań.

Naród chiński jest obowiązany do obrony suwerenności i całości terytorialnej swego kraju oraz do niedopuszczenia do jakiejkolwiek interwencji obcych państw. Dowództwo wojsk ludowych domaga się, ażeby W. Brytania, USA i Francja w jak najszybszym czasie wycofały swoje okręty wojenne, lotnictwo, oddziały desantowe i inne siły zbrojne z chińskich wód terytorialnych, lądu i powietrza. Żądamy również, aby mocarstwa te nie pomagały wrogowi narodu chińskiego i nie brały udziału w wojnie domowej.

Wojskowy ludowo - rewolucyjny komitet Chin i rząd ludowy nie nawiązali jeszcze stosunków dyplomatycznych z jakimkolwiek obcym rządem. Jednak ludowo - rewolucyjny komitet Chin i rząd ludowy wyrażają gotowość wzięcia pod opiekę obcych obywateli, zatrudnionych w Chinach. Rząd ludowy pragnie omówić sprawę nawiązania stosunków dyplomatycznych z innymi państwami.

Stosunki te winny opierać się na zasadach równouprawnienia oraz wzajemnego poszanowania niezawisłości, całości terytorialnej i suwerenności. Przede wszystkim państwa obce nie mogą pomagać kuomintangowskim reakcjonistom.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Tydzień Oświaty Książki i Prasy



Efektowny kiosk uliczny C. K. R. „Samopomoc Chłopska" ustawiony w Al. Jerozolimskich w Warszawie

Delegacja spółdzielców radzieckich opuściła Polskę

Dnia 7 bm. w godzinach rannych delegacja spółdzielców radzieckich opuściła Polskę, udając się samolotem w powrotną drogę do ZSRR.

Na lotnisku na Okęciu byli obecni wszyscy członkowie Zarządu CZS z prezesem tow. prof. Oskarem Lange i inż. Olewińskim na czele, dyrektor gab. min. Handlu Wewnętrznego, Surzycki, prezes Centr. Spółdzielni Spożywców „Społem", Centrali Spółdzielni Pracy, Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" oraz Centrali Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich.

Odjeżdżającą delegację spółdzielców radzieckich żegnali również przedstawiciele ambasady ZSRR w Warszawie.

Przewodniczący delegacji spółdzielców radzieckich, wiceprezes „Centrosojuzu", ob. Filipow, przed powrotem do ZSRR udzielił przedstawicielowi PAP wypowiedzi na temat swoich wrażeń z pobytu w Polsce.

„Pragnę przede wszystkim — za pośrednictwem prasy — złożyć w imieniu delegacji jak najserdeczniejsze podziękowania Premierowi Józefowi Cyrankiewiczowi oraz kierownictwu spółdzielczości polskiej i wszystkim spółdzielcom za życzliwe przyjęcie i wszechstronne zapoznanie nas z życiem społeczeństwa polskiego" — powiedział m. in. ob. Filipow.

ZSRR rozporządza najpotężniejszą siecią radiową na świecie

(a) MOSKWA (PAP). — Dzień 7 maja w Zw. Radzieckim obchodzony jest jako dzień radia. 7 maja 1895 r. wybitny fizyk rosyjski A. Popow zademonstrował wobec grona uczonych rosyjskich pierwszy na świecie skonstruowany przez siebie odbiornik radiowy.

Sieć radiowa w Zw. Radzieckim należy obecnie do najpotężniejszych na świecie. Już w roku ub. sieć radiostacji nadawczych, węzłów radiowych i punktów odbiorczych w ZSRR, pomimo ogromnych zniszczeń wojennych, znacznie przekroczyła poziom przedwojenny. Zasięg prac radzieckich stacji radiowych już w 1948 r. był dwa razy większy niż przed wojną. Ciągły wzrost ilości punktów odbiorczych umożliwi przed końcem roku 1950 zwiększenie liczby abonentów radiowych o dalsze dwa miliony. Poza czynną w Moskwie potężną stacją telewizyjną uruchomiona zostaje wielka stacja telewizyjna w Leningradzie.

Uczeni radzieccy i przemysł pracują nad dalszym udoskonaleniem odbiorników telewizyjnych i rozwiązaniem problemu przekazywania obrazów drogą radiową na wielką odległość.

Katolicy węgierscy przyjęli z radością deklarację episkopatu

(a) BUDAPESZT (PAP). Deklaracja episkopatu węgierskiego, ustosunkowująca się pozytywnie do sprawy bliskich wyborów parlamentarnych, omawiana jest z uznaniem przez prasę węgierską.

„Magyar Nenzet" podkreśla, że ogromna większość wierzących katolików na Węgrzech dowiedziała się z radością o takim stanowisku episkopatu. Widzą oni w tym pierwszy poważny krok, na drodze do pojednania między Kościołem a państwem.

Organ partii drobnych rolników „Kis Ujsag" stwierdza, że węgierski episkopat katolicki, wzywając wierzących by wykonali swe prawo wyborcze zgodnie z nakazami sumienia, i wyrażając ufność w przyszłość kraju, zajął stanowisko zgodnie z życzeniami szerokich mas katolickich.

Po raz pierwszy episkopat uznał publicznie dotychczasowe wielkie osiągnięcia Republiki Węgierskiej i zaakceptował węgierskie plany gospodarcze. Pracujący lud węgierski, skupiony dokoła Frontu Ludowego, pójdzie zwarcie do urn wyborczych. Jedyną luką w tej jedności ludu była dotychczas postawa kierowników Kościoła katolickiego. Obecnie i ta luka przestała istnieć. Każdy dobry katolik i patriota węgierski wita z zadowoleniem deklarację episkopatu.

Wspaniałe zwycięstwo Polaków w VI etapie wyścigu P—W

Szósty etap międzynarodowego wyścigu Praga — Warszawa, na trasie Katowice — Wrocław, która miała 186 km. długości, przyniósł polskim kolarzom nowy sukces. Drużynowo zespół Polski I wygrał ten etap, plasując się w ogólnej klasyfikacji na trzeciej pozycji, przed Czechosłowacją, którą wyprzedził o 5 minut. Obie drużyny francuskie, znajdujące się przed Polakami, mają już tylko po 3-ch zawodników, gdyż pozostali wycofali się.

Indywidualnie zwyciężył w VI etapie Vesely (CSR) przed Garnier (Francja). Polacy uplasowali się na następujących miejscach: Pietraszewski (5), Wyglenda (8), Wójcik (9), Szemiński (10) i Wrzesiński (11).

W klasyfikacji indywidualnej po 6 etapach prowadzi nadal Vesely przed Francuzami Garnier i Herbulott. Wójcik zajmuje 6 miejsce z czasem gorszym o 9 minut od leadera wyścigu.

(Szczegółowe sprawozdania z VI etapu wyścigu zamieszczamy na str. 6-tej).

Wystawa gazetek ściennych



Wczoraj otwarta została w Warszawie wystawa „Gazetek Ściennych". Na zdjęciu gazetka opracowana przez fabryczne koło ZMP przy fabryce „Fuchsa"

Ilja Erenburg w Warszawie

W drodze powrotnej z Paryża przez Pragę przybył w sobotę rano do Warszawy znakomity pisarz radziecki Ilja Erenburg.

Na dworcu witali gościa radzieckiego z ramienia KC PZPR tow. J. Borejsza i tow. Feder.

Przybył też na powitanie ambasador ZSRR Lebiediew. Ilja Erenburg zabawi w Warszawie kilka dni.

Protesty przeciwko nagonce na prof. Joliot

(a) PARYŻ (PAP). Nagonka kół reakcyjnych na Wysokiego Komisarza dla spraw energii atomowej Joliot-Curie wywołała falę protestów w społeczeństwie francuskim.

Związek pracowników naukowych, grupujący 1.400 uczonych francuskich zaprotestował przeciwko projektowanemu usunięciu prof. Joliot-Curie z kierownictwa nad badaniami atomowymi i stwierdził, że zmiana na tym stanowisku byłaby krokiem, zmierzającym do przekształcenia komisji badań atomowych w instytucję, służącą celom agresywnym.

Energetyka wykonała plan kwietniowy

Elektrownie, podległe Centralnemu Zarządowi Energetyki, wyprodukowały w kwietniu br. ogółem 372.021 tys. kilowatogodzin, wykonując tym samym zakreślony plan w 100 proc.

Monopol solny pazekroczył plan kwietniowy

Zakłady Polskiego Monopolu Solnego wyprodukowały w kwietniu br. ponad 33.200 ton soli, wykonując plan w 106 proc.

2.000 uczestników festiwalu muzyki ludowej

Dnia 6 bm. odbyło się w Katowicach otwarcie festiwalu muzyki ludowej. Na uroczystość przybył naczelny dyrektor Polskiego Radia, tow. W. Billig.

W potężnej tej imprezie brało udział ponad 2.000 odtwórców z całego kraju.

Klika Tito przerzuciła na Węgry bandę szpiegów i wywrotowców

(a) BUDAPESZT (PAP). — Węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych za pośrednictwem poselstwa jugosłowiańskiego w Budapeszcie wystosowało werbalną notę protestacyjną do rządu jugosłowiańskiego w związku z wypadkami, jakie zaszły na pograniczu węgiersko - jugosłowiańskim w nocy z 21 na 22 kwietnia br.

Władze jugosłowiańskie przerzuciły wtedy nielegalnie na terytorium węgierskie przeszło 100 wrogich agentów. Gdy osoby te aresztowano, okazało się, że są to obywatele węgierscy — byli żandarmi, oficerowie Horthy'ego, kapitaliści, przemytnicy itp., którzy zbiegli w swoim czasie z Węgier na terytorium jugosłowiańskie, ponieważ dopuścili się czynów przestępczych, za które groziła im kara.

Jugosłowiańska tajna policja zgromadziła tych ludzi w obozach i udzieliła im instrukcji w sprawie dostarczania danych, dotyczących instytucji politycznych, gospodarczych, wojskowych i policyjnych na Węgrzech. Prócz tego, poruczono im, by podjęli na Węgrzech działalność wywrotową, mając zwłaszcza na względzie bliskie wybory. Stwierdzają to protokóły ich zeznań.

Nota węgierska oświadcza w dalszym ciągu, że w całym szeregu prowokacyjnych i nieprzyjaznych czynów, ten ostatni wypadek jest szczególnie ciężki, oznacza bowiem, że władze jugosłowiańskie metodami, stosowanymi przez imperialistów i podżegaczy wojennych usiłują podważyć siłę i jedność demokracji ludowej.

Na zakończenie rząd węgierski obarcza całkowitą odpowiedzialnością za konsekwencje tej sprawy rząd jugosłowiański i domaga się, by rząd jugosłowiański położył kres czynom, skierowanym przeciwko Węgrom.

Komisja Gospodarcza ONZ stwierdza wzrost produkcji w ZSRR i w Polsce

GENEWA, (PAP). — Europejska Komisja Gospodarcza ONZ ogłosiła sprawozdanie o sytuacji gospodarczej w Europie w roku 1948. Sprawozdanie to stwierdza wzrost produkcji przemysłowej w Europie. Ogólna produkcja Europy podniosła się przede wszystkim dzięki rozwojowi gospodarczemu Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

I tak produkcja przemysłowa Zw. Radzieckiego wzrosła w ciągu roku o 27 proc. a produkcja Polski o 28 proc. w porównaniu z rokiem 1947. Cyfry dotyczące rozwoju produkcji krajów marshallowskich są znacznie niższe.

Sprawozdanie stwierdza, że w krajach marshallowskich fundusze przeznaczone na inwestycje przemysłowe są minimalne.

Sprawozdanie stwierdza, że po zakończeniu okresu tzw. „pomocy marshallowskiej", sytuacja gospodarcza Europy Zachodniej będzie nadal krytyczna.

Sytuację pogarsza fakt, że St. Zjednoczone a w ślad za nimi ich kraje satelitarne w Europie, stosują ograniczenia w handlu z Europą Wschodnią. Jeżeli polityka ta nie ulegnie zmianie kraje te nie zdołają „opanować swych trudności i swej nienormalnej zależności od pomocy z zewnątrz".

Autorzy sprawozdania nie mogli pominąć problemów, wynikających ze sprzeczności między krajami marshallowskimi a St. Zjednoczonymi. W interesie Europy Zachodniej leży zmniejszenie importu z Ameryki do minimum, aby obniżyć deficyt dolarowy. Równocześnie kraje Europy Zachodniej dążą do zwiększenia swego eksportu do Ameryki. Cele te były niejednokrotnie ogłaszane w oficjalnych enuncjacjach na temat planu Marshalla po obu stronach Atlantyku.

Sprawozdanie stwierdza, że taka polityka jest sprzeczna z żywotnymi interesami St. Zjednoczonych, które mają własne rynki wewnętrzne już nasycone i szukają rynków zbytu w Europie. Autorzy sprawozdania zaznaczają, że nie należy się łudzić, by St. Zjednoczone finansowały w Europie politykę gospodarczą, podważającą ich własne interesy.

Na marginesie reform walutowych, przeprowadzonych w ostatnich latach, sprawozdanie stwierdza, że reforma walutowa w Zw. Radzieckim pociągnęła za sobą pozytywne skutki, podczas gdy reforma walutowa w Niemczech Zachodnich okazała się wadliwa.

Na Kongres ZZ przybędą liczni delegaci z zagranicy

Masowe zobowiązania robotników napływają z całego kraju

Do Biura Organizacyjnego Kongresu Związków Zawodowych napływają pisma od licznych central związkowych z zagranicy, które zgłaszają swój udział w obradach. Z całego kraju napływają bez przerwy zobowiązania indywidualne i zbiorowe, których wykonaniem ludzie pracy uczczą Kongres.

Światową Federację Związków Zawodowych reprezentować będzie na Kongresie Sekretarz Generalny ŚFZZ — Louis Saillant. W skład delegacji Francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy (CGT) wchodzą: sekretarz generalny CGT Benoit Frachon, sekretarz CGT — Jules Duchat i sekretarz generalny Zw. Zaw. Górników — Victorin Duguet. Generalną Unię Robotników Hiszpańskich (UGT) reprezentować będą Jose Moix i Amaro Rosal. Z Niemiec przybędą na Kongres dwaj przedstawiciele Wolnych Niemieckich Zw. Zawodowych (FDGB), a z Finlandii — członek egzekutywy fińskiej Centrali Związków Zawodowych (SAK) — Janne Hakulinen oraz drugi sekretarz SAK — Uuno Hiirono.

Indywidualne zobowiązania

Czołowi przodownicy PZP Bawełnianego Jan Kozioł i Tadeusz Trepa zobowiązali się wykonać do dnia 25 maja 105 proc. do 106 proc. normy.

Górnicy kopalni „Makoszowy" Hubert Paszek i Kurt Gwozdek postanowili uczcić Kongres Związków Zawodowych wykonaniem 300 proc. normy. Górnik Stanisław Tonacki 230 proc. i Karol Luks 180 proc. normy.

Ponadto dalsze zobowiązania podjęli: Kazimierz Lewandowski z kop. „Nowa Ruda" — 250 proc. normy, Jan Hendel — 317 proc., Jan Jaraczewski — 350 proc., Franciszek Hajzler — 250 proc., młodociany górnik Stanisław Kozaczka — 250 proc. normy.

Podnieść jakość!

Z Dolnego Śląska napłynęły m. in. zobowiązania od załogi Państwowej Fabryki Porcelany „Tielsch" w Wałbrzychu, która postanowiła wykonać plan produkcyjny na maj w 140 proc., podwyższyć ilość gatunku „primy" z 26,6 proc. do 32 proc.

Również liczne zobowiązania napływają z terenu Pomorza. Robotnicy i pracownicy fabryki obuwia nr 1 zobowiązali się wykonać do dnia Kongresu 400 par obuwia wartości 2.400 tys. zł ponad plan.

Ludność zachodniego Berlina zaopatruje się w sektorze ZSRR

BERLIN (TELEPRESS). Tysiące mieszkańców zachodnich sektorów Berlina udało się w dniu wczorajszym do sklepów spożywczych w sektorze radzieckim, celem nabycia świeżych jarzyn, ciastek, słodyczy i innych delikatesów, których nie można kupić w zachodniej części miasta.

Na ścianach sklepów w sektorze radzieckim widnieją plakaty, zachęcające mieszkańców zachodnich sektorów do zakupowania żywności po ustalonych cenach i w nieograniczonej ilości. Na plakatach tych widnieją wielkie napisy: „Nie kupujcie na czarnym rynku".

Obecnie, żywność zakupiona w strefie radzieckiej może być przenoszona do innych części miasta.

Lewica ma zapewnioną większość na Kongresie we Florencji

(a) RZYM PAP. 11 bm. odbędzie się we Florencji kongres krajowy włoskiej partii socjalistycznej. Organ komunistyczny „Unita" omawia wyniki kongresów prowincjonalnych włoskiej partii socjalistycznej i snuje wnioski na temat składu nowego kierownictwa włoskiej partii socjalistycznej.

„Rezultaty osiągnięte dotychczas — pisze „Unita" — zapewniły absolutną większość lewicy partyjnej. Dotyczą one 64 federacji prowincjonalnych. Na 332 tys. głosujących lewica partyjna uzyskała 54 proc. głosów, centrum 35,52 proc. a prawica 10,48 proc. Ilość głosujących w innych federacjach nie jest jeszcze znana. Znane są tylko wyniki procentowe. I tak: w Udine, Carra, Siena lewica uzyskała 50 proc. i centrum 50 proc.

W Parmie, Ferrara, Livorno, Matera, Sulmoni, Latina lewica uzyskała absolutną większość. W Trento, Perugia, Veronic, Aosta, Terni absolutną większość zdobyło centrum. Federacje w Parmie, Ferrarze i Livorno, gdzie lewica zdobyła absolutną większość należą do największych.

Pozostaje jeszcze 10 federacji, w których wyniki nie są dotąd znane. W Imperia i Sandrio prawica prawdopodobnie odniesie zwycięstwo. W dalszych: Varese, Belluno, Enna przypuszczalnie przewagę uzyska centrum. W pozostałych federacjach Genua, Bari, Padwa, Trento, Catazare przewiduje się zwycięstwo lewicy. Mało prawdopodobne zatem wydaje się, by rezultaty w tych 10 federacjach mogły zmienić istniejący układ sił".

Reasumując wywody „Unita" zaznacza, iż lewica włoskiej partii socjalistycznej ma na Kongresie zapewnione zwycięstwo, które wpłynie na ogólną linię polityczną partii.

Przemówienie Togliatti'ego przed wyborami w Sardynii

(a) RZYM (PAP). Kampania wyborcza w Sardynii zakończyła się 6 bm. przemówieniami przywódców wszystkich partii politycznych. Wybory do rady regionalnej odbędą się 8 bm. Do wyborów przystępują m. in. partie: komunistyczna, socjalistyczną (każda z nich zgłasza własną listę), chrześcijańsko - demokratyczna, odrębna sardyńska partia socjalistyczna, saragatowcy i monarchiści.

W Cagliani kampanię wyborczą zakończyło przemówienie Togliatti'ego, który stwierdził, iż w całym kraju zanim dojdzie do nowych wyborów politycznych, należy złamać monopol polityczny chrześcijańskiej demokracji, będący monopolem grup kapitalistycznych, które dążą do odrodzenia faszyzmu. „Monopol chrześcijańskiej demokracji — powiedział Togliatti — stanowi groźbę dla niezależności kraju.

Togliatti przypomniał ogromne znaczenie deklaracji partii komunistycznej w parlamencie, stwierdzającej dobitnie, iż naród włoski nigdy nie będzie walczył ze Zw. Radzieckim. Analogiczne deklaracje złożone w innych krajach kapitalistycznych stały się potężną przestrogą dla podżegaczy wojennych.

„Kongres Pokoju — powiedział Togliatti — dowiódł, imperialistom, iż nie potrafią sprowokować wojny wbrew woli narodów. Dlatego też zmuszeni byli cofnąć się i wyrazić zgodę na uregulowanie zagadnienia niemieckiego w drodze pertraktacji.

DZIŚ W NUMERZE:

PRASA PZPR ORGANIZUJE MASY DO WALKI I DO BUDOWY SOCJALIZMU!

Prof. Joliot „na cenzurowanym"

Reakcyjna prasa francuska znalazła nowy temat. Jest nim osoba profesora Joliot, wysokiego komisarza dla spraw energii atomowej. Cóż tak interesuje tak zwanych francuskich nacjonalistów? Może są oni dumni ze wspaniałych osiągnięć najwybitniejszego dziś fizyka świata? Może chcą na nowo głosić teorię o wyższości francuskiej nauki? Nic podobnego. Pismaki z „Figara" i innych pism reakcyjnych domagają się usunięcia profesora Joliot z jego stanowiska, ze względu na to, że rzekomo „nie daje on gwarancji zachowania tajemnic związanych z produkcją energii atomowej".

To niezwykłe u reakcyjnych polityków przywiązanie do narodowych tajemnic francuskich szybko wyjaśnił przybyły ze Stanów Zjednoczonych szef sztabu generalnego gen. Revers, który oświadczył, że „Amerykanie są zaniepokojeni faktem, iż na pewnych eksponowanych stanowiskach we Francji znajdują się ludzie, których przekonania i kontakty grożą bezpieczeństwu świata atlantyckiego". Jak widzimy, i w tym wypadku prasa reakcyjna we Francji czerpała natchnienie z dalszych ośrodków niż Paryż.

Ludzie, którzy domagają się usunięcia profesora Joliot, mają już oczywiście kandydatów na jego następców. Jednym z tych kandydatów jest prof. Thibaud, który wsławił się tym, że gdy gestapo uwięziło wielkiego fizyka, prof. Langevin, objął on czym prędzej z łaski Petaina stanowisko aresztowanego uczonego - patrioty. Hitlerowski kolaboracjonista z naukowym tytułem jest jak widać jeszcze gwarantem „bezpieczeństwa świata atlantyckiego", aniżeli światowej sławy uczony i laureat nagrody Nobla.

Zainteresowanie amerykanów osobą prof. Joliot jest dosyć zrozumiałe. Postępowy ten uczony stwierdził przecież na Sesji ONZ w Lake Success, że Francja nie będzie nigdy fabrykowała bomb atomowych. W ten sposób uczony francuski odmówił wprzęgnięcia się w rydwan interesów amerykańskich spekulantów atomowych. Wolą więc oni mieć we Francji człowieka, który jako uczony nie wart jest czyścić butów Joliotowi, ale zato stanie się posłusznym narzędziem zamorskich businessmanów i nie będzie przed fabrykantami śmierci ukrywał szczegółów, które mogą posłużyć do zagrożenia bezpieczeństwa nie tylko „świata atlantyckiego" co — całego świata. Widzimy więc, że niebezpieczeństwo zdradzenia francuskich tajemnic atomowych zagraża rzeczywiście, ale zupełnie z innej strony, aniżeli ma to miejsce w denuncjacjach prasy reakcyjnej.

Bezstronni obserwatorzy ze wszystkich krajów stwierdzili, już wielokrotnie, że stanowisko prof. Joliot, jako wysokiego komisarza energii atomowej, jest całkowicie zgodne z jego powołaniem uczonego i uczciwością Francuza.

Ujadanie reakcyjnych piesków czy nawet ewentualne pozbawienie prof. Joliot jego stanowiska, na które jest on najwłaściwszym kandydatem nie tylko we Francji ale nie bodajże na całym świecie, niczym nie pomniejszy wartości tego wielkiego uczonego, zahartowanego w Ruchu Oporu przeciwko hitlerowskim Niemcom, patrioty i światłego, postępowego, człowieka. Rzuca ono tylko jeszcze raz ciekawe światło na to, jak zachodni obrońcy „atlantyckiej kultury" rozumieją wolność nauki. J.L.

W KILKU ZDANIACH

N. JORK, (PAP). — Tomasz Mann zapowiedział, że przybędzie na 36 godzin do Frankfurtu n/Menem na obchód dwusetnej rocznicy urodzin Goethego. Będzie to pierwszy od 1933 r. pobyt Tomasza Manna w Niemczech od czasu dojścia Hitlera do władzy.

(a) PRAGA, (PAP). — Władze okupacyjne Niemiec zachodnich zezwoliły hitlerowskiemu przestępcy wojennemu Schachtowi na wygłoszenie referatu o „problemach niemieckiej gospodarki" w tzw. „klubie reńsko-ruhrskim". Klub ten jest namiastką przedwojennego „klubu panów", który odegrał poważną rolę w okazaniu pomocy Hitlerowi w jego dojściu do władzy.

(a) N. JORK, (PAP). — W kołach handlowych Buenos Aires zapowiedziano, że począwszy od 13 maja przerwane zostaną transporty mięsa dla W. Brytanii, wobec niepowodzenia rokowań, jakie toczyły się w tej sprawie od lutego między obu krajami.

(a) LONDYN, (PAP). — Pismo „Atomik Scientists News" zamieszcza ostry protest przeciwko stosowaniu przez brytyjski rząd Partii Pracy amerykańskich metod czystki wśród uczonych, zajmujących się badaniem energii atomowej. 17 uczonych brytyjskich padło już ofiarą oskarżeń o „działalność komunistyczną".

(a) SZTOKHOLM, (PAP). — Towarzystwo szwedzko - polskie, którego prezesem jest prezydent Sztokholmu — Andersson, obchodziło w tych dniach uroczyście jubileusz 25-lecia istnienia. Po zebraniu, sekretarz szwedzkiej organizacji „Europahjalpon", p. Eeer wygłosił odczyt pt. „Działalność Szwedzkiego Czerwonego Krzyża w Polsce". Prelegent z naciskiem podkreślił, że pomyślny przebieg akcji zawdzięcza się przede wszystkim wybitnej pomocy i ułatwieniom, z jakimi personel szwedzki spotkał się ze strony rządu i całego społeczeństwa polskiego.

Gromyko domaga się położenia kresu popieraniu faszystowskiej Hiszpanii

LAKE SUCCESS (PAP) Komitet Polityczny ONZ kontynuował dyskusję w sprawie Hiszpanii frankistowskiej. Przedstawiciele Zw. Radzieckiego, Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi poparli w całej rozciągłości wniosek polski, wzywający członków ONZ do nieutrzymywania stosunków z reżimem Franco i do nie posyłania broni do Hiszpanii.

Delegat radziecki Gromyko wygłosił dłuższe przemówienie. Przypomniał on poprzednie uchwały ONZ, potępiające reżim frankistowski i stwierdził, że celem tych uchwał było doprowadzenie do zmiany rządu w Hiszpanii. Uchwał tych nie wprowadzono w życie na skutek stanowiska niektórych państw.

Mówca wymienił konkretnie USA, W. Brytanię i Francję jako państwa, utrzymujące stosunki z gen. Franco i popierające jego faszystowski rząd. St. Zjednoczone udzieliły Hiszpanii pomocy politycznej i gospodarczej, zaś W. Brytania i Francja powróciły do polityki Chamberlaina i Daladiera, Anglicy prowadzą ożywiony handel z Hiszpanią, podobnie jak i Francuzi. Mocarstwa zachodnie zawarły specjalną umowę z Franco w sprawie mienia niemieckiego w Hiszpanii, godząc się faktycznie na podarowanie frankistom większej części tego mienia. Wiadomo również, że USA odbudowują niemiecki przemysł wojenny w Hiszpanii.

„Hiszpania — oświadczył Gromyko — odgrywa wielką rolę w planach nowych kandydatów do panowania nad światem. Obowiązkiem Ogólnego Zgromadzenia ONZ jest położenie kresu tej polityce popierania faszystowskich reżimów".

Delegat czechosłowacki — Hoffmeister — zwrócił uwagę na katastrofalna sytuację gospodarczą Hiszpanii i podkreślił, że obrońcy reżimu frankistowskiego chcą obecnie wykorzystać ONZ dla udzielenia mu pomocy.

Delegat Boliwii przemawiał w obronie wspólnej rezolucji Boliwii, Brazylii, Kolumbii i Peru, która proponuje zmianę dotychczasowej uchwały ONZ i zezwolenie na powrót do Madrytu szefów obcych misji dyplomatycznych. Projekt tej rezolucji poparły Argentyna, Egipt i Ekwador.

Przedstawiciele USA i Francji wygłosili ogólnikowe przemówienia, z których można było wywnioskować, że będą głosowali przeciwko polskiej rezolucji i powstrzymają się prawdopodobnie od głosowania przy rezolucji 4 państw Ameryki Łacińskiej. W czasie dyskusji delegat USA zaprzeczył, jakoby pomiędzy St. Zjednoczonymi i Hiszpanią frankistowska istniało tajne porozumienie wojskowe.

Codziennie 3.700.000 gazet dociera do polskiego czytelnika

O rozwoju prasy w Polsce Ludowej świadczy fakt, że łączny dzienny nakład 34 dzienników ze 107 mutacjami osiągnął 3.700.000 egzemplarzy. Łączny jednorazowy nakład czasopism (prócz dzienników) wynosi z górą 17.000.000. Ogółem ukazuje się w Polsce 877 czasopism, włączając w to również dzienniki. W Polsce przedwrześniowej kolportowano maksymalnie 600.000 egzemplarzy dzienników i to tylko z okazji wielkiego święta, a łączny dzienny nakład wszystkich dzienników nie przekraczał 1.000.000. Gdy przed 1939 r. wielkonakładowe pismo kobiece zdołało dociągnąć do 100.000, to obecnie „Przyjaciółka" bije 1.600.000 egzemplarzy. Ukazujące się dwa i trzy razy w tygodniu pisma wiejskie torują dziennikom drogę na wieś. W chwili obecnej „Gromada" drukuje 650.000 egzemplarzy. „Rolnik Polski" 400.000 egzemplarzy.

„Tydzień Oświaty, Książki i Prasy" był okazją do podsumowania poważnego dorobku „Służby Polsce" w dziedzinie kulturalnej i oświatowej. W roku ub. m. in. uruchomiono we wsiach i ośrodkach fabrycznych 1.559 świetlic, przeprowadzono 125 km. linii radiofonicznej. We wsiach i gromadach junaczki zorganizowały 879 wieczornic, 34 kursy dla analfabetów i 68 świetlic. Dużym osiągnięciem będzie zbudowanie i wyremontowanie w roku 1949 — 1.608 świetlic, domów ludowych i szkół oraz otwarcie kilkuset dalszych bibliotek.

7 maja br. odbyło się w Warszawie otwarcie wytwórni Państwowych Zakładów Pomocy Szkolnych. W uroczystości wzięli m. in. udział: wiceminister oświaty — Ignacy Klimaszewski, przedstawiciel KC PZPR — tow. Pomianowski.

Wśród entuzjazmu zebranych, sekretarz komitetu fabrycznego PZPR, ob. Karaś odczytał rezolucję pracowników, którzy zobowiązali się przekroczyć roczny plan produkcji o 30 proc.

Zarząd Okręgu Stołecznego T. P. Ż. zorganizował szereg imprez dla żołnierzy Wojska Polskiego. Staraniem Zarządu Ludowy Teatr Muzyczny na Pradze ofiarował Wojsku w dniu 6 maja 200 bezpłatnych biletów.

Na zakończenie Tygodnia tj. w dniu 8 bm. nastąpi uroczyste wręczenie książek z dedykacjami absolwentom skróconego kursu nauki początkującej przy Praskim Pułku Piechoty. Rozdania książek dokona min. Matuszewski.

Wczoraj 7 maja br. odbyło się uroczyste otwarcie wystawy Czasopisma i Książki Prawniczej, zorganizowanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości w ramach „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy".

Wystawa mieści się w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości Leszno 53-55.

Wczoraj otwarto również w Warszawie, w salach Stołecznej Rady Narodowej wystawę Gazetek Ściennych zakładów pracy, zorganizowaną przez Związek Zawodowy Dziennikarzy RP., w ramach „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy".

Otwarcia wystawy dokonał prezes Zarządu Głównego Zw. Zaw. Dziennikarzy RP. pos. Henryk Lukrec.

Komentarze prasy światowej o porozumieniu w sprawie Berlina

Porozumienie czterech mocarstw w sprawie Berlina jest w dalszym ciągu głównym tematem komentarzy prasy zagranicznej. Wielu komentatorów prasy zachodnio - europejskiej wyraża pogląd, że konsekwentne stanowisko Zw. Radzieckiego utrudni realizację dotychczasowych planów mocarstw zachodnich w kwestii niemieckiej.

(a) NOWY JORK, (PAP). — Spekulacje komentatorów „wielkiej" prasy amerykańskiej obracają się nadal wokół ewentualnych propozycji, jakie Zw. Radziecki poczyni na konferencji, przy czym wielu z nich, nawiązując do znanej deklaracji narady warszawskiej, nie ukrywa zaniepokojenia, że propozycje zawarte w tej deklaracji, gdyby zostały przez Zw. Radziecki wysunięte, spotkałyby się z głębokim oddźwiękiem w narodzie niemieckim, utrudniając realizację planów mocarstw zachodnich.

Idea zjednoczenia Niemiec — stwierdza „New York Times" — jest zbyt popularna w całym kraju, aby nawet proamerykańscy politycy niemieccy w strefach zachodnich odważyli się wziąć na siebie odpowiedzialność za rozbicie Niemiec.

Niektóre dzienniki, jak np. „New York Post", niepokoi wyraźnie fakt, że paryska konferencja ministrów mogłaby doprowadzić do zarzucenia planu utworzenia państwa zachodnio-niemieckiego, rozciągnięcia kontroli czterech mocarstw nad Zagłębiem Ruhry i ewentualnego przyspieszenia terminu wycofania wojsk okupacyjnych z terytorium Niemiec.

LONDYN. — Prasa brytyjska, która poprzednio usiłowała pomniejszyć znaczenie porozumienia czterech w sprawie Niemiec, w sobotę nie zamieściła na ogół prawie żadnych komentarzy na ten temat.

Wyjątek stanowi „Manchester Guardian", który w artykule wstępnym zastanawia się nad całokształtem porozumienia ze Zw. Radzieckim w sprawie Niemiec. Dziennik zmuszony jest przyznać, że osiągnięcie porozumienia byłoby ułatwione, gdyby mocarstwa zachodnie zrezygnowały z planu objęcia Niemiec paktem atlantyckim.

BERLIN, (PAP). — Organ wolnych niemieckich związków zawodowych „Tribune" powraca w numerze sobotnim raz jeszcze do komunikatu czterech w sprawie Niemiec, stwierdzając, iż jest on nowym sukcesem światowych sił pokoju. Do sukcesu tego przyczyniła się w decydującej mierze konsekwentna polityka Zw. Radzieckiego.

Dziennik stwierdza, że podstawą porozumienia w sprawie Niemiec winny być uchwały poczdamskie.

„Neues Deutschland" wypowiada się w związku z porozumieniem czterech za odbyciem możliwie jak najrychlej konferencji przedstawicieli Niemiec zachodnich i wschodnich w celu omówienia zagadnień współpracy gospodarczej i politycznej.

Partia liberalno - demokratyczna w strefie radzieckiej opublikowała 6 bm. komunikat, w którym witając z zadowoleniem zapowiedź zniesienia blokady Berlina stwierdza, że układ ten stał się możliwy dzięki pokojowej i opanowanej polityce Związku Radzieckiego, który umiał przeciwstawić się histerii i propagandzie wojennej szerzonej na Zachodzie.

Podobne oświadczenie złożyło kierownictwo wolnych związków zawodowych (FDGB).

Dnia 6 maja 1949 r. zmarł

STANISŁAW GRABSKI

długoletni działacz społeczny i autor szeregu prac naukowych

członek b. PREZYDIUM KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ

odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski

RADA PAŃSTWA

Prezydent RP do wdowy po prof. Grabskim

Prezydent RP przesłał następującą depeszę do wdowy po prof. Stanisławie Grabskim:

„Proszę przyjąć wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu zgonu wielkiego patrioty i działacza społecznego, wiceprzewodniczącego byłego Prezydium Krajowej Rady Narodowej, — prof. Stanisława Grabskiego.

(—) BOLESŁAW BIERUT

Harcerki polskie wystąpiły ze Związku Skautek

ZHP zgłosił wystąpienie harcerek polskich ze Światowego Związku Skautek.

W piśmie, skierowanym przez naczelnictwo ZHP do Światowego Biura Skautek w Londynie, czytamy m. in.: że wychowanie skautowe, głosząc fałszywe hasła apolityczności odcina młodzież od walki o sprawiedliwość społeczną.

ZHP wzywa do pracy i walki w szeregach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej młodzież innych krajów, której naprawdę drogie są i bliskie hasła braterstwa i wolności.

Układ zbiorowy dla przemysłu budowlanego

W dniu 7 bm. podpisany został nowy układ zbiorowy dla przemysłu budowlanego

Nowo zawarty układ zbiorowy reguluje dotychczasowy system płac w budownictwie i zapewnia pracownikowi budowlanemu należytą opiekę i możność korzystania ze wszystkich zdobyczy klasy robotniczej.

M. in. układ podwyższa stawki godzinowe, porządkuje i rozszerza cennik akordowy. Wprowadzono diety dla pracowników budowlanych przy grupowych delegacjach na roboty i unormowano świadczenia dla pracowników przy robotach ruchomych.

Występy Fitelberga w Sofii

W Sofii gościł ostatnio dyrygent polski Grzegorz Fitelberg. Fitelberg dyrygował orkiestrą Filharmonii Sofijskiej, która wykonała m. in. „Harnasie" Szymanowskiego, czwartą Symfonię Brahmsa, utwory Rymski - Korsakowa i in. Po występach w Bułgarii Fitelberg udał się do Budapesztu, gdzie dyrygować będzie dn. 9 maja.

Stanisław Grabski

W dniu 6 maja br. zmarł w Sulejówku k/Warszawy wybitny ekonomista i socjolog, wiceprzewodniczący b. Prezydium KRN prof. Uniwersytetu Warszawskiego, Stanisław Grabski.

Prof. Grabski urodził się 5.IV. 1871 r. w Borowie, pow. łowickim. Studiował na Wydziale Prawnym Uniwersytetu Warszawskiego, następnie na Wydz. Filozofii na Uniwersytecie w Berlinie oraz w Szkole Nauk Polit. w Paryżu.

W latach 1888 — 1889 prof. Grabski rozwijał żywą działalność, pracując w kierownictwie tajnych kółek samokształceniowych w Warszawie oraz w Zw. Socjalistów Polskich. W r. 1890 redagował w Berlinie socjalistyczną „Gazetę Robotniczą". W r. 1891 był uczestnikiem Zjazdu Org. PPS.

Podczas pierwszej wojny światowej był członkiem władz szeregu organizacji polskich w Rosji, a następnie w Paryżu.

Z ramienia Zw. Lud. Narod. był posłem do I i II Sejmu RP. W latach 1923 — 1924 i 1925 — 1926 był ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Okres drugiej wojny światowej spędził prof. Grabski na emigracji. W r. 1945 po powrocie do kraju wszedł w skład Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Ostatnio prof. Grabski zajmował katedrę historii ustrojów społecznych na Wydz. Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

Prof Grabski był odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

8, 13 i 14 maja zły odbiór radiowy

(a) LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosi, że eksperci radiowi stwierdzili, iż w ciągu kilku najbliższych dni znaczne plamy na słońcu będą utrudniały odbiór radiowy.

Szczególnie silne zakłócenia w odbiorze mogą nastąpić w dniach 8, 13 i 14 maja.

Walka o jedność ruchu zawodowego najważniejszym zadaniem ŚFZZ

(a) MOSKWA (PAP). — Dziennik „Trud" zamieszcza artykuł generalnego sekretarza Światowej Federacji Związków Zawodowych, Louis Saillanta, który omawia walkę o jedność światowego ruchu zawodowego.

„Już w okresie między dwiema wojnami światowymi — pisze Saillant — przywódcy amsterdamskiej Międzynarodówki zw. zawodowych, kontynuując politykę drugiej Międzynarodówki wystąpili jako jawni wrogowie jedności.

Wydarzenia w Niemczech poruszyły klasę robotniczą we wszystkich krajach. Pod presją dołów Międzynarodówka amsterdamska na swym Kongresie w Oslo w 1936 r. postanowiła nawiązać kontakt z radzieckimi zw. zawodowymi, lecz przywódcy Międzynarodówki amsterdamskiej nie myśleli o realizacji tej decyzji. W maju 1938 r. Biuro Międzynarodówki odmówiło ratyfikowania zawartego porozumienia z radzieckimi zw. zawodowymi.

Podczas wojny na wspólnym posiedzeniu angielsko - radzieckiego komitetu związkowego. WCSPS zażądało zwołania międzynarodowej konferencji w celu utworzenia Światowej Federacji Związków Zawodowych. Posiedzenie to odbyło się w Londynie w lutym 1945 r. W przeddzień konferencji przywódcy brytyjskiego kongresu zw. zawodowych powrócili do rozmów o „Międzynarodówce amsterdamskiej". Jednakże konferencja odrzuciła ich projekty.

Amerykańska Federacja Pracy (AFL) zawsze sprzeciwiała się nawiązaniu kontaktu z radzieckimi zw. zawodowymi i nie brała udziału ani w konferencji londyńskiej, ani w utworzeniu ŚFZZ w Paryżu w październiku 1945 r.

Przywódcy AFL rozwinęli szaleńczą akcję, zmierzającą do sparaliżowania młodej organizacji międzynarodowej.

Całkiem nie przypadkowo rozłam w Generalnej Konfederacji Pracy we Francji w grudniu 1947 r. zbiegł się z wystąpieniami przywódców brytyjskiego Kongresu Trade-Unionów przeciwko jedności zw. zawodowych. Niektórzy przywódcy Kongresu Trade-Unionów prowadzili systematyczną działalność rozbijacką w łonie ŚFZZ.

Od grudnia 1947 r. reakcyjni przywódcy angielskich i amerykańskich związków zawodowych usiłowali przekształcić ŚFZZ w narzędzie amerykańskiego Departamentu Stanu, w narzędzie planu Marshalla. Gdy spotkali się ze słusznym sprzeciwem, przywódcy brytyjskiego kongresu związków zawodowych i ich przyjaciele na posiedzeniu Biura Wykonawczego ŚFZZ w styczniu 1949 r. zgłosili kazuistycznie sformułowaną propozycję likwidacji Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Obecnie — pisze na zakończenie Saillant — najważniejszym zadaniem, stojącym przed Światową Federacją Związków Zawodowych jest przewodzić walce pracujących o jedność związkową. Drugi międzynarodowy kongres związków zawodowych, który zbierze się w Mediolanie w końcu czerwca br. obszernie rozpatrzy zagadnienie jedności ruchu związkowego. Z tarcie szeregów naszej organizacji i kontynuacja działalności ŚFZZ, wzywającej do swych szeregów robotników wszystkich krajów, w tym również robotników St. Zjednoczonych i Anglii — świadczy o kolejnym fiasku rozbijaczy międzynarodowego ruchu związkowego".

Protesty robotników brytyjskich przeciwko budżetowi Crippsa

(a) LONDYN, (PAP). Oficjalna prasa brytyjska przemilcza ostatnio najaktualniejszą dla milionów pracującej ludności Anglii sprawę budżetu ministra Crippsa, aby wywołać fałszywe wrażenie, że przycichła już fala oburzenia, trwająca od momentu ogłoszenia budżetu.

Wśród licznych uchwalonych ostatnio rezolucyj protestujących przeciwko budżetowi Crippsa zwraca uwagę uchwała pocztowców w południowo - wschodnim Londynie, która stwierdza z oburzeniem, że budżet Crippsa przyniósł klasie posiadającej obniżkę podatków na ogólną sumę 79 milionów funtów, podczas gdy podatki płacone przez ludność pracującą wzrosły o 55 milionów. Rezolucja domaga się od rządu zmniejszenia wydatków na zbrojenia i „zastąpienia polityki wojennej prowadzonej na rozkaz finansiery z Wall Street przez politykę przyjaźni ze wszystkimi narodami".

Rada w Bonn powołała zamaskowany rząd Niemiec Zach.

(a) BERLIN, (PAP). Rada Parlamentarna w Bonn, obradując przy drzwiach zamkniętych, powzięła w piątek uchwałę utworzenia tzw. „komitetu tymczasowego", który jest właściwie prowizorycznym rządem Niemiec Zachodnich.

Mimo kategorycznego sprzeciwu ze strony przewodniczącego niemieckiej partii komunistycznej Maxa Reimanna, który stwierdził, że Rada Parlamentarna nie była upoważniona ani powołana do tego rodzaju kroku, uchwała została przyjęta wbrew głosom przedstawicieli KPD. W skład tego prowizorycznego rządu, zamaskowanego pod nazwą komitetu tymczasowego, weszło 18 członków, w tym 7 z partii socjaldemokratycznej, 7 z CDU 2 z FDP oraz po jednym przedstawicielu z partii niemieckiej i z centrum.

Utworzenie z tak wielkim pośpiechem rządu prowizorycznego jest niewątpliwie manewrem tych zachodnio - niemieckich polityków, którzy przez cały czas spekulowali na podziale Niemiec, a dziś w obliczu konferencji paryskiej widzą, że grunt usuwa się im spod nóg.

Uchwała w Bonn stanowi próbę postawienia ludności zachodnio - niemieckiej w obliczu faktów dokonanych i jest sprzeczną z opublikowanym ostatnio oświadczeniem gen. Robertsona, który stwierdził, że droga do utworzenia ogólno niemieckiego rządu stoi obecnie otworem.

Demonstracje kobiet brytyjskich przeciwko rekrutacji do wojska

(a) LONDYN (PAP). W Londynie urządzono defiladę wojskową w celu upamiętnienia przypadającej na dzień 9 maja rocznicy zwycięstwa nad Niemcami. Istotnym powodem tej imprezy było przeprowadzenie militarnej propagandy za wstępowaniem do tzw. brytyjskiej armii terytorialnej.

Gdy oddziały wojskowe zbliżały się do katedry św. Pawła, tłum kobiet zagrodził drogę idącym żołnierzom. Kobiety, — przeważnie matki i żony byłych wojskowych, wstrzymały całą maszerującą kolumnę. Wznosiły one okrzyki przeciwko podżegaczom wojennym. Demonstrantki rozpięły płaszcze, pod którymi miały białe fartuchy z wypisanymi na nich hasłami pokojowymi. Dopiero oddziały policji umożliwiły dalszy marsz defilującym oddziałom.

Londyńskie dzienniki popołudniowe, które zamieściły zdjęcia z tej demonstracji kobiet brytyjskich, otrzymały oficjalne ostrzeżenie, że utrudnia to propagandę na rzecz rekrutacji do armii terytorialnej i polecenie, by więcej zdjęć takich nie zamieszczały.

Oświadczenie dowództwa Chińskiej Armii Ludowej

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Premier Attlee skarży się, że Komunistyczna Partia Chin nie chce — na skutek braku stosunków dyplomatycznych z obcymi państwami — utrzymywać kontaktu z b. przedstawicielami dyplomatycznymi i konsulatami innych państw, uznanymi przez Kuomintang. Skarga ta jest jednak pozbawiona podstaw.

W ciągu ubiegłych lat rządy USA, W. Brytanii i Kanady pomagały Kuomintangowi w walce przeciwko nam. Czy premier Attlee zapomniał o tym? Jakie państwo — zakończył oświadczenie gen. Li-Tao — ofiarowało Kuomintangowi ciężki krążownik „Czun-Tsin" zatopiony niedawno w czasie ostrzeliwania pozycji ludowych? Pan Attlee zapewne zapomniał i o tym!".

Armia ludowa dokonała wyłomu w pierścieniu obronnym Szanghaju

(a) LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że chińskie wojska ludowe dokonały w sobotę wyłomu w zewnętrznym pierścieniu umocnień, zbudowanym przez oddziały kuomintangowskie dla obrony Szanghaju.

Na północy wojska ludowe rozpoczęły atak na port Tsing Tao, w którym są stacjonowane okręty Stanów Zjednoczonych. Na południowy zachód od Szanghaju wojska kuomintangowskie wycofały się z miasta Ping-Po.

W prowincji Kiang-Si wojska ludowe zajęły miasta: Kweiki, Iyang i Hengfeng oraz ważny węzeł kolejowy Ying-Tan-Chen, około 100 km na południowy wschód od stolicy prowincji Kiang-Si — Nanczangu. W czasie walk o te miasta wzięto do niewoli około 4 tysiące żołnierzy i oficerów armii kuomintangowskiej.

Agencja Nowych Chin donosi, że wojska ludowe zlikwidowały dwa ostatnie punkty oporu armii kuomintangowskiej w Chinach Północnych: Hsin-Siang i Anyang. Na linii kolejowej Pekin — Hankou garnizon Hsin-Siang poddał się bez walki, a miasto Anyang zostało zdobyte szturmem po 2-godzinnych walkach. Po zlikwidowaniu tych dwóch ostatnich gniazd oporu oddziałów kuomintangowskich, całe Chiny Północne są wyzwolone.

Pełnomocnicy do walki z analfabetyzmem

Pełnomocnik Rządu do walki z analfabetyzmem tow. Min. Stefan Matuszewski mianował wojewódzkich pełnomocników do walki z analfabetyzmem oraz ich zastępców.

Funkcje wojewódzkich pełnomocników powierzone zostały przewodniczącym Wojewódzkich Rad Narodowych. Zastępcami zaś są wojewodowie.

Pogrzeb Józefa Hakena

(a) PRAGA (PAP). W Pradze odbył się w dniu 7 bm. pogrzeb zmarłego w tych dniach b. posła i senatora komunistycznego Józefa Hakena.

W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział przewodniczący Zgromadzenia Narodowego dr. John, członkowie rządu z premierem Zapotockym na czele, poseł Slansky wraz z członkami Centralnego Komitetu partii komunistycznej oraz przedstawiciele związków zawodowych, organizacji społecznych.

Bandy Wilkołaków grasują w Tyrolu

(a) RZYM, (PAP). Agencja Ansa donosi, że w rejonie Górnej Adygi (południowy Tyrol), policja aresztowała członków podziemnej terrorystycznej bandy hitlerowskiej „Wilkołaków" (Wehrwolf), która w ciągu dwóch lat dokonywała aktów dywersyjnych na liniach kolejowych i w państwowych urzędach w pobliżu prowincji Bolcano.

Wśród aresztowanych SS-owców, u których znaleziono poważne ilości materiałów wybuchowych, jest wielu „specjalistów" — dywersantów.

KRONIKA POLITYCZNA

Marszałek Sejmu Ustawodawczego, Kowalski przyjął w dniu 6 maja br. posła Belgii p. Arthur J. A. Wauters.

Tydzień Oświaty, Książki i Prasy mobilizuje całe społeczeństwo do walki z ciemnotą i zacofaniem!

WALKA O POKÓJ

Prof. E. Sztejnberg

Cztery lata temu rozeszła się po świecie radosna wieść o zwycięstwie miłujących pokój narodów nad barbarzyńcami faszystowskimi.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci słoneczny dzień majowy: główne place miast, wypełnione po brzegi szalejącym z radości tłumem, ciągnące się w nieskończoność, szeregi uwolnionych więźniów, zdążających po drogach niemieckich z powrotem do ojczyzny, czerwone sztandary, zatknięte przez zwycięskich wojowników radzieckich nad rozwalonym gniazdem faszyzmu...

Zaiste, narody miały powód do triumfu. Rozpadł się w proch rozbójniczy imperializm niemiecki. Zwycięska armia radziecka spełniła do końca swą szlachetną misję wyzwoleńczą.

Zdawało by się, że nic już nie stanie na przeszkodzie ziszczeniu żarliwych nadziei milionów prostych ludzi, marzących o trwałym pokoju, o wolności, o pracy twórczej, o sprawiedliwości społecznej i znośnych warunkach materialnych.

Niestety, jakże złudne okazały się te nadzieje, jakże okrutnie omylili się ludzie w swych przewidywaniach.

Miejsce zniweczonych agresorów niemieckich zajęli inni. Szaleńcze marzenie o hegemonii światowej, pogrzebane pod gruzami hitlerowskiego Reichu, odrodziło się za oceanem, a wraz z nim ożyły również i złowieszcze widma niedawnej przeszłości, zagrażające wtrąceniem świata w odmęt jeszcze okropniejszej krwawej wojny. Na przestrzeni 4 lat powojennych, w naszych oczach depcze się nieustannie zasady demokratyczne, uchwalone przez cztery mocarstwa sojusznicze, zasady, które znalazły dobitny wyraz w takich historycznych dokumentach, jak Karta Atlantycka, uchwały konferencji teherańskiej, jałtańskiej i poczdamskiej, Karta ONZ. Zamiast demokratyzacji i demilitaryzacji Niemiec rozczłonkowuje się je sztucznie tworząc marionetkowe, reakcyjne „państwo" zachodnioniemieckie, na czele którego stoją: niemieccy potentaci finansowo - przemysłowi, reakcyjni generałowie i polityczni awanturnicy, wczoraj jeszcze wiernie służący Hitlerowi.

Zamiast równouprawnienia narodów prowadzi się brutalną politykę dyktatu, interwencji zbrojnej, kolonialnych grabieży. Zamiast wolności demokratycznych widzimy okrutne krwawe rozprawy z uczciwymi patriotami, niepohamowany wyzysk mas pracujących; zamiast upragnionego pokoju — nieokiełznaną propagandę wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Asy Wall Street utkały pajęczą sieć lichwiarskiego jarzma, omotując nią coraz bardziej kraje Europy Zachodniej, Bliskiego i Środkowego Wschodu, Południowo - Wschodniej Azji i Ameryki Łacińskiej i przeistaczając ją w monopolistyczne rezerwaty kapitału amerykańskiego.

Coraz to nowe państwa przekształca się w przyczółki i bazy przygotowywanej przez imperialistów nowej agresywnej wojny. W laboratoriach i fabrykach amerykańskich produkuje się bomby atomowe i inne wyrafinowane środki masowego zniszczenia. Zmodernizowany ludobójca w postaci amerykańskiego członka Kongresu wrzeszczy na całe gardło, domagając się od swego rządu, aby jak najszybciej puścił w ruch zakupione w zmarshallizowanej Europie mięso armatnie i jak najszybciej zniszczył Moskwę.

Tak się przedstawiają ohydne kulisy tego sławetnego paktu północno - atlantyckiego, który dyplomaci imperialistyczni i publicyści przy poparciu swych zauszników prawicowo - socjalistycznych określają mianem „narzędzia pokoju".

Od Karty Atlantyckiej do paktu atlantyckiego prowadzi haniebna droga burżuazyjnej „demokracji" zachodniej!

Na szczęście nasz świat powojenny nie jest taki, jakim chciałby go widzieć Winston Churchill i jego uczniowie.

W grze imperialistów, zmierzającej do osłabienia Związku Radzieckiego, karty ich zostały pobite. Kraj radziecki, który odegrał decydującą rolę w rozgromieniu hitlerowskiej machiny wojennej, który wybawił Europę z niewoli niemieckiej, po wojnie okazał się jeszcze potężniejszy i jeszcze bardziej zespolony.

ZSRR, który energicznie i nieugięcie broni demokratycznych zasad uchwał krymskich, poczdamskich i Karty ONZ — stoi jako przeszkoda do pokonania na drodze agresji imperialistycznych. Wokół Związku Radzieckiego zespoliły się młode demokracje ludowe Europy środkowej i południowo-wschodniej, które zostały wyzwolone z jarzma faszystowskiego przez Armię Radziecką i wkroczyły na drogę budownictwa socjalistycznego.

Wielkie humanitarne idee marksizmu - leninizmu triumfalnym marszem obiegają bezgraniczne przestwory naszej planety, przenikając do najbardziej odległych zakątków. Imię genialnego Stalina stało się sztandarem dla wszystkich postępowych, myślących ludzi, dla ludzi walczących o pokój i demokrację. Ludzi tych jest wielu, jest ich z każdym dniem coraz więcej. Kwietniowy Kongres Obrońców Pokoju w Paryżu i Pradze i niebywałe, jeśli idzie o ich skalę i entuzjazm, demonstracje pierwszomajowe we wszystkich krajach — wszystko to dowiodło, jak wielkie i zwarte są międzynarodowe siły postępu przeciwdziałające zamysłom podżegaczy wojennych.

Nie trudno zwabić garstką dolarów, lub zastraszyć bombami atomowymi burżuazyjnych i pseudo - socjalistycznych politykierów. Ale narodów zastraszyć nie można, tak samo jak nie można kupić ich sumienia. Ludzkość zbyt wiele wycierpiała w ciągu minionych lat i wywalczyła sobie święte prawo do pokoju, bezpieczeństwa, wolności, za cenę niezliczonych ofiar, czynów bohaterskich, za cenę krwi najlepszych swych synów. Setki milionów ludzi pracy wszystkich krajów, ras i narodowości, którym przewodzą komuniści — wierni naśladowcy Lenina — Stalina — powstały do obrony bezcennych zdobyczy, uzyskanych w wielkim zwycięstwie sprzed czterech lat.

W pamiętnym, uroczystym dniu 9 maja 1945 roku towarzysz Stalin, gratulując swym rodakom z okazji historycznego zwycięstwa mówił:

„Odtąd nad Europą powiewać będzie wielki sztandar wolności narodów i pokoju między narodami".

Rozwój potężnego międzynarodowego ruchu obrońców pokoju jest niezawodną gwarancją, że te słowa twórcy wielkiego zwycięstwa, wodza, nauczyciela i przyjaciela mas pracujących wcielą się w życie.

W marszu na Berlin...

O pewnej mowie wygłoszonej przez radio

Celina Bobińska

Z setek słyszanych przemówień, dziś, w czwartą rocznicę zakończenia wojny tkwi w pamięci właśnie ta jedna mowa. Wyraziła ona potęgę społeczną, wartości moralne społeczeństwa, które wybawiwszy Europę z najazdu faszystowskiego jest dziś oparciem i otuchą dla wszystkich ludzi na ziemi, pragnących pokoju.

Minęło 10 dni od wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. 170 zmechanizowanych niemieckich dywizji parło w głąb ziem sowieckich. Na przestrzeniach Ukrainy i Białorusi trwały zaciekłe batalie czołgowe — i co dzień „po uporczywych bojach" (zwięzły język komunikatów) wojska sowieckie opuszczały dziesiątki miast. Setki tysięcy ludzi szło na wschód. Twarzy zawziętych było więcej niż zrozpaczonych. Ludzie z takimi twarzami nie uciekli zapewne w popłochu z dygocącej hali fabrycznej, z pola, z rozwartej chaty. Ludzie z takimi twarzami na odchodnem metodycznie i spokojnie wysadzali swoją fabrykę i podłożyli ogień pod łan pszenicy.

Głos Stalina

W jedenastym dniu wojny tłumy płynące po szosach w kurzawie i ryku bydła, tysiące kobiet, z szarymi twarzami, dźwigające o tej rannej godzinie dzieci ze schronów, ranni w lazaretach cofających się armii, ludzie w leśnych leżach — partyzanci od wczoraj, robotnicy, co zaciekle uczyli się wyrabiać na starych pokojowych warsztatach, nowe, niepokojowe rzeczy — wszyscy oni, o 6 rano usłyszeli w głośniku głos Stalina.

Miliony ludzi w ZSRR objętych nową, palącą troską, miliony przyjaciół ZSRR i wrogów faszyzmu, ci wszyscy, którzy nie zginali karku w okupowanej Europie, z ulgą i nadzieją chłonęli głos nieco głuchy, z odcieniem zmęczenia. Po raz pierwszy od czasu gdy ryk niemieckich motorów ogłuszył Europę, z głośników — spłynął na ludzi niezachwiany spokój, spokój który górował nad troską i wzruszeniem mówcy.

Dlatego właśnie, ludzie którzy w kryjówkach okupowanej Europy włożyli tego ranka słuchawki na uszy, prostowali ramiona, chociaż nie znali rosyjskiego języka.

Stalin mówił spokojnie, bez pośpiechu. Czasem zatrzymywał się i słychać było brzęk szklanki, widocznie mówca pił wodę.

Zdawało się, że mówca nie myśli o tym, że mówi do świata, że ludzkość z zapartym oddechem waży jego słowa. Chyba największą troską Jego było wówczas całkowite wyjaśnienie sytuacji każdemu sowieckiemu człowiekowi, robotnikowi, chłopu, wiejskiej kobiecie. Więc mówił — jakby rozmawiał, stawiał pytania i odpowiadał na nie, wyjaśniał, głośno rozważał. I każdemu z ludzi, którzy płakali tego ranka w swych mieszkaniach przy głośnikach — wydawało się, że jest to ważna i decydująca rozmowa we dwoje, rozmowa, która da odpowiedź na jątrzące pytania i bolesne troski.

Prosty ludzki, nieupiększany styl Stalina wyrażał niezachwiane przekonanie mówcy, że prawda przezeń głoszona jest nieodpartą sama przez się. Owego ranka ten niezachwiany spokój i prostota brały słuchacza w posiadanie potężniej niż zwykle.

Stalin rzeczowo, nieomal sucho analizował sytuację: *„Co wygrały i co przegrały Niemcy faszystowskie przez zdradzieckie zerwanie paktu i napaść na ZSRR?"* — zapytał i zrobił małą pauzę. Zadzwoniło szkło.

Słuchając tej ścisłej analizy wiedzieliśmy przecież, że w tym samym momencie trwają śmiertelne zapasy na przestrzeni olbrzymiego frontu, że wojska sowieckie pewno znów musiały opuścić kilka miast, że z dymem idą największe ośrodki przemysłowe południa i zachodu ZSRR, że nowe tysiące tułaczy ruszyły w drogę, że nieustanny ruch najeźdźczych czołgów w kierunku centralnych okręgów państwa trwa.

A Stalin odpowiadał na postawione przez siebie pytanie: *„W ten sposób osiągnęły one (Niemcy przyp. autora) do pewnego stopnia korzystną sytuację dla swoich wojsk na krótki okres czasu, ale przegrały pod względem politycznym, demaskując się w oczach całego świata, jako krwawy napastnik. Nie ulega wątpliwości, że ta niedługotrwała korzystna sytuacja wojenna Niemiec jest tylko epizodem, podczas gdy olbrzymia wygrana ZSRR pod względem politycznym jest poważnym i długotrwałym czynnikiem, na podstawie którego powinny nastąpić decydujące sukcesy wojenne Armii Czerwonej w wojnie z faszystowskimi Niemcami".*

Prawda dla wszystkich ludzi

Lecz znajomy i bliski ludziom sowieckim głos nie łudził tanim optymizmem. Nie pocieszał, nie obiecywał szybkiego zwycięstwa, łatwych triumfów.

„Wróg jest okrutny i bezwzględny. Stawia on sobie za cel zagarnięcie naszych ziem, zroszonych naszym potem, zagarnięcie naszego zboża i naszej nafty — płodów naszej pracy. Stawia on sobie za cel przywrócenie władzy obszarników, przywrócenie caratu, unicestwienie kultury narodowej i narodowej państwowości Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszów, Estończyków, Uzbeków, Tatarów, Mołdawian, Gruzinów, Ormian, Azerbejdżan i innych wolnych narodów Związku Radzieckiego, zgermanizowania ich, przekształcenia ich w niewolników niemieckich książąt i baronów. Tak więc, chodzi o życie lub śmierć narodów ZSRR, chodzi o to, czy narody Związku Radzieckiego pozostaną wolne czy też dostaną się w niewolę".

Stalin ukazywał cały ogrom niebezpieczeństwa. Jego spokojny głos nie ukrywał nic z bezlitosnej prawdy. A robił to w najcięższym momencie wojny, w momencie największego zaskoczenia, w momencie krytycznym, gdy wróg nacierał, a napadnięte społeczeństwo dopiero zbierało się w sobie i ludzie znienacka uderzeni wojną nie wyzbyli się jeszcze szoku.

Biła z tej mowy przemożna, optymistyczna wiara w prostych sowieckich ludzi, w świadomość i męstwo pracujących mas ZSRR. To razem z Leninem wykuwał Stalin jedyny w swoim rodzaju stosunek między kierownikami a masą, stosunek, który wynikał z głębokiego wzajemnego zaufania, zdobytego w wielokrotnych krytycznych i trudnych momentach budownictwa socjalizmu.

Lenin i Stalin stworzyli prosty i jasny, zwarty i lakoniczny język rewolucji o ogromnym ładunku społecznym. **Był on stylowym wyrazem jednolitości politycznej rodzącego się społeczeństwa.**

Ten oto styl rewolucyjnego społeczeństwa, nacechowany zaufaniem i szacunkiem do bezimiennych twórców socjalizmu żył teraz w mowie Stalina.

Dla ludzi przy głośnikach mówca był uosobieniem przebytej przez nich drogi, drogi trudów i zwycięstw sowieckiego społeczeństwa. Każde słowo było ważkie. Było ono pasmem walki o to czego wspólnie dopięli. Mówił on jak syn biednego szewca z gór, ten który podniósł w 1902 r. wszystkie miasta południa na wielki strajk i zgasił naftowe wieżyczki Baku... ten co 7 razy uciekał z najstraszniejszych miejsc carskiego zesłania... ten co w sierpniu 1917 r. w imieniu Lenina podniósł partię i proletariat hasłem powstania zbrojnego... ten co trzykrotnie wyrywał Carycyn (Stalingrad) z żelaznej obręczy kontrrewolucji — mówił ten, co prowadził w 1925, 1929, 1934 — na wszystkich ostrych zakrętach nowego społecznego rozwoju.

Ludzie przy głośnikach wiedzieli, że nie pozostaną sam na sam z prawdą o niebezpieczeństwie. Jakoż po wykazaniu ogromu niebezpieczeństwa mówca snuł wnioski:

„Trzeba, aby ludzie radzieccy to zrozumieli i wyrzekli się beztroski, trzeba, aby zmobilizowali swoje siły i przebudowali całą swą pracę na nowy, wojenny ład, bezlitosny dla wroga".

Wojna całego społeczeństwa

Miliony ludzi słuchających tej pierwszej wojennej mowy otrzymało oczekiwany i upragniony plan działania, plan — rozkaz.

„W wypadku przymusowego cofania się oddziałów Armii Czerwonej należy wywozić cały ruchomy tabor kolejowy, nie pozostawiać wrogowi ani jednego parowozu, ani jednego wagonu, nie pozostawiać nieprzyjacielowi ani jednego kilograma zboża, ani jednego litra benzyny"...

„W zajętych przez wroga rejonach należy tworzyć oddziały partyzanckie konne i piesze, organizować grupy dywersyjne do walki z formacjami wrogiej armii, do wzniecania wszędzie wojny partyzanckiej, wysadzania w powietrze mostów i niszczenia dróg, psucia komunikacji telefonicznej i telegraficznej, podpalania lasów, składów i taborów".

Ze wskazówek Stalina wyłaniała się wojna ludowa, wojna całego społeczeństwa, w której każdy, kto zapytywał gorączkowo: „co robić?", „jak działać?" — odnajdywał swoje miejsce, swój posterunek.

Prosty sowiecki człowiek przywykł widzieć sens polityczny i cel społeczny swych trudów i ofiar. Potrzeba — wiedzieć i znać — stała się jego drugą naturą. Tą drugą naturę dał mu Lenin, rewolucja, budownictwo socjalizmu.

Armia sowiecka składała się z milionów bezimiennych polityków. Ważyli oni wypadki, mieli dla nich ocenę polityczną i czuli sprawiedliwy sens wojny sowiecko - niemieckiej.

Wykazawszy każdemu obywatelowi ogrom niebezpieczeństwa i ofiar i ciężarów, który muszą ponieść aby uratować swoją socjalistyczną ojczyznę — Stalin wskazał sowieckim ludziom nękane narody, miliony ludzi, którzy z nadzieją patrzą na ich wysiłek.

„Wojny z faszystowskimi Niemcami nie można uważać za zwykłą wojnę. To nie tylko wojna między dwiema armiami. Jest to zarazem wielka wojna całego narodu radzieckiego przeciwko niemieckim wojskom faszystowskim. Celem tej ogólno - narodowej wojny przeciwko ciemiężcom faszystowskim jest nie tylko usunięcie niebezpieczeństwa, które zawisło nad naszym krajem, ale i udzielenie pomocy wszystkim narodom Europy, jęczącym w jarzmie niemieckiego faszyzmu. W tej wyzwoleńczej wojnie nie będziemy osamotnieni. W tej wielkiej wojnie będziemy mieli wiernych sprzymierzeńców — narody Europy i Ameryki, w tym również naród niemiecki ujarzmiony przez hitlerowskich prowodyrów. Nasza wojna o wolność Ojczyzny zespoli się z walką narodów Europy i Ameryki o ich niezależność o swobody demokratyczne. Będzie to jednolity front narodów walczących o wolność przeciwko ujarzmieniu i groźbie ujarzmienia przez faszystowskie armie".

Świat jedności i pokoju rozszerzył się

Stalin mówił do milionów partiotów — internacjonalistów. Byli tam młodzi ludzie, których dzieciństwo nierozerwalnie związane było z mapą Hiszpanii. Mówił do starszych, którzy nauczyli się żyć losami górników angielskich i chińskich kulisów. W słowach Stalina przebijała głęboka wiara w świadomość polityczną sowieckiego człowieka, w bogactwo jego życia duchowego, w jego romantyzm rewolucyjny, wiara i przekonanie, że myśl o wyzwoleńczym charakterze wojny, o jej znaczeniu dla wszystkich „najlepszych ludzi na ziemi" — doda sowieckiemu człowiekowi sił, poderwie go do rzeczy wielkich.

„Najlepsi ludzie Europy, Ameryki i Azji, i wreszcie wszyscy najlepsi ludzie Niemiec" wiedzą, że sprawa nasza jest słuszna, że wróg będzie rozgromiony, że my zwyciężymy".

Głos Stalina zamilkł. Lecz ludzie nie odchodzili od głośników w nadziei, że to jeszcze nie koniec.

Mowa 23 lipca stała się wewnętrznym uzbrojeniem każdego sowieckiego obywatela.

Tegoż dnia starzy, siwi profesorowie zgłaszali się do pospolitego ruszenia, łudząc się, że utrzymają automat w swych drżących rękach. Płakali gdy im mówiono, że nie mogą walczyć!

Spokój, jasność i wielkość stalinowskiej mowy pozostała w mojej pamięci jako epicki wyraz jedności i politycznej jednolitości sowieckiego społeczeństwa, jako wyraz wzajemnego zaufania i wiary między milionami prostych ludzi a rządem sowieckim. Jedność ta była najbardziej „cudowną bronią" sowieckiej armii.

Świat jedności i pokoju rozszerzył się o nowe kraje, o wielu nowych wrogów imperializmu i wojny na całym świecie.

Świat pokoju i jedności spotężniał i rozszerzył się na szereg nowych krajów. Dziś troska tego wielkiego obozu — to pokój. Świadomość, że na czele tej walki stoi jednolite i świadome społeczeństwo sowieckie, że walczyć o pokój uczy ta sama mądra wola, która uczyła jak zwyciężyć faszyzm — jest otuchą dla wszystkich ludzi na świecie pragnących spokojnego jutra.

Hurra! Skończyła się wojna!

(Wspomnienia żołnierskie)

Józef Wielowski

Berlin w drugim dniu po zdobyciu. Samochód z trudem przedziera się poprzez zasypane gruzem ulice. W mieście rzadko tylko widzi się Niemców. Jeśli pojawią się jacy cywile, to przeważnie młodzi ludzie do lat 16 i starzy — ponad lat 60. Wszyscy wystraszeni ostatnimi przeżyciami i przybici ogromem klęski, jaka na nich spadła. Trudno w tych rzadkich przechodniach doszukać się niedawnych panów całej niemal Europy i kandydatów na władców świata. Częste są wypadki, że przed przejeżdżającym samochodem podnoszą obie ręce, jak gdyby jeszcze raz kapitulowali. Wzbudza to jedynie śmiech i pogardę u żołnierzy.

Przed Bramą Brandenburską w Alei pod Lipami kilkanaście mogił żołnierzy polskich, którzy padli podczas walk o Berlin. Poza bramą, na trybunie, z której niedoszły władca świata odbierał defilady morderców w brunatnych koszulach, powiewają flagi zwycięskich mocarstw.

Drogi wiodące do Berlina i z Berlina na zachód, zawalone wojskiem. Nierzadko spotyka się i oddziały polskie. Wśród żołnierzy panuje wesoły nastrój. Przeważa powszechnie opinia, że koniec wojny już bardzo bliski. Każda godzina przynosi nowe wieści o postępach wojsk sojuszniczych na wszystkich frontach. Armia niemiecka broni się resztkami sił i z dnia na dzień oczekuje się jej kapitulacji.

W przeddzień naszego wyjazdu, tj. 8 maja 1945 r., gruchnęła w Berlinie wieść, że wojna już się skończyła. Potem przyszły inne wiadomości, nie potwierdzające poprzednich. Ale radość była ogólna, na ulicach widać było całujących się żołnierzy. Nieraz żołnierz radziecki obejmował i całował żołnierza polskiego. Oficerowie ściskali się z żołnierzami.

Następnego dnia wyjeżdżamy z Berlina do Poznania, do swojej jednostki artylerii przeciwlotniczej, która razem z jednostkami radzieckimi, stała w obronie przeciwlotniczej drogowego i kolejowego węzła poznańskiego. Półtoratonówka marki „Dodge" mknie po autostradzie pierścienia berlińskiego jak strzała. Jest ranek 9 maja. Już wiemy na pewno, że wojna się zakończyła. Zjeżdżamy z autostrady na szosę, prowadzącą przez Kostrzyń n. Odrą do Poznania. Wzdłuż szosy, w rowach i na pobliskich polach, masy niemieckiego sprzętu wojennego. Czołgi, działa pancerne, różnego rodzaju artyleria, samochody, wszystko porozbijane i powyginane. Mijamy jakieś małe jezioro. Z wody wystają wyloty dział zatopionych tygrysów. Nie można oprzeć się uczuciu dumy, że w tym dziele zniszczenia hitlerowskiej machiny wojennej, uczestniczyły i oddziały polskie.

Strzałka na szybkościomierzu wskazuje, że jedziemy z szybkością ponad 100 km. Samochód mija po drodze długie karawany uchodźców różnych narodowości, którzy po wyzwoleniu ich przez wojska radzieckie, wracają do swoich krajów. Zwalniamy biegu i wołamy: — wojna się skończyła! W odpowiedzi z furmanek wylatują w górę czapki. W oczach ludzi widać łzy wzruszenia.

O zmierzchu dojeżdżamy do Poznania. Samochód jedzie z pełnymi reflektorami. Nagle nad miastem zabłysł rozrywający się pocisk przeciwlotniczy. W tym samym momencie zrobiło się jasno od tysięcy pocisków artyleryjskich. Karabiny przeciwlotnicze ognistymi smugami przecinały niebo, tworząc potężne ściany zaporowe z ognia.

Wiemy, co to znaczy. Samochód zwiększa szybkość. Przed samym miastem na punkcie kontrolnym nie bardzo dowierzają wieściom przez nas przywiezionym. Już o tym słyszą od kilku dni. Każą nam gasić natychmiast reflektory. W kilka minut później już z przyćmionymi reflektorami jedziemy ulicami miasta do sztabu naszej jednostki.

Przed sztabem żołnierze ustawieni w dwuszereg, obok stoją oficerowie i wszyscy strzelają. Żołnierze z karabinów i automatów, oficerowie z pistoletów. Każde okno budynku sztabowego zieje ogniem. Hurra! Koniec wojny! — krzyczą. Już przedwczoraj strzelaliśmy, ale okazało się, że za wcześnie. Dziś ogłoszono oficjalnie. Hurra!—krzyczą znów wszyscy.

Natychmiast przyłączamy się do strzelających. Strzelaliśmy, dopóki nie zabrakło nam naboi. Przez całą noc jeszcze od czasu do czasu wykwitały na niebie smugi ognia artyleryjskiego, lub z karabinów maszynowych. To żołnierze polscy i radzieccy czcili w ten sposób zwycięstwo nad najstraszniejszym wrogiem ludzkości.

Radość ze zwycięstwa była olbrzymia. Każdy już myślał o powrocie do życia pokojowego i układał plany na przyszłość. Skończyły się noce i dnie bezustannego czuwania i wypatrywania nieba, czy nie pojawi się samolot wroga. Skończyła się długoletnia walka ciężka, wyczerpująca, ale ostatecznie zwycięska. Każdy z nas patrzył tego wieczoru z ufnością w jutro, wierząc, że przyniesie ono długotrwały pokój i pozwoli pracować bez przeszkód nad odbudową potwornie zrujnowanego kraju.

W.

Prasa — oręż oświaty i postępu

J. A. Szczepański

Podobnie jak podstawą ofensywy kulturalnej jest walka z analfabetyzmem we wszystkich jego objawach i w każdym najmniejszym nawet jego ognisku — podstawą rewolucji kulturalnej jest walka z analfabetyzmem kulturalnym, ze wszystkimi tymi pozostałościami i remanentami dawnego życia „kulturalnego", które na drodze Polski Ludowej do lepszego jutra gromadzą się jako przeszkody, pułapki, jamy, wilcze doły, sidła, okłopce i zawalidrogi. Będzie to więc zarówno wypieranie grafomanii i wstecznictwa z rynku wydawniczego, jak szmiry i wstecznictwa z teatru, tandety i wstecznictwa z kina, plugastwa i wstecznictwa z prasy.

W żadnej bodaj dziedzinie życia „kulturalnego nie występuje tak wyraźnie na jaw owa rewolucja ideowa, i nie zaznacza się równie wyraźnie jej zwycięstwo, jak w dziedzinie wydawnictw periodycznych. Książka w Polsce współczesnej pełni odmienną funkcję niż dawniej, ale jeszcze tu i ówdzie hołduje mieszczańskiej mentalności. I teatr, zdarza się, że ulega wpływom widzów przedwrześniowych lub im podobnych. W prasie natomiast dokonała się rewolucja, która objęła nie tylko wielką codzienną prasę polityczną, ale również prasę periodyczną; zniknęło z niej żerowanie na niskich instynktach i wysługiwanie się kapitalistom.

Obraz jest tu jednolity — jeśli pominąć wydawnictwa klerykalne, które, zamiast głosić swoje prawdy religijne, wdają się w polityczną walkę z postępem i demokracją ludową. Ale prasa tego klerykalno-dewocyjnego typu — choć nader obfita i usilnie kolportowana — dawno już nie może się wykazać żadnymi sukcesami. Zaufanie do niej słabnie, nawet w sferach dość zacofanych, jej baza czytelnicza kurczy się w miarę jak rośnie uświadomienie polityczne na najbardziej zapadłej wsi, w miarę jak światłe świeckie słowo dociera do coraz głębszych zakamarków polskiego życia.

*

Obraz wielkości różnic pomiędzy starym a nowym w dziedzinie prasy najlepiej uzyskać, porównując najpopularniejsze i najbardziej rozpowszechnione dzienniki Polski sanacyjnej z dziennikami mającymi w Polsce obecnej największe nakłady. Nie potrzeba tu wielu słów komentarza. Każdy od razu potrafi sobie uświadomić różnicę pomiędzy cynicznym, kapitalistycznym businessem, a pracą w służbie społeczeństwa i postępu, pomiędzy połowem oślizgłych sensacji i skandalów, a werbowaniem ideowo-politycznym. Każdy, kto zna przedwojenne zakały dziennikarstwa — np. sławetnego krakowskiego „IKC" i prasę „rewolwerową" — wie, że między tymi wydawnictwami, a najbardziej dziś nawet popularną gazetą, istnieje przepaść, a kto tamtoczesnej prasy nie zna, nawet nie pojmie o jak welki krok posunęliśmy się naprzód.

Prasa przedwojenna to był zgodny front pozycji burżuazyjnych i oportunistycznych, przy odebraniu legalności prasie bezkompromisowo postępowej. Prasa przedwojenna to było ogłupianie „Małym Dziennikiem" rycerzy wstecznictwa z Niepokalanowa, to były „czerwoniaki" i „prasa żółta". Prasa przedwojenna to była zatruta broń burżuazji. Czasopisma przedwojenne to był „Światowid", ilustrowany magazyn, wychwalający wszystko co faszystowskie — to były „Wolne żarty", opierające się na współpracy późniejszej kolaboracjonistki i redaktorki „Fali", Heleny Wielgomasowej, to były jady polityczne różnych „Prosto z mostu", „Podbipięt", „Merkuriuszów ordynaryjnych". A ta część prasy i czasopism, która usiłowała się wyłamać z niewoli u burżuazji lub która, choć na swój sposób, ale jednak krzewiła kulturę — cierpiała na niedowład i miała charakter planowo czy z konieczności elitarny. Nakład czołowego, najpopularniejszego tygodnika literackiego „Wiadomości Literackich", wahał się w granicach 8 — 16 tysięcy, co było w porównaniu z liczbą ludności cyfrą śmiesznie niską. Jeszcze mniejsze możliwości miały poważne miesięczniki, które po prostu umierały na uwiąd.

Dziś znamy inne liczby: nakład tygodników literackich wynosi łącznie, (dane sprzed dwu miesięcy) 172 tysiące, ponadto „Przekrój" bije ćwierć miliona egzemplarzy, popularno-naukowy miesięcznik „Problemy" ukazuje się w takim samym nakładzie 250 tysięcy. Bezpartyjne czasopismo dla chłopów, „Rolnik polski" zbliża się swoim nakładem do 400 tysięcy egzemplarzy, wydawnictwa dla dzieci wychodzą w nakładzie 330 tys. egz. Ciekawym zaś zjawiskiem społecznym, które zasługuje na bliższą analizę, jest sukces tygodnika kobiecego „Przyjaciółka", który wychodzi obecnie w nakładzie 1.700.000 egz. Jest to przykład, który lepiej niż wszelkie słowa ilustruje rozwój czytelnictwa i rozszerzenie zasięgu jego rekrutacji.

*

Kto przewodzi tej rewolucji kulturalnej. Kto nią kieruje i kto ją wprzęga w służbę socjalizmu — wie klasa robotnicza, wie cały naród, wie nawet smutny analfabeta w Głuchej Wólce, żałosny spadek po burżuazyjnych rządach. Rozrost robotniczej prasy partyjnej jest w Polsce zjawiskiem, które wymierza rozrost zasięgu i oddziaływania Partii. O jego źródłach i przyczynach pisał tow. Stefan Staszewski w pierwszomajowym numerze „Trybuny Ludu". Jeszcze więc tylko parę cyfr:

Nakład pism partyjnych wynosi ponad 3 miliony egzemplarzy. Ów nakład — i to należy podkreślić — wzrasta nadal po zjednoczeniu obu partii robotniczych mimo, że wiele pism dokonało fuzji jak choćby w Warszawie „Głos Ludu" i „Robotnik". Wśród tej liczby 3 milionów egz. przyciąga uwagę wzrost nakładu prasy partyjnej, przeznaczonej dla wsi — ponad 300.000 nakładu „Chłopskiej Drogi" i blisko 700.000 tys. nakładu „Gromady" (liczby z kwietnia br., dziś już wydatnie przekroczone). „Trybuna Wolności" ukazuje się w nakładzie ok. 850 tys. Nawet tak specjalne, dla aktywu politycznego przeznaczone czasopismo jak „O trwały pokój, o demokrację ludową" zbliża się do stutysięcznego nakładu. Te liczby biją wroga, te liczby są zdobytymi pozycjami.

*

W pochodzie 1-majowym nieśli dziennikarze transparent ze słownym cytatem z Lenina: „PISMO TO NIE TYLKO KOLEKTYWNY PROPAGANDYSTA I KOLEKTYWNY AGITATOR, LECZ RÓWNIEŻ KOLEKTYWNY ORGANIZATOR". Wolno, jak sądzę, powiedzieć, że pracownicy prasy partyjnej mają stale w pamięci te słowa Wielkiego Nauczyciela Proletariatu i że stale mają w pamięci słowa Stalina o „Prawdzie" jako o „CHORĄŻYM REWOLUCYJNEJ WALKI PROLETARIATU".

Władysław Broniewski

Pierwszy Maja

> Nasz sztandar płynie ponad trony,
> niesie on,
> zemsty grom,
> ludu gniew,
> przyszłości rzucając siew,
> a kolor jego jest czerwony,
> bo na nim robotników krew.
>
> Bolesław Czerwiński (1882)

Temat? — jak rzeka. Miejsce? — świat.
Cel? — szczęście. Wróg? — kapitalizm.
Myśmy widzieli świat spoza krat,
kraty pękły od młota ze stali.

My pójdziemy Pierwszego Maja
ulicami stolic tego świata,
my za ręce się będziemy trzymali,
my każdego przyjmiemy, jak brata....

Każdego? ! — nie!
bo jest gniew,
bo są banki, kajdany i trony...
Nasz sztandar? ... Jego kolor czerwony,
„bo na nim robotników krew".

Myśmy szli, raczej nasi ojcowie,
(ileż to lat? ...)
w Warszawie, w Łodzi i w Żyrardowie,
myśmy szli na Pierwszego Maja,
jak na bój!
Trony, banki się jeszcze trzymają.
Trzymaj sztandar,
bo twój.

Był rok Piąty, był Siedemnasty,
błysnął Petersburg: natchnienie — miasto,
była dokoła wroga banda,
błyszczał Październik: sztandar!

Ten sam sztandar szumiał nad Madrytem,
pieśń szumiała tym samym rytmem,
na Placu Grzybowskim, jak dziś pod Grammos,
w sercach i w pieśni było to samo.

Nie będzie tronów, nie będzie banków,
złamiemy fronty Kuomintangu,
nie będzie City i Wall Street,
błyśnie wolności świt.

Pokój, pokój, pokój narodom,
braterstwo dla wszystkich ras!
W przyszłość!—pierwszomajowym pochodem,
wyżej sztandarów las!

Młot, kielnia, młotek, kilof i pióro,
pług za traktorem, mosty w dal!
I ty tam pójdziesz, literaturo:
słowo — stal.

58 lat
liczy Pierwszy Maj.
Towarzyszu, masz zdobyć świat.
W trudzie trwaj.

Warszawa, 1 maja 1949 r.

Spotkania czytelników z autorami w „Tygodniu Oświaty"

W „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy" Wojewódzki Komitet Obywatelski organizuje spotkania literatów i aktorów z czytelnikami.

W województwie warszawskim odbędzie się w „Tygodniu" 21 spotkań czytelników z autorami i szereg występów artystów. Na apel Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego do akcji zgłosili udział literaci: Jerzy Andrzejewski, Flora Bieńkowska, Janina Brzostowska, Leonard Buczkowski, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Stefan Durmaj, Marcelina Grabowska, Ewa Korzeniowska, Leopold Lewin, Tadeusz Łopalewski, Jerzy Piórkowski, Stefania Podhorska-Okołów, Leonard Podhorski-Okołów, Jerzy Pomianowski, Ignacy Robb-Narbutt, Wacław Rogowicz, Aleksander Rymkiewicz, Artur Sandauer, Ewa Szelburg-Zarembina, Anatol Stern, Stanisław Strupk, Eugeniusz Żytomirski.

Spośród aktorów udział biorą: A. Cezarewicz, J. Nalherczak, Gielniewski-Butkiewicz, Rudzki, Fog-Białoskórski, Nodyńska, Kwiatkowska, Karolina Lubieńska, Stanisław Żeleński i zespoły szkoły dramatycznej.

Jacek Bocheński

Współzawodnictwo pracy kulturalno-oświatowej

W styczniu br. świetlica Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego nr 8 w Łodzi, zainicjowała międzyświetlicowe współzawodnictwo pracy kulturalno-oświatowej. Hasło łódzkich włókniarzy podjęło od tego czasu około 1.600 świetlic, w tym 400 wiejskich, 89 oddziałów Zw. Zaw., 86 Zarządów Okręgowych, 46 Powiatowych Rad Zw. Zaw., 14 OKZZ, 18 Zarządów Głównych i Warszawska Rada Zw. Zawodowych.

W Komisji Centralnej Związków Zawodowych pokazano mi przed kilku dniami plik depesz, telefonogramów i pisemnych meldunków, napływających do Komitetu Współzawodnictwa Pracy Kulturalno-Oświatowej od poszczególnych świetlic.

„Meldujemy, iż świetlica przy toruńskiej fabryce wodomierzy i gazomierzy Toruń, wykonała swoje zobowiązania do dnia 26.4 1949 jako Czyn Pierwszomajowy".

„Przeprowadzono remont świetlicy, przerobiono scenę, kupiono kurtynę, zespół teatralny przygotował montaż inscenizacyjny na 1 maja, zespół chóralny nauczył się 3 pieśni polskich, 5 radzieckich, 2 hiszpańskich, wydano 2 gazetki miesięczne, zorganizowano koło szachistów, zorganizowano kurs języka rosyjskiego, zdobnictwa artystycznego, uruchomiono bibliotekę, założono czytelnię, powołano do współzawodnictwa szkołę rolniczą majątku Wierzchosławice — Cukrownia „Wierzchosławice".

„Świetlica Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych w Chmielniku Kieleckim, wykonała plan w **150 procentach**".

„Majątek PGR Karczyn, powiat Inowrocław, melduje o wykonaniu swego zobowiązania na dzień 1 maja we współzawodnictwie świetlicowym".

Oto teksty kilku depesz, wyjętych na chybił-trafił spośród czterystu meldunków, które dotychczas napłynęły do KCZZ. Od czternastego kwietnia poczta przynosi nieustannie nowe raporty o przedterminowym wykonaniu zobowiązań.

114 meldunków nadeszło ze świetlic wiejskich w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. W zawiadomieniach czytamy o rozwijaniu się akcji zwalczania analfabetyzmu, o organizowaniu kół samokształceniowych, o obejmowaniu przez świetlice miejskie patronatu nad świetlicami wiejskimi, o zwiększeniu frekwencji w świetlicach, o zakładaniu bibliotek i czytelni, o uzupełnianiu repertuaru chórów i zespołów tanecznych pieśniami i tańcami narodów ZSRR i innych narodów słowiańskich, o urządzaniu odczytów, wieczorów literackich i imprez artystycznych, o pogłębianiu ideologicznym pracy kulturalno-oświatowej. Na uwagę zasługuje fakt, że wiele świetlic, które przed terminem wypełniły podjęte zobowiązania, włączyło się w akcję Czynu Pierwszomajowego i wykonało dodatkowe prace, nieprzewidziane w planie pierwotnym.

Z ostatecznym podsumowaniem wyników współzawodnictwa trzeba jeszcze poczekać. Do 10 maja napływać będą do Komitetu Współzawodnictwa sprawozdania z wykonanych zobowiązań, wraz z obliczeniem punktów. „zdobytych" przez poszczególne świetlice. Ogłoszenie wyników współzawodnictwa i wręczenie nagród przodującym i wyróżnionym zespołom nastąpi na majowym Kongresie Związków Zawodowych.

Jednak pobieżny choćby przegląd sprawozdań i obserwacja przebiegu akcji współzawodnictwa w terenie pozwala stwierdzić, że rozwój pracy kulturalno-oświatowej świetlic odbywa się we właściwym kierunku.

Faktem, zasługującym na podkreślenie jest swego rodzaju przesunięcie środka ciężkości w pracy świetlicowej. Do niedawna dawał się zauważyć pewien przerost imprez artystycznych nad innymi, przede wszystkim oświatowymi i samokształceniowymi formami pracy świetlicowej. Nie był to fakt sam w sobie ujemny. Przeciwnie. Żywiołowość rozwoju zespołów teatralnych, ich ambicja i osiągnięcia, musiały cieszyć każdego, komu droga jest sprawa umasowienia kultury. Niemniej jednak niepokoić musiała pewna niemrawość w innych dziedzinach, słaby rozwój bibliotek, czytelnictwa i prac oświatowych. Ten brak proporcji pomiędzy artystycznym i oświatowym nurtem życia świetlicowego został obecnie usunięty z przeniesieniem akcentu — i słusznie — na stronę oświatowo-ideową.

„Biuletyn Informacyjny" Komitetu Współzawodnictwa głosi:

„Współzawodnictwo w pracy kulturalno-oświatowej polega przede wszystkim na możliwie największym rozwoju prac oświatowych w świetlicach, na rozwijaniu w szerokim zasięgu kół samokształceniowych, czytelnictwa. na rozbudowie bibliotek, na urządzaniu w większym niż dotychczas stopniu odczytów, referatów i pogadanek, prowadzących do większego uświadomienia społecznego i politycznego. Na prowadzeniu kursów dla analfabetów oraz wszelkich prac artystycznych".

Takie postawienie zagadnienia jest w obecnej sytuacji słuszne i dobrze się stało, że setki świetlic starają się współzawodniczyć w realizacji hasła, wysuniętego w ubiegłym roku na ogólnopolskiej Konferencji Kierowników Świetlic we Wrocławiu „Świetlica robotnicza ośrodkiem wychowania socjalistycznego".

Wychowanie socjalistyczne, prowadzone przez świetlicę, to przede wszystkim popularyzacja podstawowych zasad teoretycznych marksizmu - leninizmu przez odczyty i kursy samokształceniowe, to dobór właściwych książek, to upowszechnienie wiedzy. Jeśli zatem w roku 1948 istniały 292 koła samokształceniowe, a obecnie mamy ich tysiąc, jeśli w ciągu dwu miesięcy w roku 1949, wygłoszono w świetlicach ponad 8.000 odczytów, których wysłuchało 950.000 ludzi, a w ostatnich dwu miesiącach roku 1948 było tylko 5.500 odczytów i słuchaczy 600.000, jeśli w roku 1948 mieliśmy 3.000 bibliotek związkowych, a obecnie 5.300, to należy z zadowoleniem stwierdzić, że praca kulturalno-oświatowa zw. zawodowych zmierza we właściwym kierunku,

---

Coraz więcej szkół



W ciągu ostatniego roku na terenie całego kraju uruchomiono 418 nowych szkół podstawowych

---

Współpraca polsko-radziecka w dziedzinie oświatowej

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY LUDU")

Prof I. Kairow

We wspólnej walce przeciwko najgorszym wrogom kultury — przeciwko faszystom niemieckim — krzepła przyjaźń narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego. Zacieśniają się stale między obu krajami stosunki wzajemnej pomocy i współpracy w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Współpraca ta rozwija się również w dziedzinie pedagogiki. Już w 1945 r. przybyła do ZSRR delegacja nauczycieli polskich, by zapoznać się z systemem radzieckiego szkolnictwa. Członkowie delegacji podczas swego pobytu w Moskwie obecni byli na sesjach naukowych Akademii Nauk Pedagogicznych RSFRR.

Tego samego roku Akademia gościła przedstawicieli polskich sfer pedagogicznych: prof. M. Falskiego, kierownika działu badań i statystyki w dziedzinie oświaty i kierowniczkę działu reformy szkolnej Ministerstwa Oświaty prof. Z. Kormanową, a w roku 1946 — profesora Uniwersytetu Krakowskiego, S. Mysłakowskiego i Jarosława Iwaszkiewicza.

W 1946 roku na zaproszenie Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej bawiłem w Warszawie jako członek delegacji radzieckiej na Kongresie Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Wygłosiłem wówczas w Warszawie, Łodzi i Krakowie przed licznym audytorium, składającym się z nauczycieli i pracowników naukowych, kilka odczytów na temat ideologicznych podstaw wychowania w ZSRR. Do dzisiejszego dnia pamiętam, z jakim zainteresowaniem audytorium słuchało moich informacji o systemie oświaty ludowej w Związku Radzieckim i o pracy szkół radzieckich.

Wielkie znaczenie dla sprawy zacieśnienia więzów kulturalnych między Związkiem Radzieckim a Polską miało przybycie do ZSRR w roku bieżącym grupy polskich działaczy oświatowych z ministrem Oświaty Skrzeszewskim na czele. Zetknięcie się współpracowników naszej Akademii z delegacją oświatowców polskich, okazało się bardzo interesujące i pożyteczne dla obu stron.

Radzieckie sfery pedagogiczne z wielkim zadowoleniem witają fakt, że podstawy oświaty ludowej w nowej Polsce oparte są na zasadach, zawartych w „Deklaracji Ideologicznej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej", na zasadach „podniesienia poziomu ideologicznego szkół i przepojenia szkolnictwa ideami marksizmu-leninizmu".

Pracownicy naszej Akademii z wielkim zainteresowaniem studiują literaturę pedagogiczną, nadsyłaną przez polskie Ministerstwo Oświaty. Ze swej strony ofiarowaliśmy członkom delegacji polskiej dzieła pedagogiczne Kalinina i Krupskiej, jak również dzieła wybrane z dziedziny pedagogiki Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa i Lwa Tołstoja.

Nie wątpię, że współpraca między radzieckimi i polskimi działaczami oświatowymi będzie się nadal poszerzała i pogłębiała, a wymiana doświadczeń w dziedzinie zagadnień, dotyczących pracy pedagogicznej przyczyni się do dalszego umocnienia więzi kulturalnej między narodami Związku Radzieckiego i Polski Ludowej.

Rozwój szkolnictwa zawodowego

Antoni Tatoń

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech powojennej oświaty w Polsce Ludowej stało się powszechne, na wszystkich szczeblach i we wszystkich możliwych formach prowadzone kształcenie zawodowe, połączone z reguły ze szkoleniem w zakresie oświaty ogólnej.

Kształcenie to prowadzą zakłady pracy dla swoich załóg, zjednoczenia i centrale przemysłowe, związki zawodowe, organizacje społeczne i w bardzo szerokiej skali państwo. Kształcenie obejmuje szkoły przysposobienia i kursy zawodowe, kształcenie typu rzemieślniczo - przemysłowego w szkołach zawodowych lub w zakładach pracy (w połączeniu z uzupełniającymi szkołami zawodowymi), w szkołach średnich zawodowych (gimnazja i licea zawodowe) oraz w szkołach wyższych.

Rozwój szkolnictwa zawodowego w liczbach obrazujących tylko rozwój szkół zawodowych, bez kursów i akcji przysposobienia, charakteryzuje poniższe zestawienie:

W r.	1939	do szkół zawodowych uczęszczało	218.863 uczniów
„	1945	„ „ „	166.559 „
„	1946	„ „ „	249.485 „
„	1947	„ „ „	385.025 „
„	1948	„ „ „	475.801 „

Liczby te mają tym większą wymowę jeżeli się uwzględni stan ludności do 1939 r. — 35 milionów i po wyzwoleniu — 24 miliony.

Z przytoczonych danych widzimy, że mimo znanych trudności okresu powojennego, szkolnictwo zawodowe po wojnie wykazuje, w krótkim, bo zaledwie niespełna 4-letnim okresie, trzykrotny wzrost w porównaniu z okresem przedwojennym.

Pierwszą i zasadniczą cechą, różniącą to powojenne szkolnictwo zawodowe od przedwojennego jest położenie nacisku na podniesienie i rozbudowę wszystkich form kształcenia i doskonalenia zawodowego osób czynnych już w produkcji i to tak młodocianych, jak i dorosłych. Wyraża się to w rozbudowie szkół typu dokształcającego (tzw. średnie szkoły zawodowe dla pracujących i równorzędne szkoły przemysłowe). Nie tylko liczba uczniów w tych szkołach wykazuje wielki wzrost, lecz i szkoła sama została organizacyjnie i naukowo podniesiona. Przed wojną była to głównie szkółka wieczorowa o 8 — 10 godzinach nauki tygodniowej, zaniedbana pod względem naukowym, i stanowiąca ślepą uliczkę, niedającą uczącej się w tej szkole młodzieży robotniczej możliwości dalszego kształcenia się, dalszego awansu szkolnego. Obecnie, przy podwyższeniu ilości godzin nauki tygodniowej do 18 — 20, czynione są skuteczne starania o podniesienie naukowego i wychowawczego poziomu tych szkół, a ich absolwentom zapewniono prawo przechodzenia do szkół wyżej zorganizowanych.

Dla pracujących organizuje się w okresie powojennym również liczne szkoły zawodowe typu gimnazjalnego i licealnego, umożliwiające im naukę równoległą z pracą w zawodzie, naukę bez odrywania się od pracy. Dalszy rozwój pójdzie niewątpliwie w kierunku jeszcze większej rozbudowy tej formy szkolenia zawodowego, przy większym niż dotąd zwróceniu uwagi na rozbudowę i udoskonalenie form kształcenia zaocznego.

Wielką zdobyczą świata pracy są tzw. technikumy przemysłowe, organizowane w różnych działach przemysłu, umożliwiające wyróżniającym się w pracy młodym robotnikom zdobycie pełnego średniego wykształcenia technicznego.

Równolegle z rozbudową i rozwojem form kształcenia zawodowego dla pracujących idzie rozbudowa szkół zawodowych (gimnazjów i liceów zawodowych) dla młodocianych, niezatrudnionych. Zmieniła się jednak sytuacja. Gdy przed wojną do szkół tego typu mogła iść młodzież, której warunki materialne pozwalały na kształcenie się bez jednoczesnego zarobkowania, to obecnie, dzięki ciągłemu wzrostowi sum państwowych na stypendia i rozbudowę internatów, poważna już ilość młodzieży robotniczej, chłopskiej i inteligenckiej może kształcić się na koszt Państwa.

Dalszy rozwój pójdzie niewątpliwie w kierunku takiej rozbudowy akcji stypendialnej i internatowej, ażeby, wzorem Związku Radzieckiego, zapewnić bezpłatne kształcenie na koszt Państwa najszerszym rzeszom młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Mówiąc o osiągnięciach szkolnictwa zawodowego w okresie powojennym należy zauważyć, że bliskie już powołanie Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego ułatwi mobilizację wysiłków w kierunku usuwania istniejących jeszcze w szkolnictwie zawodowym braków i pełnego wmontowania tegoż szkolnictwa w system planowej gospodarki narodowej.

W radzieckiej strefie Niemiec

Na ziemi junkrów

Marian Podkowiński

(KORESP. WŁASNA „TRYBUNY LUDU“)

Schwerin, Meklemburgia, w maju

Droga z Berlina do Schwerinu i Wismaru (port rybacki nad Bałtykiem), prowadzi przez wielkie pola i lasy, przez dobrze utrzymane wsie i rybne jeziora. Meklemburgia bowiem, której stolicą jest właśnie Schwerin, słynęła w całych Niemczech jako żywnościowy spichlerz oraz kraina wspaniałych koni, zakutych junkrów i najemnych żołnierzy. Chłopi byli tutaj od wieków najlepszym towarem eksportowym meklemburskich książąt i bitnymi landsknechtami cudzych interesów. Gdy w końcu „towar“ się wyczerpał, junkrzy sprowadzali z sąsiedniej Polski chłopów do uprawiania roli. Przed wojną, prawie 70 tysięcy Polaków pracowało w charakterze sezonowych robotników na meklemburskiej ziemi.

Meklemburgia słynęła na całe Prusy jako klasyczny kraj junkierstwa. Po upadku Hitlera prowincja ta stała się częścią okupacyjnej strefy radzieckiej Niemiec. Olbrzymie majątki junkierskie, które służyły jako teren polowań i pikników (przed wojną na 16,5 tysiącach km kw. obszaru, zamieszkiwało tutaj tylko 805 tys. ludzi), zostały rozparcelowane i rozdane nie tylko miejscowej ludności małorolnej, lecz również przesiedleńcom ze wschodu (przeważnie z zachodniego Pomorza), których liczbę określa się obecnie na milion osób.

Ludność Meklemburgii została więc podwojona, a nie widać ani przeludnienia, ani też niezadowolenia ze strony tubylców. Zamiast polskich robotników sezonowych, obecnie na własnej ziemi pracują Niemcy z terenów polskich i czeskich. Zakrojona na szeroką skalę pomoc dla przesiedleńców oraz małe stosunkowo zniszczenia wojenne (Schwerin należy do jednego z nielicznych miast w Niemczech, które zupełnie nie ucierpiały wskutek wojny) pozwoliły również nowym obywatelom (władze miejscowe unikają — jak zresztą wszędzie w strefie radzieckiej — terminu „przesiedleniec“ czy też „uchodźca“), zapomnieć o przeszłości i rozpocząć życie od nowa. Akcja budowy domów oraz zagród wiejskich dla nowoosiedleńców, zakończona została sukcesem i dziś można uważać Meklemburgię za wzór roboty osadniczej w całych Niemczech.

Cztery lata spokojnego życia i pracy na nowej ziemi pozwoliły również przesiedleńcom ze wschodu nie tylko zupełnie zaklimatyzować się w nowych warunkach — rolnicy chwalą tłustą ziemię Meklemburgii — lecz również zapomnieć o dawnych domach. Gdy podczas akademii pokojowej w Państwowym Teatrze w Schwerinie red. Jerzy Kowalewski oświadczył, że jednym z elementów pokoju jest granica na Odrze i Nysie, zebrani przyjęli to z wielkim aplauzem. A pamiętajmy, iż jedna czwarta mieszkańców tego miasta — to właśnie wysiedleńcy z Polski.

Że aplauz ten nie był tylko zewnętrzną formą kurtuazji meklemburczyków dla polskiego gościa, potwierdził później premier rządu meklemburskiego, Wilhelm Hoecker, któremu złożyliśmy wizytę w imieniu dziennikarzy polskich. Hoecker był z ramienia SPD wieloletnim członkiem meklemburskiego Landtagu i zna dobrze ludzi i życie swej prowincji. Po wojnie należał początkowo do SPD, następnie jako jeden z pierwszych wystąpił z inicjatywą połączenia się z KPD. Po utworzeniu Partii Jedności Socjalistycznej, Hoecker mianowany został w czerwcu 1945 roku premierem Meklemburgii. W wyniku wyborów do nowego Landtagu w r. 1946, pozostał na tym stanowisku.

Premier Hoecker potwierdził, że antypolskie nastroje wśród przesiedleńców znikły prawie zupełnie. Można je jeszcze odnaleźć na zachodniej granicy Meklemburgii, która przylega do strefy brytyjskiej i gdzie działa organizacja ks. Goebbla, inicjatora antypolskiej kampanii w Lippstadt. Hoecker podkreślił, że administracja niemiecka nie czyni najmniejszej różnicy między obywatelami, a reforma rolna położyła kres nędzy, jaka np. daje się zauważyć w strefie brytyjskiej, a zwłaszcza w Bawarii, gdzie przesiedleńcy dotychczas mieszkają w obozach i traktowani są jak pariasi. Podczas gdy na wschodzie władze dokładały starań, aby rozładować problem uchodźców, na zachodzie przesiedleńców używa się jako „beczkę prochu“ do walki politycznej ze wschodem.

Będąc w Schwerinie mogłem zresztą sam przekonać się, że stosunek do Polaków, nie tylko jako do cudzoziemców, których mało tu bywa, lecz jako do sąsiadów — jest bardzo przychylny. Cztery lata wytrwałej walki o zmianę struktury społecznej, tej na wskroś junkierskiej ziemi, dały nadspodziewanie dobre wyniki.

W bibliotece KC PZPR

Cisza, kojąca cisza, sprzyjająca nauce, ułatwiająca wchłanianie wiedzy, która płynie z równych szeregów czarnych liter. Czasem zaszeleści przewrócona kartka książki, zaskrzypi pióro. I znów tylko słońce bezgłośnie tańczy po sali...

Jesteśmy w czytelni biblioteki naukowej KC PZPR. Korzysta z niej aktyw partyjny, wykładowcy, aktyw ministerstw, samorządów i instytucji gospodarczych. Przychodzi tu również liczna młodzież akademicka, szczególniej ta studiująca nauki społeczne i ekonomię. Przychodzą słuchacze Centralnej Szkoły Partyjnej oraz słuchacze uczelni wojskowych.

Księgozbiór biblioteki KC PZPR, który wzrósł do ponad 41.000 tomów, ma bodajże największą w Polsce ilość naukowej literatury marksistowskiej, dzieł omawiających historię ruchów rewolucyjnych i robotniczych. Bogato również są reprezentowane: ekonomia i nauki społeczne.

Nic zatem dziwnego, że przychodzą tu wszyscy, którzy pragną pogłębić swe studia i wiedzę marksistowsko-leninowską.

W bibliotece znajdują się również broszury i książki, dotyczące międzynarodowego ruchu robotniczego i obszerny dział wydawnictw Związku Radzieckiego. Dział przedwojennych lewowych pism polskich kompletowany jest wysiłkiem wielu towarzyszy. Ci wszyscy, którym udało się przechować te pisma i uchronić je najpierw przed chciwym okiem granatowej policji i tajniaków sanacyjnych, a potem przed okupantem — przekazują te tak cenne dziś pisma i broszury bibliotece centralnej.

Znajduje się tutaj również pełne archiwum pism, które od 1944 r. ukazały się w Polsce.

Co tak pilnie czyta młoda, jasnowłosa dziewczyna w kącie sali? Niedyskretnie zaglądamy jej przez ramię — „Stosunek polskiej opinii publicznej do rewolucji francuskiej“...

Młody wojskowy pochyla się nad Historią WKP(b), notując coś skrzętnie w rozłożonym notesie.

Cichutko wysuwają się z czytelni ci, co zakończyli swą pracę. Cicho wsuwają się, z książką w ręku ci, co zasiądą dopiero do czytania. Szeleszczą karty książek...

Zawarta w nich wiedza przenika do umysłów tych wszystkich, co przybywają tu codziennie, żądni pogłębienia swej świadomości politycznej i społecznej, żądni rozszerzenia swych myślowych horyzontów.

Łatwiej im potem dobrze i sumiennie wypełniać swe zadania i obowiązki, łatwiej rozumieć istotę olbrzymich przemian, zachodzących w świecie i w kraju — łatwiej stosować w praktyce treść i wskazania wielkich myśli, zawartych w dziełach marksistowskich.

Bgr.

Od biedaszybu do Kongresu

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „TRYBUNY LUDU“)

Krystyna Dąbrowska

Szukałam go po całej hucie. Zaglądałam do poszczególnych hal. Oślepiał mnie żółto - pomarańczowy błysk pieców...

W kilku portierniach ogromnej huty Szopienice pytałam o towarzysza Wilhelma Ditrycha.

Miał jeszcze pół godziny czasu przed szychtą. Gdy go odnalazłem w hali. Mogliśmy pogadać...

*

„Towarzysz Wilhelm Ditrych. Rok urodzenia 1905. Syn murarza z Szopienic. Członek Partii od 1919. Obecnie przodownik pracy na hucie. Jeden z inicjatorów współzawodnictwa. Na ostatnim zebraniu załogi rzucił hasło o konieczności uczczenia specjalnymi zobowiązaniami Kongresu Związków Zawodowych. Wybrany delegatem na Kongres Związków. Aktywny działacz partyjny. Pracował przy organizowaniu nowego oddziału w hucie Szopienice, oddziału“

To moje suche notatki wypisane pośpiesznie w notesie. W nich odnajduję znów szczupłą, pociągłą twarz Wilhelma Ditrycha. Twarz o inteligentnych oczach i sinawym zaroście. Takim zaroście co to nawet, żeby go przed godziną ogolić, to i tak zabarwi policzki sinawo-fioletowym cieniem.

W nich odnajduję znów wysoką, smukłą sylwetkę w dobrze skrojonym garniturze. W garniturze, w którym się tylko przychodzi do huty i zmienia go się do pracy na roboczy drelich. Odnajduję znów przeszłość obecnego przodownika pracy. Przedwojenną przeszłość lewicowca, którego srogo dotknęło bezrobocie.

Z głębokiej czeluści jamy wykopanej w ziemi wyjeżdża na powierzchnię koszyk pełen węgla.

— Pierrona... znów nafedrowali miału. Nie mogli to większych kawałków...

Nie mogli! Przecież w tej czarnej wydrążonej w ziemi jamie to nie tak jak w kopalni... Przecież to tylko biedaszyb. Przecież zwyczajny młotek zastępuje tu pneumatyczny świder, a koszyk podciągany na lince-górniczą windę. To przecież tylko biedaszyb...

Stracił robotę Wilhelm Ditrych, stracił robotę Karlik i Wilhelm od Biedroniów. Wydrapali sobie ten szyb w ziemi i ciągną tak węgiel na lince wiklinowym koszykiem. Jutro pewnie przyjdą granatowi i zasypią szybik. Zasypią, a może wysadzą dynamitem. Jutro... ale teraz jest jeszcze dziś. Teraz może nafedruje się tyla żeby było choć na lekarstwo dla dziecka i na parę kilogramów kartofli.

— Uwaaa... ga, co się gapisz... Wiklinowy koszyk znów wyjeżdża na powierzchnię. I znów drobny węgiel. Nie, kartofli już się pewnie nie kupi. Handlarz za taki miał da grosze. Byle tylko lekarstwa...

* * *

Przy długim sosnowym stole na oddziale w powojennej hucie Szopienice tow. Ditrych opowiada. Tak. Pracował na biedaszybach, jak go wylali z huty. A wylali za to, że nie chciał zapisać się do żółtego związku zawodowego. Że do partii należał to nie wiedzieli. Później wyrzucili także i z mieszkania. Jeszcze raz kusili tym związkiem, ale wiecie...

— Ja nie chciałem... bo jak się w coś wierzy i czemuś służy...

* * *

Hałda huty składa się trochę z żużla i z koksu. Trochę tam w niej jest także węgla i potrochu porasta trawą. W takich hałdach właśnie żyli przed wojną ludzie. Żyli i mieszkali bezrobotni. Tacy dla których nie było już miejsca na ziemi i miejsca pod niebem...

Z nory wygrzebanej w hałdzie, z nory w której mieszkał Ditrych z rodziną wystawał kominek od maleńkiego żelaznego piecyka.

W hałdzie Ditrycha kaszlał syn. Kaszlał i gorączkował. Czasem gdy z biedaszybu udało się wyciągnąć koszyk grubszej kostki — można było kupić lekarstwo... czasem... nie zawsze...

* * *

— Pracuję teraz w nowym oddziale. Oddział powstał dwa miesiące temu. Zostałem tu przodownikiem pracy. Zarabiam przeciętnie około trzydziestu tysięcy miesięcznie — mówi mi przy sosnowym stole towarzysz Ditrych.

— Źle nie jest... Zarabiam można powiedzieć dobrze. Mój syn wiecie, ten co to przed wojną tak chorował, zarabia mniej więcej dwadzieścia tysięcy złotych miesięcznie. Mam uciecha, bo jest taki zdolny, że dyrekcja huty obiecała wysłać go do technicum na wyższe studia...

— Staram się dużo czytać. Czytam przeważnie Lenina, ale i inne książki także. Zawsze najprzód sobie z kimś uradzę co warta przeczytać, bo na bylejakie „romany“ to szkoda czasu. A niedziela, to już jest „poświęcenie“ żonie. W każdą niedzielę chodzimy do kina, czasem jeździ się do Katowic do teatru.

* * *

A później znów nagle wraca w opowiadaniu przeszłość...

— Praca dla was?... a cóżecie, z byka spadli? Pracy chcecie mimo żeście mi ludzi na hucie buntowali? No już... jazda... nie zabierajcie mi czasu. Pracy dla takich co im się reform zachciewa, u nas nie ma. My tu chcemy spokojnie pracować. Dostaliście wymówienie to jazda. Widocznie zasłużyliście na to!

Dyrektor huty miał na palcu pierścionek z dużym oczkiem. Oczko to błyszczało w promieniach słońca i rzucało migotliwe błyski na papiery rozłożone na biurku. Rzucało błyski na białą kartkę, na której było napisane, że Ditrych zostaje zwolniony z pracy.

Ditrych wiedział, że tu już nie ma odwołania. Że biedaszyb i nora w hałdzie — to „najlogiczniejszy“ kapitalistyczny porządek rzeczy. Ale nie ugiął się i do żółtego związku nie wstąpił. Wierzył, że przyjdzie taki czas, w którym nie będzie, ani hałd, ani biedaszybów. Ditrych był w Partii.

* * *

I znów przy sosnowym stole...

— Wiecie, tak się dobrze z tym naszym dyrektorem pracuje, mówił towarzysz Ditrych.

— Ten nasz naczelny, inżynier Pierzynka, to też, tak jak ja, robotnik. Przed wojną był dozorcą na fabryce. Po wojnie skończył politechnikę, został inżynierem i teraz jest tu, w Szopienicach dyrektorem. Rozumie nas i my go rozumiemy. No, przecie robociarz, tak jak i my...

* * *

— Ditrych... druga dochodzi... Przerywa ktoś naszą rozmowę.

Tow. Ditrych, przodownik huty Szopienice zrywa się od stołu.

— Przepraszam was, ale... Wiecie, jak spotkamy się na Kongresie Związków Zawodowych, to sobie jeszcze pogadamy, prawda? Ja przecie jestem delegatem na Kongres. Przyjadę do Warszawy....

Przejazdem przez Jugosławię

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU“)

Bronisław Wiernik

Belgrad jest najsmutniejszym miastem, jakie widziałem w Europie od 9 maja 1945 roku. Bardzo nędznie ubrani mężczyźni, bardzo smutne kobiety, bardzo blade dzieci. Ludzie są głodni. Ci, którym zależało na skompromitowaniu socjalizmu błyskawicznym znacjonalizowaniem aparatu rozdzielczego, bez opanowania przez państwo nie tylko źródeł produkcji rolnej, ale także masowego skupu dla zapewnienia dostaw — sprawili całkowitą dezorganizację na odcinku zaopatrzenia ludności.

Głód

Ostatni normalny przydział mięsa — po 200 gramów na osobę — wypadł 4 stycznia, w dniu prawosławnego święta Bożego Narodzenia. Faktem jest, że za całodzienne utrzymanie przeciętnego mieszkańca Belgradu służy przeważnie chleb z cebulą i talerz jałowej zupy. W tym kraju win nie sposób kupić w sklepie butelki wina.

Amerykańskie pióra i ostrygi

Do końca nie udało mi się stwierdzić w jakich godzinach można nabyć papierosy w budkach z papierosami. O kupieniu grzebienia nie ma mowy. To samo dotyczy podzelowania obuwia. Na próżno szukałem po sklepach z papeterią kopert do listów. Za to widziałem starego chłopa, który w sklepie państwowym kupił za bajońską sumę Parkera. Okazało się, że wieczne pióro, którym nie mógł pisać, będąc niepiśmiennym, kupił jedynie dlatego, by robić coś z pieniędzmi, za które nic innego kupić nie był w stanie. Pieniędzy dorobił się mianowicie z renty jaką mu wypłacano za 15 hektarów ziemi, które wniósł do „spółdzielni produkcyjnej“.

Ów chłop nie ma potrzeby pracować na ziemi. W titowskiej „spółdzielni produkcyjnej“ od samego początku najlepiej powodziło się kułakom. Sytuacja ta wcale się nie zmieniła. Potwierdziła to marcowa konferencja chłopów spółdzielców, na której padło hasło: „Nie pytaj chłopa, kim jest“. W titowej Jugosławii nikt nie pyta kułaka — kim jest. Nic dziwnego, że w miastach nie ma masła. W restauracji reprezentacyjnego hotelu „Majestic“, gdzie na kolację można zjeść ostrygi na lodzie, na śniadanie je się kromkę suchego chleba. Trzeciego dnia doliczyłem się w Belgradzie dwóch restauracji (poza restauracją hotelu „Majestic“), gdzie za odpowiednią, a raczej za bardzo nieodpowiednią sumę dynarów, można się posilić.

Za to już pierwszego dnia wiedziałem o istnieniu dwudziestu tzw. „magazynów dyplomatycznych“ (zresztą bardzo zakonspirowanych), w których wybrańcy titowego losu mogą zaopatrywać się we wszystko, czego dusza zapragnie.

Domy na pokaz

W tym czasie w wyszarzałym tłumie przechodniów zacząłem już dostrzegać bardzo przyzwoicie ubranych ludzi, uśmiechające się pod szminką kobiety u boku wygalantowanych wojskowych, opasłych jegomościów rozpartych w luksusowych limuzynach. Tak luksusowych Packardów, Lincolnów, Chryslerów i Buicków, jak na smutnych ulicach Belgradu, nie widziałem w żadnej stolicy na Zachodzie. W tych luksusowych, amerykańskich maszynach nie jeżdżą nawet najwyżsi urzędnicy belgradzkiej ambasady USA. Jeżdżą nimi sztabowcy UDBA Rankowicza, generalicja, inni wybrani klienci „magazynów dyplomatycznych“ i uczestnicy osławionych już na cały kraj polowań na bażanty w lasach Dobranovaczka. O tym na przykład, że taki Dżilas ma w swym posiadaniu aż cztery wspaniałe limuzyny, wie każda matka, która nie wie czym nakarmić dziecko; wie każdy robotnik, który nie wie, gdzie zamieszkać z rodziną, podczas gdy na każdej niemal ulicy w Belgradzie świeci pustką olbrzymia, wielopiętrowa kamienica.

Te wielkie domy mieszkalne, wzniesione podobno w rekordowym tempie, z olbrzymim nakładem pracy i kosztów nie nadają się do zamieszkania z powodu braku najniezbędniejszych instalacji. O tym, że takich najniezbędniejszych instalacji nie ma, wiedziano zanim jeszcze zaczęto je budować. Dziś, wybudowane w rekordowym tempie potężne bloki mieszkaniowe, w których nie można mieszkać, wznoszą się na ulicach Belgradu, jak pomniki szaleńczej megalomanii tego, który zapewnia swe społeczeństwo, że „dziś możemy budować socjalizm własnymi siłami, bez pomocy krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego“.

Na drugim brzegu Sawy ściągane z pacyfikowanej Macedonii i Czarnogórza „ochotnicze“ brygady młodzieżowe w łachmanach osuszają bagna, na których ma stanąć Nowy Belgrad. Patrząc na nienadające się do zamieszkania wspaniałe bloki mieszkaniowe, mieszkańcy starego Belgradu mają już pewne pojęcie, jak będzie wyglądać Nowy Belgrad. Wzruszają ramionami i zaciskają pięści.

Strach przed gniewem ludu

Tito, którego popiersia umieszczono na miejsce usuniętych przydrożnych prawosławnych „Trójców“, przestał być jugosłowiańskim bogiem. Tito jest dziś najbardziej znienawidzonym człowiekiem w Jugosławii. Nienawidzą go zarówno ci, wobec których jugosłowiańskim zdrajcom udało się skompromitować socjalizm, jak i ci, którzy coraz lepiej zaczynają pojmować na czym polega rezolucja Biura Informacyjnego.

O tym, że Tito jest dziś najbardziej znienawidzonym człowiekiem w Jugosławii, wie najlepiej sam Tito, który przed swym Białym Dworem, oprócz działek przeciwlotniczych, wystawił w ostatnim miesiącu dodatkowe działka przeciwpancerne, a swą willę na Dedinje zamienił w koszary wojskowe i klub tajnych agentów. Jugosłowiański dyktator jest lepiej strzeżony we własnym domu, niż najniebezpieczniejszy spiskowiec w więzieniu.

Takich niebezpiecznych spiskowców widzi Tito i ludzie z jego kliki w każdym mieszkańcu. Opowiadają, że patrząc w lustro, żandarm titoizmu, Rankowicz, mówi: „Leko, Leko i ti si mi sumir“ (Leko, Leko — skrót od Aleksandra — i ty wydajesz mi się podejrzany).

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

Czytelnia klubu przy RSW „Prasa“ na pl. Unii w Warszawie cieszy się dużą popularnością

8 maja - Święto Hutników

Wystawa gazetek ściennych warszawskich zakładów pracy

Wczoraj w sali Stołecznej Rady Narodowej przy ulicy Chmielnej 7 odbyło się otwarcie wystawy gazetek ściennych warszawskich zakładów pracy. Na uroczystość przybyli przedstawiciele Komitetów Centralnego i Warszawskiego PZPR, władz związkowych, prasy oraz poszczególnych komitetów redakcyjnych.

Eksponaty ustawione w dwóch przylegających do siebie salach na pierwszy rzut oka mało różnią się między sobą. Wszystkie są pozornie mniej lub więcej podobne do siebie. I dopiero dokładne przestudiowanie ich, pozwala na wprowadzenie zróżnicowania i na pewną — niepełną jeszcze — ocenę.

Nim jednak przystąpimy do oceny musimy zdać sobie sprawę z tego, jaka powinna być gazetka ścienna, czego od niej wymagamy? I na to odpowiedź jest tylko jedna. Gazetka ścienna winna być odbiciem życia danego zakładu pracy, powinny w niej być poruszone wszystkie sprawy dla zakładu istotne. Krótko mówiąc: powinna być organem prasowym Komitetu Partyjnego, rady zakładowej i całej załogi.

Jeszcze nie wszystkie

Czy gazetki umieszczone na wystawie odpowiadają temu zadaniu? Musimy otwarcie powiedzieć, że nie wszystkie. Wiele gazetek popełnia jeden kardynalny błąd — za dużo jest artykułów o treści ogólnej, a za mało, takich, które mówiłyby o życiu danego zakładu. W gazetce „Wedla“ fabryka czekolady) np. nie ma wzmianki o współzawodnictwie między zawijaczkami od „Wedla“ i „Fuchsa“, za mało również redakcja zwróciła uwagi na wysiłek załogi podczas wykonywania zobowiązań majowych. A przecież załoga „Wedla“ miała tak piękne naprawdę godne podkreślenia osiągnięcia.

Gazetka „Fuchsa“ momenty te uwzględniła. I redakcja gazetki „Fuchsa“ potrafiła pomieścić dużo króciutkich artykulików, pisanych przez robotników z rozmaitych działów.

Miejsce na krytykę i samokrytykę

Na ciekawy pomysł wpadła redakcja gazetki z fabryki im. Świerczewskiego. Umieszczono tam bowiem rubrykę „Ostatnie wiadomości“, w której w krótkich dowcipnych zdaniach poddano krytyce niedociągnięcia i śmiesznostki administracji i poszczególnych towarzyszy. To jest zdrowy objaw i redakcje nie powinny bać się krytyki. Oczywiście należy i trzeba podkreślać wszystkie momenty pozytywne i wszystkie osiągnięcia. Krytyka jednak, słuszna i w odpowiedniej formie podana, często w formie satyry, to bardzo skuteczny oręż walki.

Podobne momenty podkreśla gazetka Motozbytu jedna z najlepszych bodaj gazetek znajdujących się na wystawie.

Na uwagę zasługuje również gazetka „Prąd“ wydawana w Elektrowni Warszawskiej. Tu prócz bogatego materiału, prócz wiadomości bieżących zwraca uwagę zawieszona u dołu tablicy skrzyneczka na korespondencje do gazetki.

Uważamy, że inne redakcje powinny wykorzystać ten pomysł.

„Tasiemce” zbyteczne

W niektórych gazetkach rzucają się w oczy długie „tasiemcowe“ artykuły. To jest błąd Po pierwsze gazetka powinna być łatwa do przeczytania. Nie należy zapominać, że czyta się ją „na stojąco” w przerwach obiadowych, przed pracą, lub przed pójściem do domu. Artykuliki powinny więc być możliwie krótkie.

I jeszcze jeden argument przemawiający przeciwko „tasiemcom” — gazetka powinna zaktywizować jak największą ilość pracowników. Im więcej będzie korespondentów, tym żywsza będzie gazetka.

Jeszcze jedna uwaga, która nasuwa się przy zwiedzaniu wystawy. Czyim organem jest gazetka? W wielu wypadkach podane są albo nazwiska komitetu redakcyjnego (co bynajmniej nie jest potrzebne) lub tylko nazwa zakładu. A gdzie Komitet Partyjny? Gdzie rada zakładowa — właściwi wydawcy gazetki? Bo przecież za to co napisane jest w gazetce ktoś odpowiada. Za gazetką powinien stać autorytet. Zarówno organizacji partyjnej jak Związku Zawodowego.

To dopiero początek

Nie wszystkie zakłady pracy przysłały już swoje gazetki. Akcja ta w wielu wypadkach dopiero „rusza z miejsca” dopiero się „rozkręca”. I dlatego wymaga tyle pilnej i wytężonej pracy.

Obecna wystawa nie jest „pokazem”, lecz spełnia olbrzymią rolę — pozwala na wymianę doświadczeń, między poszczególnymi redakcjami. I słusznie, że została zorganizowana właśnie teraz, gdy wiele zakładów wydaje dopiero pierwszy numer gazetki. Ci, którzy będą oglądać prace swoich towarzyszy i kolegów z innych zakładów będą mieli bogaty materiał do dyskusji u siebie w swoich komitetach redakcyjnych. Wiele się nauczą i wielu rzeczy będą mogli nauczyć innych.

Z. KWIECIŃSKA

Ciekawe wydawnictwa francuskie

Nowe wydawnictwa francuskie są do nabycia w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, Warszawa, Bagatela 14:

Laurent Casanova: Le Partie Communiste, les Intellectuels et la Nation.

Editions Sociales — zł 160.

Autor, wybitny członek Komunistycznej Partii Francji, porusza aktualne zagadnienia roli intelektualistów w życiu narodu i ich stosunku do partii.

Florimond Bonte: Le Chemin de' l'honneur.

Hier et Aujourd'hui — zł 410.

Autor, znany poseł komunistyczny, jeden z więźniów rządów Daladier'a i następnie Vichy, opisuje dzieje posłów komunistycznych od chwili ich aresztowania w 1939 r. Interesujący materiał do poznania kulis tzw. „śmiesznej wojny“ i kapitulacji Francji.

Albert Soboul: La Revolution Francaise, 1789 — 1799.

Editions Sociales — zł 375.

Historia Wielkiej Rewolucji Francuskiej w świetle analizy marksistowskiej.

Melpo Axioti: XX Siecle.

Biblioteque Francaise — zł 215.

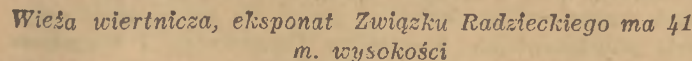
Dzieje tragicznej miłości na tle bohaterskiej walki ludu greckiego przeciwko monarcho - faszystom.

Constancia de la Mora: Fiere Espagne.

Hier et Aujourd'hui — zł 540.

Autorka, wnuczka znanego monarchistycznego ministra hiszpańskiego, która przeszła do obozu republikańskiego, kreśli na tle własnych przeżyć żywy i wszechstronny obraz wojny domowej w Hiszpanii.

Z Targów Poznańskich



Wieża wiertnicza, eksponat Związku Radzieckiego ma 41 m. wysokości

Dzień na Targach Poznańskich

Krystyna Wigura

Dzień na Targach zaczyna się wcześnie. Już na długo przed 9-tą na placu targowym krzątają się ludzie, zgrzytają łopaty i szeleszczą miotły, usuwając śmieci, a z kiosków handlowych dochodzą miarowe uderzenia młotka. Towar rozprzedano wczoraj do ostatka, dziś rozpakowuje się nowy transport. Wreszcie zgrzyta otwierana brama. Tłum wlewa się na plac i rozprasza w różnych kierunkach.

Ogromna hala przemysłu ciężkiego wydaje się ciasna, tak zatłoczyły ją maszyny. Tu wielkie kotły, a obok potężny młot typu MS200, dalej maszyny włókiennicze, obrabiarki, turbogeneratory... Tłum ludzki ginie w tłumie maszyn.

Wykres eksportu przemysłu metalowego wykazuje: 1946 r. — 650 tys. zł; 1947 r. — 3.400 tys. zł; 1948 — 10.600 tys. zł.

Przy półautomatycznym krośnie SB 25 zgrupowało się kilka osób. Mechanik naciska pedał, maszyna szumiąc wyrzuca — metr za metrem — szeroką taśmę wełny. Zagraniczni kupcy z uwagą śledzą ruch mechanizmu, potem notują coś i odchodzą za przepierzenie, gdzie mieści się biuro handlowe. Transakcja odbywa się na miejscu.

Cudzoziemcy krążą również gęsto po galerii, obiegającej halę nr 1. Tam przede wszystkim oglądają próbki słynnego polskiego węgla i innych kopalin oraz eksponaty przemysłu ceramicznego i precyzyjnego.

I znów maszyny

Hala nr 2 i znowu tłok maszyn. Nasz przemysł elektrotechniczny ze wspaniałą kolekcją precyzyjnych urządzeń do leczniczej diatermii, austriackie inkubatory, narzędzia do obróbki szkła, motorowerki; francuskie aparaty precyzyjne; angielskie obrabiarki i kompresory; opony z indyjskiej gumy i znowu obrabiarki — włoskie, niemieckie ze strefy radzieckiej.

Wśród zwiedzających łatwo rozpoznać mechaników. Tacy obchodzą maszynę dookoła, wiercą ją wzrokiem, gotowi, zdawało by się, głowę położy pod tryby, byle lepiej poznać mechanizm. Teraz rozmawiają żywo z mechanikami ze strefy radzieckiej. Nad nimi napis: „Wszechświatowe organizacje ludu pracującego, walczące o pokój i porozumienie między narodami przyjęły do swego grona niemieckie, demokratyczne zjednoczenia, jako pełnoprawnych członków."

Wśród samochodów

Idąc za mechanikami zawędrujemy jeszcze między imponujące maszyny radzieckie, a potem — na plac targowy.

Tutaj — dla odmiany tłum samochodów. Od radzieckich L 15 do czechosłowackiej „Skody" i ciężarówki polskiej produkcji „Star 20".

Młodzież oblega samochody. Pełno też młodzieży w pawilonie „Motozbytu". Tu realizują się „marzenia motoryzacyjne" przez kupno motocykla „SHL", „Sokół", lub skromnie — roweru.

Samoloty SP — AKZ, awionetka „Baj", szybowiec, cała galeria maszyn rolniczych z Bydgoskiej Fabryki Maszyn... Drzwi biura „Motozbytu" nie zamykają się, rozmowy z nabywcami zagranicznymi w toku.

Magnes dla kobiet i zagranicy

Opuśćmy jednak maszyny, mechaników i rozentuzjazmowaną młodzież i przyłączmy się do grupy kobiet. Te zaczęły zwiedzanie od drugiego krańca terenów targowych. Już przebiegły stoiska rzemiosła, gdzie kusiły artystyczne drobiazgi; minęły obojętnie aparaty radiowe wystawione przez Holandię i szwedzkie maszyny kopalniane; zatrzymały się chwilę przed haftami rumuńskimi, bułgarskimi dywanami i delikatnym jedwabiem bieliźnianym — specjalnością Węgier.

Ugrzęzły na dobre przy gablotkach z butami i sztuczną biżuterią w pawilonie czechosłowackim.

Lecz i tu nie zatrzymały się dłużej.

Magnesem, który je ciągnie najsilniej — jest pawilon przemysłu włókienniczego.

Kiedyś nazwano by tę halę „świątynią mody". Olśniewają festony różnobarwnych jedwabi, wdzięcznych kretonów i miękkich wełen. O zawrót głowy przyprawia lustrzana karuzela, na której kółeczko dzieci - manekinów prezentuje śliczne ubranka. A w bocznych korytarzach i na piętrze — znowu niezliczone gatunki tkanin, dywany, mogące rywalizować z „persami", gobeliny Gałkowskich — te nowoczesne polskie arrasy, a potem buty, futra i znowu tkaniny...

W biurze sprzedaży pawilonu włókienniczego istna wieża Babel. Cudzoziemcy ulegają czarowi pawilonu, jak kobiety. I kupują, kupują...

Na targowym rynku

Przy zwiedzaniu czas mija szybko. Dzień na Targach zszedł w południe. Megafon na przemiany ogłasza nowiny „Dziennika Radiowego" i komunikaty miejscowe.

... W pawilonie przemysłu chemicznego pozostawiono parasolkę... Na panią Kowalską czeka mąż... Głos megafonu dominuje nad targowym gwarem i nawoływaniami: „Papierosy poznańskie, lemoniada, gazety". Z kiosku wychyla się młody student: „Najlepsze lody u akademików".

Kiermasz w pełni.

W kawiarniach PCH zabrakło wolnych stolików... Od kiosków spółdzielczych i Centrali Rybnej ludzie odchodzą ze smakowitymi kiełbaskami, lub zakąskami z ryb... W pawilonie PCH — pokaz gotowania: — „Niech panie zapamiętają — surówki to witaminy".

Lecz „panie" już biegną dalej. Ustawić się w „ogonku" po tekstylia.

Przodownikom pracy — pierwszeństwo

Cuda, oglądane w pawilonie włókienniczym można nabyć w „detalu" w pawilonie Centrali Tekstylnej.

„Jako Czyn Pierwszomajowy pracownicy pawilonu handlu detalicznego CT uchwalili przekroczyć plan sprzedaży o 20 proc. przez wprowadzenie zespołowego współzawodnictwa pracy" — głosi napis, umieszczony u wejścia do pawilonu. W ciągu jednej niedzieli, 29 kwietnia, pawilon obsłużył 3.777 klientów, którzy nabyli towary za 16,6 miln. zł. Taka liczba gwarantuje spełnienie zobowiązania przez pracowników pawilonu CT.

Kolejka do tekstyliów jest bardzo długa.

Megafon ogłasza: „Przodownicy pracy mogą nabywać towary poza kolejką".

Tego jeszcze nie było

Biały pawilon Min. Komunikacji rysuje się na tle drzew parkowych, piękną nowoczesną linią... Obok odpoczywa olbrzymi parowóz PT47.

Wewnątrz budynku ślimak schodów prowadzi obok makiet mostu średnicowego i trasy W — Z, obok modeli samolotów, okrętów, pociągów i autobusów. Artystyczne fotografie mówią o pięknie naszego kraju i o wygodnym podróżowaniu.

Liczby wykazują, co zostało wykonane, co będzie wykonane do 1955 r.

Widać świetny dorobek naszej powojennej komunikacji.

O pawilonie komunikacji zagraniczni dziennikarze mówią: „Równie pięknego pawilonu nie było na Międzynarodowych Targach".

Inżynier Pawłow, komisarz pawilonu radzieckiego, podkreśla z uznaniem artystyczne rozwiązanie budynku i rozłożenie eksponatów.

Wesoły kiermasz

Dzień na Targach dobiega końca. W parku kiermasz trwa nadal. Ludzie tłoczą się w kioskach zagranicznych.

Ten pije śliwowicę węgierską, tamten wybiera perfumy francuskie, dzieci objadają się znakomitymi słodyczami ze Związku Radzieckiego.

Anglik w wielkiej „kracie" delektuje się polską kiełbasą.

Wkrótce nad Poznaniem zapada noc. W centrum spokojnego miasta płonie ognisko jaskrawych świateł i czerwieni sztandarów. Tu Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Sekcja Kompletów Ruchomych Biblioteki Publicznej w Warszawie

Spośród wystaw, które z okazji Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy, zorganizowały miejskie biblioteki publiczne w Warszawie, czytelnika robotnika i działacza robotniczego specjalnie zainteresować musi miejska akcja biblioteczna w Warszawie, prowadzona za pośrednictwem S. K. R. (Sekcji Kompletów Ruchomych).

Biblioteka Publiczna wypożycza książki za pośrednictwem 15 wypożyczalni czytelnikowi indywidualnemu i czytelnikowi zbiorowemu — zakładom pracy, świetlicom itp. — za pośrednictwem S. K. R. (Sekcji Kompletów Ruchomych). Przed wojną i jakiś czas po wojnie Sekcja obsługiwała wyłącznie szkolne świetlice miejskie. Ponieważ obecnie tworzą się specjalne komplety ruchome dla młodzieży, dotychczasowa Sekcja Kompletów Ruchomych stawia sobie za zadanie obsłużenie książką przede wszystkim zakładów pracy na terenie Warszawy.

Ponieważ 15 wypożyczalni miejskich jest w stanie obsłużyć zaledwie ok. 7.500 osób, — S. K. R. poważnie uzupełnia ich działalność, zaopatrując ludzi pracy w książkę czy to popularno-naukową, społeczną czy beletrystyczną — w sposób uproszczony, bo w miejscu pracy.

W tej chwili Sekcja Kompletów Ruchomych obsługuje 63 punkty, w tym 41 zakładów pracy (przykładowo — 450 pracowników budowlanych, przeszło 500 pracowników Miejskich Zakładów Komunikacyjnych) 10 instytucji społecznych i politycznych itp.

Księgozbiór Sekcji liczy 7.570 tomów, na co składa się literatura marksistowska, popularno-naukowa i beletrystyka. Wypożyczanie kompletów jest bezpłatne, czas wypożyczania — 3 miesiące. (W razie potrzeby w porozumieniu z Sekcją okres ten może być przedłużony). Komplet zawiera zależnie od liczby czytających w punkcie, przeciętnie od 50 do 200 tomów.

W marcu wypożyczanie przedstawiało się następująco: w centrali wypożyczono tomów 1.197, na punktach pozostało 4.520 tomów; ilość czytelników na punktach 2.880, dni otwarcia 841, odwiedzin — 4.554, wypożyczono tomów — 4.554.

Sekcja rozwija się. Dopóki sieć wypożyczalni miejskich, komunikacja oraz warunki mieszkaniowe — nie będą w stanie zaspokoić potrzeb pracującej ludności Warszawy, — Sekcja ma wyjątkowo duże zadanie do spełnienia:

1) zaspokajać głód książki, budzić zainteresowanie do książki i

2) przy pomocy odpowiedniej książki wiązać masy z nowym ustrojem politycznym, społecznym i gospodarczym kraju.

C. S.

Współzawodnictwo i nowatorstwo

87 PROC. ZAŁOGI WE WSPÓŁZAWODNICTWIE

Załoga fabryki „Pepege" współzawodnicząc z załogami fabryk „Stomil" i „Rygawar" osiąga coraz lepsze wyniki. W chwili obecnej współzawodnictwem objętych jest 87 procent załogi, we wszystkich działach produkcji.

Obecnie współzawodnictwo rozszerzone zostało na dziedzinę wynalazków, ulepszeń i na działalność kulturalno-oświatową zespołów świetlicowych.

ROBOTNICY — SKÓRKIEWICZ I NACZULSKI ZAOSZCZĘDZILI 300 TYS. ZŁ.

Państwowe Zakłady Ceglarniane „Krubin" przy Zjednoczeniu Przemysłu Materiałów Budowlanych, uzyskały 92.300 zł. oszczędności przez zastosowanie wciągu linowego do cegielni na głębokości około 15 metrów.

202.500 zł. zaoszczędzono przez wprowadzenie na oddziale kamieniołomów wiertarek pneumatycznych „Ingresoll", pomysłu ob. Skórkiewicza.

W Państwowej Hucie Szkła Lanego i Lustrzanego w Wałbrzychu, przy produkcji szkła lanego poszerzono taśmę o trzy centymetry, przez co uzyskano w ciągu miesiąca 732 m. kwadratowe szkła, co przy średniej cenie rozliczeniowej stanowi 95.160 zł. oszczędności. Był to pomysł ob. Naczulskiego.

W Państwowej Fabryce Wyrobów Szklanych w Zawierciu dzięki ulepszeniu maszyny do szlifowania szklanek i szumpanek, usprawniono znacznie produkcję eksportową. Obecnie jedna pracownica obsługuje cztery maszyny, szlifując dziennie 1.000 sztuk. Przed ulepszeniem tę samą pracę wykonywała obsługa, składająca się z 7-miu ludzi, produkując dziennie 2.500 sztuk.

WYNALAZEK ROBOTNIKA BOLESŁAWA GRONA

Robotnik olejarni portowej „Union" w Gdyni, Bolesław Gron podał projekt uregulowania dopływu oleju do zbiorników. Wynalazek Grona dał w praktyce dobre wyniki i został natychmiast zastosowany w olejarni, przyczyniając się do znacznego zwiększenia wydajności i oszczędności pracy.

DZIĘKI RACJONALIZACJI 125 PROC. NORMY

Agnieszka Sikorska, zatrudniona w Garbarni Nr 4 Warszawskich Zakładów Garbarskich, jest jedną z kilku robotnic obsługujących maszyny do wygładzania skór w stanie wilgotnym i walce o ruchu wahadłowym. Zainicjowała ona pewne ulepszenia w pracy na takich maszynach, czego wynikiem jest wykonywanie przez nią przeciętnie 125 proc. normy.

Eugeniusz Sell, szorownik w oddziale skór świńskich Garbarni Nr 1 w Warszawie, ulepszył proces szlifowania skór, tj. ich oczyszczania z mięsa i żył. Wprowadził on system oczyszczania dopiero po namoczeniu skóry, co znacznie ułatwia pracę. Sam Eugeniusz Sell wykonuje obecnie przeciętnie 125 proc. normy.

PKO przyjmuje wpłaty na FGM

PKO przejęła w miastach wojewódzkich od likwidujących się Komunalnych Kas Oszczędności obowiązek przyjmowania wpłat na FGM.

W związku z powyższym ci, którzy mają dokonać wpłat na FGM, winni zgłaszać się w kasach PKO, — tam gdzie należność w ten sam sposób, w jaki uiszczali je w KKO.

Gminna biblioteka w Zakrzowie ma coraz więcej czytelników

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „TRYBUNY LUDU")

W Zakrzowie pod Radomiem nie ma jeszcze światła elektrycznego.

W jednoizbowym mieszkaniu ob. Fosztylowej nad kuchennym paleniskiem zwisa na sznurach naftowa lampka. W długie wieczory zimowe, po skończonej pracy domowej — lampka ta wędruje na stół. Wokoło dyszą rytmicznie oddechy śpiącej licznej rodziny, chora babka niespokojnie przewraca się na posłaniu, czasem zakrzyknie przez sen niemowlę. Pochylona nad stołem Fosztylowa, porusza nogą biegun kołyski i — czyta.

— Wyczytałam prawie wszystko, co jest w naszej bibliotece gminnej.

Fosztylowa myje nad cebrzykiem ręce. Teraz w polu czas gorący. Cały dzień rodzina Fosztylów sadziła ziemniaki. Paromorgowe gospodarstwo zmusza wszystkie ręce do pracy.

— Za to w niedzielę po południu — mówi Fosztylowa — to nic mnie od książki nie odgoni.

Gospodyni Fosztylowa jest jedną z najpilniejszych czytelniczek Zakrzowa.

— Już przed wojną mnie do książek ciągnęło — opowiada — ale nie było po temu żadnej zachęty. W domu to nic, tylko młodsze dzieci niańczyć, buraki pleć, inwentarz obrządzać. A zimą matka mnie goniła, że światło wypalam. Pewnie — na naftę nie było. Tylko tyle paliliśmy, co przy święcie. Teraz trochę przybyło morgów z dziedzicowego pola, a i o wszystko łatwiej. Lampy nie gaszę, a dzieci jeszcze napędzam do książki.

— Jak otwarto bibliotekę gminną — ciągnie dalej — to jakby szeroki świat się przede mną otworzył. Najpierw to mi bibliotekarka dałę książkę Orzeszkowej „Cham". Bardzo mi się podobało, że takie z życia wzięte. A potem przeczytałam „Starą Baśń" Kraszewskiego i odtąd największe zaciekawienie mam do historycznych książek. Bardzo mi się podobał „Cichy Don". Dużo się z tej książki nauczyłam. A mój „stary", to nie lubi „romansów" — jak powiada. Tylko o rolnictwie. Jak się naczytał o pasiekach — to teraz ule założył i ciągle tylko koło pszczół chodzi.

Gospodyni - nauczycielka - bibliotekarka

Przy pracy domowej zastaję również ob. Marię Szczepanik. Ma ona za sobą pracowity dzień. Rano lekcje w szkole, potem przygotowania do święta oświaty, potem wydawanie książek w bibliotece. A przed nią jeszcze domowe zajęcia i poprawianie zeszytów.

Maria Szczepanik jest żoną małorolnego chłopa i matką ośmioletniego syna, nauczycielką w gminnej szkole podstawowej i bibliotekarką.

Przed godziną widziałam ją jako bibliotekarkę. Stała za przepierzeniem poczekalni gminnej, w której tłoczyli się liczni „interesanci" i wydawała książki.

Analfabetyzm wygnany

Do balustradki cisnęły się dzieci szkolne, prosząc o „zadane" wiersze Konopnickiej. Ktoś z młodzieży „na gwałt" potrzebował tomu „O zagadnieniach leninizmu", bo przygotowuje referat na koło ZMP. Starszych nie było, że to właśnie sadzenie. Tylko 60-letni ob. Gorzowski dopytywał, czy nie ma jakiej książki z „dużymi literami". Bo nie dowidzi, a i czytać mu też niełatwo, gdyż dopiero w zeszłym roku się nauczył.

Skończył ten właśnie kurs, który wygnał zupełnie analfabetyzm z Zakrzowa.

Rok życia biblioteki

Dopiero teraz, przygotowując kolację, ob. Szczepanikowa opowiada mi o dziejach zakrzowskiej biblioteki.

Biblioteka powstała dopiero rok temu. Z biblioteki powiatowej przysłano 120 książek. Teraz gmina Zakrzów posiada własnych 900 książek, przy tym biblioteka powiatowa — zaopatruje ją stale w „ruchome" transporty. Sam Zakrzów obsługuje 4 punkty biblioteczne w gromadach.

W pierwszej grupie abonentów biblioteki gminnej było 30 osób. W tej chwili korzysta z niej 166 zakrzowskich chłopów. Na poszczególnych punktach liczba stałych czytelników waha się od 30 do 40.

Najpilniejsi czytelnicy spośród starszych obywateli Zakrzowa to mało i średniorolni chłopi, (bogaczy wiejskich tu prawie nie ma) — ob. ob. Fosztylowa, Mieszczak, Sobania i Kredowski.

Ale czytają prawie wszyscy we wsi. Czytają przy drobnych światełkach lamp naftowych i proszą wciąż bibliotekarkę o więcej książek. I coraz częściej zaczynają myśleć o zelektryfikowaniu wsi.

K. KOBYŁECKA

Rozbudowa Rzeszowa w planie 6-letnim

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „TRYBUNY LUDU")

Podstawę realizacji rozbudowy Rzeszowa, jako ośrodka wojewódzkiego, który osiągnąć ma 100 tys. mieszkańców, stanowić będzie, już prawie całkowicie opracowany plan zagospodarowania przestrzennego miasta. Plan ten wyznaczy nowe arterie komunikacji tranzytowej, zakreśli przestrzenie pod osobne dzielnice na cele użyteczności publicznej, mieszkaniowe, przemysłu, parków publicznych itd. Plan przewiduje również powstanie nowej dzielnicy reprezentacyjnej, gromadzącej na swym terenie większość urzędów na szczeblu wojewódzkim.

Nowe gmachy i mieszkania

Pierwszym etapem, stanowiącym ważny krok ku realizacji rozbudowy miasta, będzie w zakresie budowli administracyjnych, budowa gmachu Urzędu Wojewódzkiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, gmachu Woj. Komendy Milicji Obywatelskiej, Woj. Rady Planowania Gospodarczego, Polskich Zakładów Zbożowych, zespołu budynków Woj. Domu Kultury i innych.

W dziale budownictwa mieszkaniowego w osiedlu WSK, stanie kilkanaście bloków mieszkalnych, równocześnie zaś staną domy dla pracowników Urzędu Wojewódzkiego, PKP, Poczty itd. Domy pracownicze budować będzie ZOR. Na dalszą poprawę warunków mieszkaniowych wpłynie także fakt, że przy budowie gmachów urzędowych wszystkie niemal instytucje przeznaczają również odpowiednie fundusze na mieszkania dla pracowników.

Rozbudowa instytucji handlowych

W dziedzinie budownictwa handlowego i przemysłowego zostanie zrealizowanych szereg inwestycji dla potrzeb handlu państwowego i spółdzielczego, oraz o charakterze przemysłowym; Rzeszów zyska dużą chłodnię eksportową, okręgową mleczarnię o zdolności przetwórczej 60.000 litrów mleka dziennie, stanie też szereg magazynów i składów z bocznicami kolejowymi, gmachy i magazyny spółdzielni mleczarsko-jajczarskiej, Centrali Żelaza i Stali, „Centro-San", Centrali Tekstylnej, Centrali Zbytu Prod. Przemysłu Węglowego itd.

W trosce o zdrowie

W zakresie budownictwa służby zdrowia, w Rzeszowie na obszarze 4 ha, wybudowany będzie ośrodek weterynaryjny, składający się z lecznicy zwierząt, szkoły podkuwaczy, szkoły pielęgniarzy itd. Przewidziana jest również rozbudowa szpitala powiatowego i powstanie dalszych ośrodków zdrowia.

Przewiduje się poważne rozszerzenie terenów zielonych miasta, rozbudowę stadionu sportowego oraz budowę przystani Ligi Morskiej i Kolonialnej.

C. BŁOŃSKA

Dnia 6 maja 1949 r. zmarł w Warszawie

Prof. dr HENRYK SZYPER

literat

w Zmarłym tracimy szlachetnego Kolegę, szermierza kultury socjalistycznej

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH

W całym kraju pracują już brygady „SP"

Brygady „SP" przystąpiły już w całym kraju do pracy.

Ponad 30.000 junaków w pierwszym dwumiesięcznym turnusie pomagać będzie przy odbudowie i rozbudowie kraju, realizując na swym odcinku 3-letni plan gospodarczy.

Tegoroczna praca brygad obejmie w czasie 6 miesięcy około 120 tys. młodzieży.

Na trasie W — Z przystąpiła do pracy jedna z warszawskich brygad „SP". Junacy pracują przy robotach związanych z zakończeniem budowy trasy, oraz przy moście Śląsko-Dąbrowskim.

Junacy jednej z brygad szczecińskich przystąpili do pracy przy budowie arterii nadodrzańskiej. Prace przy budowie arterii ukończone zostaną w 1950 roku.

W województwie dolnośląskim w Gliwicach jedna z brygad „SP" pracuje przy budowie osiedla robotniczego. Junacy budować będą drogi, oparkanienia i chodniki.

Młodzież „SP" zorganizowana w jednej z brygad Wybrzeża kontynuuje budowę drogi państwowej Gdynia — Reda — Sopot, zapoczątkowaną przez „SP" w roku 1948. Droga, której budowa zostanie wkrótce ukończona, usprawni komunikację na Wybrzeżu, oraz przyczyni się do szybszego rozwoju portów.

Książeczki oszczędnościowe PKO dla przodowników pracy

PKO wydała specjalną serię ozdobnych książeczek oszczędnościowych przeznaczonych wyłącznie dla przodowników pracy. Książeczki posiadają na specjalnie wklejonych dyplomach wypowiedź odręczną Tow. Prezydenta Bieruta następującej treści: „Wydajna praca i rozumna oszczędność są podstawą naszej przyszłości".

Zgodnie z zaleceniem KC ZZ książeczki te z premiami, przeznaczonymi dla przodowników pracy, zostały wręczone na akademiach 1-majowych w kilkunastu fabrykach oraz zakładach pracy w Warszawie. Ogółem wręczono 500 takich książeczek.

Planowy system oszczędzania w spółdzielczości spożywców

Plan oszczędnościowy spółdzielczości spożywców na rok 1949 obejmujący łączną sumę 1,5 miliarda złotych jest przedmiotem szczegółowego rozpracowania we wszystkich ogniwach aparatu CSS „Społem" i zrzeszonych spółdzielni. Do chwili obecnej odbyły się już narady oszczędnościowe w 76 oddziałach okręgowych i 41 placówkach wytwórczych Centrali oraz w 202 spółdzielniach spożywców.

Podsumowanie planów oszczędnościowych placówek terenowych spółdzielczości spożywców nastąpi na naradach wojewódzkich. Pierwsze narady wojewódzkie odbędą się 9 maja br. w Warszawie i w Łodzi.

Współzawodnictwo zespołowe w przemyśle włókienniczym

Ruch zespołowego współzawodnictwa pracy we włókiennictwie powstał dzięki inicjatywie przodowników pracy, wyróżniających się swymi osiągnięciami we współzawodnictwie indywidualnym. W ruchu tym przodownicy pracy przyjęli samorzutnie rolę instruktorów i nauczycieli.

Rozpoczęta w listopadzie ub. roku akcja organizowania zespołów współzawodnictwa pracy stale przybiera na sile i w chwili obecnej objęła prawie 90 proc. wszystkich przodowników pracy i ponad 22 proc. ogółu załóg fabryk włókienniczych. Jak wykazują dane, w ciągu niespełna czterech miesięcy, tj. od stycznia do kwietnia br., ilość współzawodniczących zespołów wzrosła z 3.144 do około 7.000, a ilość uczestników zespołów z 20.680 osób w styczniu br. do ponad 51 tys. osób w kwietniu br.

Kolejarze Walczak i Jóźwiak zgłosili nowe ulepszenia

W Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Łodzi wyróżnili się ostatnio w pracach racjonalizatorskich, przynoszących znaczne oszczędności, nowi pracownicy.

Karol Gertner, kowal parowozowni, zaprojektował przyrząd ułatwiający oczyszczanie rur w kotłach. Jan Walczak, kierownik robót i Jan Jóźwiak, przodownik robotników, zgłosili przyrząd, który uszczelnia tzw. zesporki kotłowe w parowozach. W służbie ruchu starszy adiunkt stacji Koluszki, Stefan Krzewiński, zgłosił pomysł usprawnienia pracy drużyn konduktorskich.

Wszyscy racjonalizatorzy otrzymali premie pieniężne.

W warsztatach kolejowych w DOKP Olsztyn odbyły się ostatnio uroczystości wręczenia nagród i upominków kolejarzom — przodownikom pracy. Nagrody pieniężne w ogólnej wysokości 1.200.000 zł otrzymało 300 kolejarzy.

Nowe mieszkania dla robotników Wybrzeża

W bieżącym sezonie budowlanym Zakład Osiedli Robotniczych prowadzi na Wybrzeżu prace w Gdańsku, Gdyni i Elblągu.

W Gdańsku trwa odbudowa bloków mieszkalnych w północnym Wrzeszczu oraz na Siedlicach i na Starym Mieście. W najbliższych dniach ZOR przekaże ponad 100 izb mieszkalnych przodownikom pracy P. K. P., a w pierwszej połowie czerwca kolejarze otrzymają dalszych 130 izb.

W Gdyni rozpoczęto roboty ziemne przy budowie 5 wielkich bloków robotniczych na Wzgórzu Focha.

W Elblągu kończy się remont 5 bloków mieszkalnych. Będą one oddane do użytku rodzinom pracowniczym w połowie lipca br.

Z KRAJU

WYNALAZEK ROBOTNIKÓW DA 2 MILIONY OSZCZĘDNOŚCI

Dwaj robotnicy huty „Hortensja" Jan Kasprzak i Józef Cebula sporządzili specjalne urządzenie do przeróbki zużytych siatek transporterowych. Regeneracja starych siatek zmniejszy procent stłuczek i zapewni ciągłość produkcji, co przyniesie 2 miliony zł. oszczędności rocznie.

NOWE PIECE W GAZOWNI ŁÓDZKIEJ

W Gazowni Łódzkiej zakończone zostały prace przy montowaniu dwu wielkich pieców. Pełne wykorzystanie tych pieców pozwoli na włączenie do sieci 5.000 nowych konsumentów gazu. Instalacje gazowe zostaną założone przede wszystkim w osiedlu, którego budowę prowadzi Z.O.R. oraz w innych dzielnicach robotniczych Łodzi.

WOJ. POMORSKIE NA CDM

Zbiórka na Centralny Dom Młodzieży, przeprowadzona w dniu 1 Maja, dała ogółem w woj. szczecińskim ponad 3.700 tys. zł.

1.000 STUDENTÓW NA WCZASACH

Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych w Szczecinie w porozumieniu z Federacją Polskich Organizacji Studenckich, ukończyło przygotowania do przyjęcia ponad 1.000 studentów, którzy mają spędzić wakacje w obozach społeczno - wypoczynkowych na Pomorzu Szczecińskim. Obozy przewidziane są: w Dziwnowie, Mrzeżynie, Trzebiatowie oraz Sitnie.

AKCJA KONTRAKTACJI W WOJ. ŚLĄSKO-DĄBROWSKIM

W końcu kwietnia br. zakończone zostało w woj. śląsko - dąbrowskim kontraktowanie trzody chlewnej na rok bieżący. Ogółem rolnicy zobowiązali się dostawić ponad 71 tys. sztuk świń, wykonując plan kontraktacji w 100,2 proc.

POŁÓW WĘGORZY JUŻ ROZPOCZĘTY

Rozpoczęty z początkiem maja na wodach mazurskich sezon połowów węgorza, zapowiada się pomyślnie. Rybacy dostarczają do punktów skupu Centrali Rybnej przeciętnie od 2 — 3 ton węgorzy dziennie.

AWANSE SPOŁECZNE PRACOWNIKÓW

208 pracowników zatrudnionych we Wrocławskiej Dyrekcji Lasów Państwowych awansowało na wyższe stanowiska.

PRACE UCZNIÓW SZKÓŁ ZAWODOWYCH NA WYSTAWIE W PRADZE

Na zasadzie wymiany kulturalnej między Polską a Ludową Republiką Czechosłowacką po wystawie prac uczniów czeskich szkół zawodowych w Warszawie, odbędzie się w czerwcu br. w Pradze wystawa prac uczniowskich polskich szkół zawodowych.

RACJONALIZATORZY W ŁÓDZKIEJ PSS

(Koresp. wł.). Ruch współzawodnictwa pracy Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi objął 74 proc. pracowników. Postanowiono osiągnąć w ciągu br. oszczędności na sumę 150 milionów złotych oraz wykonać plan roczny do dn. 30 listopada br.

Nagrodzonych zostało 4 przodowników — racjonalizatorów. Są to: Władysław Kuchta, Florian Sobolewski, Tadeusz Wowicz i Jan Zagozda.

JUNACY „SP" RATUJĄ ZAGRODY WIEJSKIE

We wsi Nowy Dwór pow. Kartuzy z nieznanych przyczyn wybuchł pożar. Do akcji ratunkowej natychmiast pośpieszyła okoliczna młodzież hufców „SP".

Walcząc ofiarnie z żywiołem, junacy „SP" uratowali przed ogniem 10 zabudowań.

GAZOWNIA ŁÓDZKA WZYWA DO WSPÓŁZAWODNICTWA GAZOWNIĘ WARSZAWSKĄ

Na ogólnym zebraniu pracowników Gazowni Łódzkiej, wezwano do współzawodnictwa załogę Gazowni Warszawskiej, która przyjęła wezwanie.

Z NOTATNIKA WARSZAWY

Kto zapomniał o zarządzeniu?

W Warszawie istnieje wielka liczba prywatnych sklepów i budek, zajmujących się sprzedażą napojów jak woda sodowa, lemoniada, piwo itp.

Aby otrzymać prawo prowadzenia takiego sklepu, każdy z właścicieli musi mieć zatwierdzony przez Wydział Przemysłu i Handlu Zarządu Miejskiego projekt urządzeń sklepowych.

W przepisach powiedziane jest m. in., że w sklepie-sodowiarni powinna być umywalnia-płuczka do szkła nek z wodą bieżącą itp.

Wystarczy odwiedzić kilka tylko warszawskich sodowiarni, aby stwierdzić, że większość z nich umywalek nie posiada, a szklanki płucze się w kubłach z brudną, rzadko zmienianą wodą.

Niektóre sklepy posiadają płuczki, lecz są one przeważnie popsute i służą tylko za „dekorację" sklepu.

Brak jest nie tylko płuczek. Nie ma także przepisowych gablotek na artykuły spożywcze, a owoce i nowaliјki przykrywane są muślinem tylko w niektórych sklepach.

Dni są coraz gorętsze i coraz więcej jest amatorów orzeźwiającej lemoniady lub piwa. Nie wiele też czasu dzieli nas od okresu, gdy ochrona artykułów spożywczych i owoców przed rojem much stanie się wprost koniecznością.

Kontrola, czy zatwierdzone projekty urządzeń sklepowych zostały zrealizowane, należy do Wydziału Przemysłu i Handlu. Może więc Wydział Przemysłu i Handlu zainteresuje się poruszonym przez nas zagadnieniem i wpłynie na warszawskich kupców, aby wykonywali zarządzenia przez Wydział wydawane. (iwa).

Krajowa narada „Motozbytu"

W Poznaniu zakończyły się dwudniowe obrady Krajowej Narady Centrali Handlowej Przemysłu Motoryzacyjnego „Motozbyt" z udziałem przedstawicieli ministerstw: Przemysłu Ciężkiego, Handlu Wewnętrznego, Komunikacji oraz naczelnej dyrekcji „Motozbytu" i jego placówek terenowych.

W czasie obrad obszerny referat o współzawodnictwie pracy wygłosił przewodniczący Zw. Zaw. Transportowców pos. Oryński.

Drugi sekretarz koła PZPR przy „Motozbycie" poddał krytyce dotychczasową działalność placówek przedsiębiorstwa.

Pomoc lekarska wsi krakowskiej

KRAKÓW. (Koresp. wł.). — Od dłuższego już czasu lekarze zakopiańskich sanatoriów wyjeżdżają do okolicznych wsi udzielając bezpłatnej pomocy chorym chłopom.

Akcją tą objęte są gminy: Kościelisko, Bukowina, Chochłów, Biały Dunajec. W przyszłości przewiduje się rozszerzenie tej opieki na inne wsie. (al)

Pierwsza hala wielkiej fabryki Państw. Zakładów Pomocy Szkolnych

23.000 szkół potrzebuje przyrządów i mebli

Przy ul. Czerniakowskiej i Kaszubskiej powstanie w planie 6-letnim kompleks fabryczny Państwowych Zakładów Pomocy Szkolnych. Wczoraj w ramach „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy" odbyła się uroczystość otwarcia pierwszej hali fabrycznej oraz wmurowanie aktu erekcyjnego pod fundamenty jednego z następnych bloków fabrycznych. Wmurowania aktu dokonał wicemin. oświaty — Klimaszewski. Komitet Centralny PZPR reprezentował tow. Albrecht.

Potrzeby szkolnictwa polskiego w zakresie pomocy naukowych są olbrzymie. Według oceny Min. Oświaty, potrzeba na ten cel około 40 mild. zł. Należy bowiem zaopatrzyć w sprzęt 23.000 szkół, do których uczęszcza 3 miln. młodzieży.

Te zaległości mogą być odrabiane etapami. W 1949 r. PZPS zobowiązały się dostarczyć pomocy naukowych wartości 400 miln. zł, mebli szkolnych za 614 miln. zł.

Dla nowej szkoły

Rośnie więc w stolicy przy ul. Czerniakowskiej nowoczesny kompleks gmachów fabrycznych, projektu inż. arch. Stępnia i Zielińskiego, o kubaturze około 100.000 m sześc. Zadaniem tej fabryki będzie dostarczyć młodzieży szkolnej wszystkich potrzebnych jej pomocy naukowych.

— Dawny werbalizm, ubóstwo środków muszą być jak najprędzej zastąpione w szkole Polski Socjalistycznej przez przyrząd, doświadczenie — oświadczył dyr. PZPS, tow. Łukasiewicz.

Koszt budowy fabryki bez wyposażenia w maszyny wyniesie ok. 500 miln. zł. Będzie ona zatrudniać ponad 1.200 robotników.

Święto pracowników

Uroczystość otwarcia pierwszej hali fabrycznej PZPS (mieszczącej wytwórnię mechaniczną, specjalizującą się w fabrykacji pomocy do fizyki), będącej zaczątkiem właściwej fabryki oraz wmurowanie aktu erekcyjnego w fundamenty następnej hali — była jednocześnie wielkim dniem przodowników pracy, racjonalizatorów i wynalazców, zatrudnionych w powstającej placówce. Na razie pracuje ich 220 osób.

Przodownicy pracy, tow. tow.: Osipowicz, Pruszkowski, Rytel - Rewina, Renkowicz Maria, Stępołowska Janina, Stępołowski T. oraz 14 wynalazców i racjonalizatorów otrzymali premie pieniężne i dyplomy pochwalne od Min. Oświaty. (EK)

Warszawiacy chętnie odwiedzają Czechosłowacki Ośrodek Informacyjny

Poznajemy literaturę, sztukę i prasę bratniego narodu

Przed dwoma szerokimi oknami gmachu przy ul. 6 Sierpnia zatrzymuje się grupa chłopców. Jedna z dużych plansz za szybą jest wyklejona zdjęciami ilustrującymi pochód 1-majowy w Pradze Czeskiej, na drugiej zapaleni kibice sportowi poznają uczestników biegu kolarskiego P—W, startujących do pierwszego etapu. Okna nowootwartego Czechosłowackiego Ośrodka Informacyjnego ściągają uwagę wszystkich przechodniów.

Wewnątrz — trzy schludne, estetycznie urządzone pokoiki. Na ścianach duża piękna fotografia serca Pragi — Zamku Hradczany, zdjęcia słynnego ośrodka kuracyjnego — Karlovych Varów, regionalne stroje ludowe Czechów i Słowaków, plakaty, dowcipne karykatury, obrazujące walkę o oświatę, mechanizację, czystość.

Od „Dikobraza" do baroku

Jeden niewielki pokój przeznaczony jest na prasę. Gazety wypełniają wszystkie półki, stoliki i specjalne wieszaki. Można tu przejrzeć odpowiednik naszych „Szpilek" — „Dikobraz", popularne dzienniki, tygodniki sportowe, filmowe, młodzieżowe, kobiece. Każdy, kto jako tako rozumie język czeski — a rozumieć nie trudno, jest przecież tak podobny do polskiego — znajdzie tu obszerną informację o życiu bratniego narodu.

W ostatnim pokoju panuje niepodzielnie literatura i to nie tylko piękna i w ścisłym znaczeniu fachowa. Można tu otrzymać książki techniczne, przyrodnicze, medyczne.

Piękne reprodukcje ilustrują rozwój najróżnorodniejszych gałęzi sztuki — od akwarel do klasycznych rzeźb, od dawnego baroku czeskiego do nowoczesnej architektury.

„Klientela" ośrodka rozszerza się z każdym dniem. Młodzież szkolna interesuje się przede wszystkim sportem. Jednak większość odwiedzających ośrodek szuka nie tylko rozrywki, ale i wiadomości o życiu gospodarczym, o pięcioletnim planie gospodarczym Czechosłowacji, o rozwoju spółdzielczości. Dodatkowe materiały potrzebne są w szkole dla opracowania referatów i uzupełnienia wykładów.

Czechosłowacki Ośrodek Informacyjny zdobywa coraz większą popularność w stolicy. Wkrótce przybędą nowe zdjęcia i materiały o planie pięcioletnim, przy czym wiele z nich w języku polskim, ukaże się też specjalny biuletyn informacyjny o nowych wydawnictwach. Wiele broszur i wykazów statystycznych można będzie wypożyczyć lub kupić. (ar)

Kłopoty najmniejszego osiedla

Spóźnione zastrzeżenia utrudniają budowę osiedla Nowomiejskiego

Najmniejsze z osiedli ZOR-owskich w stolicy, budowane przez PPB BOR na Nowym Mieście między ul. Nowo-Marszałkowską, Sapieżyńską i Konwiktorską, jest jednocześnie najbardziej „pechowym" osiedlem warszawskim.

W ub. r. pracownia architektoniczna ZOR pod kierownictwem inż. Gieysztora przygotowała urbanistyczny projekt zabudowy całej 12-hektarowej przestrzeni osiedla i szczegółową dokumentację techniczną pierwszej kolonii. Wkrótce potem późną jesienią PPB BOR przystąpiło do budowy dwóch dużych bloków mieszkalnych i... wtedy dopiero zaczęły się trudności.

Zaczynają się kłopoty

Urząd Konserwatorski „przypomniał sobie", że przez teren osiedla przebiegały niegdyś, zachowane jedynie we wspomnieniach, wały obronne, które obecnie należy w jakiejkolwiek formie odtworzyć. To znaczy przerabiać, niemal całkowicie, gotowy już i częściowo zrealizowany projekt.

Roboty przerwano i po kilku miesięcznym „uzgadnianiu" ustalono, że po linii dawnych wałów przebiegać będzie pas zieleni. Projekt ten został już zaakceptowany.

Z kolei BOS

Po konserwatorach z kolei BOS zorientował się, że przyznany ZOR-owi teren przeznaczył zgoła na inne cele. Zabronił więc dalszej rozbudowy, gdyż osiedle będzie przesunięte na północ. Na szczęście zastrzeżenie to nie dotyczy kolonii, której budowę już rozpoczęto, choć i tu nie można na razie — jak twierdzą robotnicy budowy — zaczynać wykopów pod następne bloki, wobec czego przerobienie zaplanowanej na rok bieżący sumy 194 milionów zł staje pod znakiem zapytania.

Jeszcze czas

Jeżeli jednak w ciągu najbliższych dni załatwi się wszystkie formalności, PPB BOR zdoła jeszcze nadrobić powstałe na pierwszej kolonii opóźnienia. Nic jednak nie jest w stanie wyrównać ZOR-owi strat poniesionych wskutek przerabiania projektu i czasu zmarnowanego na czekanie z zaczęciem opracowania pozostałych części osiedla.

4 lata na wyszukanie zabytków

Wydaje nam się, że cztery lata powojenne były dostatecznie długim okresem na określenie w Warszawie wszystkich zabytków i zgłoszenie przez Urząd Konserwatorski swych wymogów co do przyszłego wyglądu ich otoczenia przed zaczęciem opracowania projektów. (jam)

RADIO

PONIEDZIAŁEK — 9 MAJA

5.10, 12.00 sygnał czasu, 6.00, 7.00, 8.00, 12.00, 18.00, 18.45, 21.00, 23.00 wiadomości.

5.20 koncert dla świata pracy, 6.15 muzyka rozrywkowa, 6.30 gimnastyka, 6.40 muzyka rozrywkowa, 8.35 wszechnica, 8.55 szkolna gazetka radiowa, 11.40 audycja szkolna „Uczymy się śpiewać, 12.15 muzyka rozrywkowa, 12.20 audycja dla wsi, 15.30 „O Kasi, która gąski zgubiła", 15.50 kwadrans muzyki lekkiej, 16.05 audycja dla kobiet, 16.15 audycja TPŻ, 16.20 Sebastien Bach, 17.15 muzyka ludowa ZSRR, 17.45 szczepionki i surowice, 17.55 muzyka, 18.00 święto zwycięstwa, 19.00 festival muzyki ludowej, 20.00 wszechnica, 21.40 „Daleko od Moskwy", 22.00 muzyka taneczna, 22.35 audycja literacka, 3.10 koncert symfoniczny, 23.50 koniec audycji.

O powiązanie nauki z praktyką rolniczą

Min. Roln. i R. R. — Dąb-Kocioł zwrócił się z apelem do naukowców aby powiązali oni swoją pracę naukową z pracami organizacji społecznych i gospodarczych na wsi. Apel ten wywołał wśród naukowców silny oddźwięk, o czym świadczą napływające do min. Rolnictwa liczne zobowiązania podjęcia prac w kierunku jak najściślejszego powiązania nauki z praktyką rolniczą.

Ostatnio apel ministra Rolnictwa podjęły wydziały rolny i weterynaryjny Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Profesorowie tych wydziałów postanowili opracować plan badań naukowych, związanych z potrzebami rolnictwa i hodowli województw wschodnich, prowadzić stałą wymianę doświadczeń między wsią i zakładami naukowymi oraz brać osobisty udział w podniesieniu oświaty i w zwalczaniu analfabetyzmu na wsi.

W odpowiedzi na apel krakowskich kolejarzy

KRAKÓW (kor. wł.). W odpowiedzi na apel krakowskich kolejarzy, którzy wezwali wszystkich członków Zw. Zaw. do podejmowania zobowiązań ku uczczeniu Kongresu Związków Zawodowych, Komisja Kulturalno-Oświatowa OKZZ w Krakowie postanowiła zorganizować w zakładach pracy pokazy zespołów świetlicowych. W pokazach organizowanych w całym województwie weźmie udział 56 zespołów. Poza tym postanowiono zorganizować kursy dla analfabetów i naukę języka rosyjskiego oraz uruchomić 35 bibliotek ruchomych.

*

Krakowska fabryka sygnałów kolejowych zobowiązała się wykonać plan majowy do 26 bm. oszczędzając 4,155.840 złotych.

Zjazd przodowników pracy w przemyśle cukrowniczym

Blisko 800 delegatów Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Cukrowniczego i Plantatorów Buraka Cukrowego ze wszystkich okręgów przemysłu cukrowniczego, biorących udział we współzawodnictwie pracy, rozpoczęło swe obrady w Poznaniu.

Naczelny dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Cukrowniczego inż. Krzyżanowski omówił osiągnięcia polskiego cukrownictwa. Referaty wygłosili również: prezes Zw. Plantatorów Przetwórczych Roślin Okopowych — A. Łoda oraz ob. Chwaliński, członek zarz. gł. Związku. Obrady trwają.

Pomorskie ośrodki maszynowe przekroczyły plan

Dzięki współzawodnictwu pracy, pomorskie ośrodki maszynowe przekroczyły znacznie plan prac wiosennych. Obsłużyły one dotychczas 17.711 gospodarstw mało i średniorolnych oraz 134 gosp. spółdzielcze. Do dnia 5 bm. traktory tych ośrodków wykonały plan orki i innych prac polowych w 121 proc. Plan obsiewów rzędowych przekroczono o 22 proc., zaś czyszczenia ziarna siewnego o 28 proc.

W akcji współzawodnictwa czołowe miejsce zajęły ośrodki maszynowe: we wsi Władowo pow. sempoleński — 143 proc. planu i we wsi Liszków pow. inowrocławski — 140 proc. oraz we wsi Mrocza, pow. wyrzyski — 131 proc.

W tegorocznych siewach wiosennych w woj. szczecińskim bierze udział 248 ośrodków maszynowych. Ośrodki te rozporządzają 414 traktorami. W siewach wiosennych przodują ośrodki maszynowe w pow. Sławno, gdzie zasiano ok. 11 tys. ha, Białogard — 6.135 ha i Wałcz — 5.881 ha. Na czoło traktorzystów w woj. szczecińskim wysunęli się: Jan Kaczmarczyk, E. Ślusarczyk, E. Sobański i J. Dąbrowski.

„TRYBUNA LUDU"
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet
Nakład R.S.W. „Prasa"
Redakcja:
Warszawa, ul Smolna 12.
Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60, Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28, Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział zagraniczny 8-62-05. Dział miejski 6-71-82. Mutacje 8-71-79.
Centrala: 8-82-28, 8-51-04, 8-62-05 8-57-62, 8-57-64.
PRENUMERATA:
Prenumerata miesięczna w kraju zł 150 — prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres partyjna zł 75.— zagraniczna zł 300.—
Konto PKO — Nr I-1374.
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.
Administracja: Warszawa, ul. Smolna 13. tel. 8-29-84.
Kolportaż tel. 8-71-80. Biuro Reklam i Ogłoszeń: 8-50-22.
Druk: Zakłady Graficzne RSW „Prasa", ul. Smolna 10.
B-76914

ZMP w akcji propagandowej „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy"

Warszawska organizacja ZMP przejawia ożywioną działalność w „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy". Poszczególne dzielnice ZMP nawiązały w tej sprawie ścisły kontakt z Dzielnicowymi Radami Narodowymi.

Staraniem ZMP urządzono wystawę prasy młodzieżowej. Najlepsze młodzieżowe gazetki ścienne znajdują się na wystawie w sali St. R. N. przy ul. Chmielnej.

30 brygad i zespołów artystycznych ZMP wypełniło swoim programem większość zebrań fabrycznych, jakie odbyły się z okazji Tygodnia. 12 zespołów udało się do wsi w woj. warszawskim z książkami i prasą.

Wczoraj ulicami miasta przemaszerowały hufce harcerskie z orkiestrami, transparentami, wykresami i makietami, popularyzującymi prasę młodzieżową i książki. Dzisiaj młodzież ZMP bierze udział w pieniężnej zbiórce ulicznej przeznaczonej na walkę z analfabetyzmem. (w. b.)

Nowe pomysły racjonalizatorskie robotników Gazowni Warsz.

Do Komisji Technicznej Usprawnień i Pomysłów przy Gazowni Warszawskiej, wpłynęło ostatnio kilka nowych robotniczych pomysłów racjonalizatorskich.

Pracownik gazowni Stocki zgłosił pomysł wybudowania pomostu, który połączy kotłownię centralną z pomostem służącym do wyładunku koksu przy piecowni.

Zastosowanie w Gazowni tego nowego projektu przyniesie rocznie ok. 1,5 miln. zł oszczędności.

Robotnik szlifierni Jan Stankiewicz wykonał przyrząd, umożliwiający szlifowanie noży do heblarki. Zastosowanie tego przyrządu obniży koszt szlifowania jednego noża o 680 złotych. (w. b.)

Kalendarzyk koncertów Festiwalu Muzyki Ludowej

Niedziela 8 maja godz. 12.00 sala „Roma". Otwarcie Festiwalu.

Wystąpią zespoły ludowe: kielecki, śląski, wielkopolski i podhalański oraz chór mieszany „Bard" z Lubonia w woj. poznańskim pod dyr. F. Zgrzeby.

W niedzielę wieczorem o godz. 19.00 w sali „Roma" odbędzie się I Koncert Kantatowy.

Wykonawcy: Orkiestra i Chór Polskiego Radia pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego oraz soliści: Allna Bolechowska — sopran, Barbara Rudzka — sopran, Jadwiga Zwydryn - Imielowa — sopran, Tomasz Dąbrowski — tenor, Tadeusz Łuczaj — bas.

Poniedziałek, 9 maja godz. 19.00 sala „Romy". Odbędzie się I Koncert Chóralny na którym wystąpi chór mieszany „Echo" z Łazisk Górnych pod dyr. K. Strzępy oraz zespoły ludowe: lubelski (z Siennicy Różanej) krakowski, (Skrzydlna), kurpiowski (z Kadzidła), wielkopolski (z Dąbrówki Wielkiej). Wystąpi także chór męski „Harfa" pod dyr. Wacława Lachmana.

Ryby wędzone winny sprzedawać wszystkie sklepy WSS

Zaopatrzenie Warszawy w ryby będzie w b. m. podobnie jak i w ubiegłym dostateczne. Centrala Rybna dostarczy stolicy przede wszystkim te gatunki ryb, które cieszą się największym powodzeniem kupujących, a więc wędzone i świeże dorsze oraz piklingi. Poza tym Warszawa otrzyma duże ilości ryb morskich i słodkowodnych, oraz konserw rybnych.

Sieć sklepów branży rybnej sektora uspołecznionego jest jeszcze stosunkowo mało rozbudowana. Oprócz 16 sklepów Centrali Rybnej sprzedażą ryb świeżych zajmują się niektóre sklepy WSS, posiadające specjalne urządzenia jak baseny itp. Ryby wędzone natomiast mogą sprzedawać wszystkie sklepy spożycze WSS.

Tanie wędzone dorsze i piklingi cieszą się wielkim powodzeniem wśród kupujących, lecz można je dostać tylko w niektórych sklepach spółdzielczych, ponieważ WSS zamawia zbyt małe ilości ryb wędzonych w Centrali Rybnej. I tak w ostatnim tygodniu WSS zamówiła w C. R. 600 kg wędzonego dorsza, podczas gdy w 16 tylko sklepach Centrali sprzedano w ciągu tego samego okresu 4 tony wędzonego dorsza.

Swego czasu Komisja Usprawnienia Zaopatrzenia wydała zarządzenie, aby w okresie przedświątecznym ryby wędzone sprzedawano we wszystkich spółdzielczych sklepach spożywczych. Podobne zarządzenie należało by wydać także na „co dzień". (iwa)

OGŁOSZENIA DROBNE

MASZYNISTKA, rutynowana silna potrzebna bezzwłocznie do redakcji. Osobiste zgłoszenia z referencjami, ofertami i życiorysem: „Chłopska Droga", Warszawa, Smolna 13, I piętro, wyłącznie w godzinach 15—17. 125B

OŚRODEK Szkolenia Zawodowego w Starachowicach zaangażuje od dnia 1 września br. nauczycieli: matematyka, fizyka, technologa, rysunków technicznych. Wymagane są pełne kwalifikacje dla nauczycieli szkół średnich, zawodowych. Pobory wg. stawek Min. P. i H. 124K

FABRYKA „E. Wedel", Warszawa, ul. Zamoyskiego 28/30 poszukuje mechanika konserwatora wag i maszyn biurowych. 123K

P.P. „Film Polski" Centralny Zarząd Rozpowszechniania Filmów ostrzega przed kupnem arytmometru marki „Marschaut" nr. ewidencyjny 787/XII a Nr. fabryczny X L. 93945, skradzionego w drugiej połowie marca br. 122G

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO
Biuro Sprzedaży Produktów Tłuszczowych
Warszawa, ul. Wolska 159
przejęło dystrybucję wyrobów
PAŃSTWOWEGO PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO
środki do prania
artyk. kosmetyczne
pasta do obuwia
zaprawa do podłóg
świece
proszki do szorowania
Sprzedaż hurtowa: Hurtownie C. H. P. CH.
21-K

Ile i co jeść
18
numer tygodnika
»KOBIETA«
podaje tygodniowe zapotrzebowanie produktów spożywczych dla rodziny z uwzględnieniem wieku, płci i rodzaju pracy. 126' B

Nakładem KCZZ ukazała się książka p. t.
„KRAJOWA NARADA OSZCZĘDNOŚCIOWA"
obejmująca szczegółowy przebieg narady-referaty, dyskusje
stron 152 cena zł 100
Związkom zawodowym, instytucjom gospodarczym i społecznym udzielamy przy zamówieniach zbiorowych 30% rabatu.
Zamówienia przyjmuje Administracja Wydawnictw K. C. Z. Z. Warszawa, ul. Kopernika 36

Ilja Erenburg 196

BURZA

Tłum. St. Strumph-Wojtkiewicz

Co za dzieciaki z nas były, myślała Natalka, przypominając sobie długie gawędy z Wasylkiem. Kiedyś zaczęli rozmawiać o śmierci. Natalka uważała: nie można żyć, jeżeli się zrozumie, że śmierć jest nieuchronna; Wasylek oponował: „uczeni walczą ze śmiercią". Innym razem Natalka oświadczyła, że obawia się cierpienia, bo „łatwo stać się pesymistą"... Oboje wiele czytali, zamyślali się nad książkami, ale o życiu jasnego wyobrażenia nie mieli.

Znajomi często jej mówili, że bardzo wyładniała, trudno poznać. Natalka zmieniła się nie tylko zewnętrznie. Z frontu przyjechał Goriew. Przed wojną bywał u Kryłowych, wówczas uważał Natalkę za dziewczynkę, a teraz zakochał się w niej — zapytywał sam siebie — jak też mogłem dawniej nie zauważyć, że ona ma niezwykły charakter, że cała zresztą jest niezwykła?... Był to filolog, major artylerii, człowiek mądry i szczególny: na wojnie wykazał się odwagą, ale w sprawach sercowych był lękliwy. Dopiero w przeddzień odjazdu zdecydował się napomknąć Natalce o swoich uczuciach. Natalka wzięła go za rękę i czule, ale stanowczo powiedziała: „Nie trzeba". Goriew mocno się zaczerwienił, przyszedł do przekonania, że Natalka uważa go za człowieka bez czci i sumienia. Tymczasem Natalka uścisnęła go na pożegnanie: „Niech się pan na mnie nie gniewa, nie potrafię inaczej. Pan jest dobrym przyjacielem — dlatego to mówię... „Wiedziała, że już nie może mieć szczęście, nie dlatego, żeby była cnotliwa i wierna pamięci męża, ale dlatego, że ta rzecz już się nie powtórzy — wszystko co mogło być, przeżyła z Wasylkiem.

Obecnie Natalka pojmowała, że ból nie zabija, można z nim żyć, budzi on nowe możliwości, daje duszy wysokie loty. Lekarze, siostry, ranni uważali Natalkę za wesołą, mówili, że umie ona jak nikt dodać nadziei i pocieszyć. Sąsiadka Maria Mikołajewna przychodziła do Natalki, kiedy długo nie było listu od męża i Natalka dowodziła jej, że jutro albo pojutrze list przyjdzie, że absolutnie nic nie grozi Piotrowi Iwanowiczowi. Po odejściu Marii Mikołajewny Natalka zamyślała się na temat najbardziej niezrozumiały — śmierci. A więc — pogodzić się?... Albo pocieszać się, jak kiedyś Wasylek, nadzieją, że uczeni odkryją nieśmiertelność?... Dawniej wszystko było proste — babunia, tamta wierzyła w życie pozagrobowe... A może przeznaczenie osobne, jednostkowe nie istnieje? Umrzeć jest strach, kiedy żyjesz sam w sobie i tylko dla siebie. Jeżeli las żyje, to drzewo — umierając nie umiera... Cieszę się, że Maria Mikołajewna otrzymała wczoraj list, cieszę się jej szczęściem, bo jest ono jednocześnie i moim... Pod Kurskiem odrzucono Niemców... Mały Wasylek rośnie...

Sama Natalka nie zdawała sobie sprawy z tego, jaką podporą był dla niej malutki Wasylek. Uważała, że już nie ma życia osobistego, ale gdy brała synka na kolana, żywioł szczęścia pochłaniał ją całą, uśmiechała się wówczas tym mglistym, zmieszanym uśmiechem, który pewnego razu widział Wasylek. Natalka często przypominała sobie, jak Wasylek powiedział jej w płonącym Mińsku: „Jesteśmy razem na zawsze"... Noc czerwcowa żyła naprzekór wszystkiemu — i w sercu Natalki i w każdym ruchu dziecka. Natalka godzinami z nim rozmawiała i gdy mały Wasylek uśmiechał się, Natalka miała wrażenie, że syn już wszystko pojmuje, uświadamia sobie swoje prawo do tego uśmiechu, do oddechu, do życia. Jak będzie żyć?... To niemożliwe, żeby za dwadzieścia lat znów byli faszyści, bomby, ponura, straszna nienawiść ludzka!...

Praca w szpitalu po staremu zabierała dużo czasu, wiele sił duchowych. Zmieniły się okoliczności wojny, Niemcy nie zagrażali już Moskwie, ale jak i poprzednio pociski, miny i bomby kaleczyły i szarpały ludzi. Wdziewając fartuch szpitalny Natalka wkraczała w świat, który stał się dla niej zwyczajny; wojna nie była tu strategią, hazardem bitwy, ciężkim trudem, lecz tylko nieustającym cierpieniem ludzkim.

Przywieziono lotnika Riazancewa. Był on ranny w głowę. Inny ranny opowiadał Natalce, że Riazancew towarzyszył bombowcom w rejonie Briańska; pocisk trafił w samolot, lotnik zdołał siąść w płonącej maszynie na naszym terytorium. Rannemu zrobiono trepanację czaszki; lekarze mówili, że wyżyje. Riazancew bredził: „Położyłem się w wirażu... Mały, osłoń mnie!... Jaszka plącze się... Wyrównajcie"... A potem wołał: „Maryśko, odgoń pszczołę, zaraz mnie ukłuje! To one tak czują kwiaty... Skąd tyle lewkonii-"... I nie było ani Małego, ani Maryśki, ani lewkonii, jeno białe ściany szpitalne i Natalka, która uśmiechała się z wysiłkiem do rannego — majaczyło się jej, że przy niej jest Wasylek... Przesiedziała do rana nad jego łóżkiem; rano Riazancew umarł.

Salwy triumfu zaskoczyły Natalkę, bo nie słyszała dziennego rozkazu. Maria Mikołajewna zawołała: „Za Orzeł... Niech pani spojrzy, jak pięknie!"... Wasylek obudził się od huku, rozpłakał się, Natalka trzymała go na ręce póki się nie uspokoił. Istotnie było pięknie: zielone i czerwone rakiety wzbijały się, potem gasły, a zawsze jedna, jak gdyby błądząca, gwiazda zwlekała, nie chciała umierać. Natalka nawet zaklaskała w dłonie. Wasylek roześmiał się. Następnie Natalka przypomniała sobie o froncie — prace są tam inne, i armaty tam grzmią inaczej, niby tak samo, a nie tak... Ktoś teraz umiera... Zielona rakieta rozbłysła nad domami. Natalka przypomniała sobie rozgorączkowane oczy Riazancewa. Znów salwa, znów rakiety... Wzięto Orzeł, jakie to nadzwyczajne! I Natalka powtarzała na głos: „Nadzwyczajne".

II MIĘDZYNARODOWY WYŚCIG KOLARSKI P—W „TRYBUNY LUDU" i „RUDEHO PRAVA"

Polska I zwycięża w VI-tym etapie — Vesely znów pierwszy!

8 ETAP
185 Klm
WARSZAWA
Mszczonow
Rawa Maz.
ŁÓDŹ
Tomaszów Maz.
Piotrków

W Katowicach od samego rana pada rzęsisty deszcz. Zanosi się na to, że VI etap będzie jednym z najcięższych i najtrudniejszych na całej trasie. Start i zwarta grupa zawodników zaczyna wyścig. Do rogatek Wrocławia nawet notoryczni maruderzy wytrzymują tempo.

Tłumy widzów

Na całej dotychczasowej trasie wyścigu żadne miasto nie witało tak owacyjnie II Międzynarodowego Wyścigu P — W, jak wszystkie miasteczka śląskie. Mimo niepewnej pogody wzdłuż całej drogi — tłumy widzów, które wiwatują na cześć przejeżdżających kolarzy. Nawet wsie śląskie witają zawodników transparentami i flagami wszystkich ośmiu państw, biorących udział w wyścigu.

Na ulicach Chorzowa niespodziewanie odpada Czechosłowak Sramek, który zresztą po kilku kilometrach rezygnuje z dalszej jazdy i wycofuje się z biegu. Nieco dalej Bułgar Rajczew „łapie gumę". W ogóle miasta śląskie nie przynoszą szczęścia zawodnikom.

Nieszczęśliwe wypadki

Na ostrym wirażu w Bytomiu upada z rowerem Fin Tunfinen, rozbija kolano i lewą rękę. Parę metrów dalej ten sam los spotyka Micha. Z krwawiącą, napuchniętą twarzą. Polak nie rezygnuje z wyścigu i jedzie dalej. Niebawem dogania czołówkę.

Na 30 kilometrze ucieka Rzeźnicki. Dalej z powodu defektu gum odpadają ze zwartej grupy: Rumuni: Chieomban, Chihodaru, Sandru i Peteresc oraz Węgrzy: Mayer i Sere. Tempo słabnie. Mała grupka czterech Rumunów oraz dwóch Węgrów, którzy poprzednio odpadli, teraz dochodzi do czołówki.

Udana ucieczka

Tuż przed Opolem „łapie gumę" Olszewski i zostaje daleko w tyle. Na punkcie żywnościowym w Opolu różnica czasu pomiędzy „uciekinierem" Rzeźnickim a pozostałą grupą wynosi 3 min. Rzeźnicki mija punkt nie biorąc niczego z przygotowanej na stołach żywności i napojów. Jedzie dalej. Pozostali zawodnicy zaopatrują się solidnie w zapasy żywnościowe. Pozostało im jeszcze do przebycia kilkadziesiąt km trasy.

Tuż za Opolem Vesely ma defekt w maszynie. Zanim jednak czołówka zorientowała się, że leader wyścigu pozostał w tyle. Vesely był już z powrotem na czele, jadąc na rowerze oddanym mu przez Krejcu. Ten ostatni stracił dużo czasu na usunięcie defektu i już nie udało mu się dojść z powrotem do grupy. Prowadzą ją teraz Czesi, zamykają ją zaś biało-czerwone koszulki Polaków.

Silne tempo

Czesi na wspaniałej betonowej szosie narzucają silne tempo. Czołówka coraz więcej zbliża się do Rzeźnickiego. Na 15 kilometrze przed Brzegiem dzieli Polaka od grupy tylko jedna minuta. Przed samym miastem ucieczka Rzeźnickiego została zlikwidowana. W międzyczasie odpadają od czołówki na skutek defektów Czesi: Aubrecht, Jaworzik, Bogdan, kilku Bułgarów oraz Węgrów.

Na wąskich i krętych ulicach Brzegu wyrywa się Rumun Norhadian i prowadzi przez kilka km, mając nad grupą przewagę około 300 m. Wkrótce jednak słabnie i daje się dogonić. Do miasta pozostało ponad 30 km.

Nasi w czołówce

Przed Oławą wysuwają się na czoło grupy Polacy. Już widać miasto. Tłumy ludzi dopingują zawodników. Przez ulice Wrocławia trasa wyścigu biegnie na przestrzeni około 10 km. Mimo to wśród szpaleru publiczności nie ma najmniejszej luki. Wzorowy porządek. Polacy nadal prowadzą. Entuzjazm wśród widzów. Niestety brak taktyki wśród naszych kolarzy pozwala objąć prowadzenie czołówki Veselyemu i Francuzom. Jeszcze przez chwilę na czele widać białą koszulkę Wójcika, szybko jednak na jej miejscu znajduje się 3 niebieskie i żółta.

Vesely pierwszy

Przy niesłychanym dopingu 20.000 widzów, zebranych na małym stadionie olimpijskim wpada na metę jako pierwszy Vesely. Za nim, — oczywiście — Garnier. Za Czechosłowakiem i Francuzem wjeżdża w niewielkiej odległości dwudziestu kilku kolarzy, a wśród nich prawie wszyscy Polacy. Na dalszych pozycjach przyjeżdża jedynie Rzeźnicki, który na 2 km przed metą przebił gumę i jechał na obręczy, dalej Kudert oraz Olszewski.

*

VI etap Wyścigu P — W na trasie Katowice — Wrocław długości 186 km był pierwszym z tzw. długich etapów, które czekają kolarzy w Polsce. Etap ten przyniósł sukces naszym reprezentantom, którzy znacznie poprawili swą lokatę i w chwili obecnej zagrażają już Francji II, prowadzącej w ogólnej klasyfikacji.

Drużyny Francji II i Francji I obecnie składają się już z każda z trzech zawodników, gdyż po zakończeniu V etapu Morawska - Ostrawa — Katowice, zawodnik Evesque z drużyny I i Iltisch z drużyny II zrezygnowali z udziału w wyścigu, oświadczając, że nie czują się na siłach do dalszej walki. W zespole Francja I jedzie już tylko Garnier, Rygert, Donati, a we Francji II Battie, Benedetto i Herbulot. Najmniejszy więc wypadek któregoś z tych kolarzy może rozbić drużyny i wyeliminować je z walk o zwycięstwo zespołowe.

Etap VI wykazał poza tym ambicję co ważniejsze koleżeństwo polskich zawodników. Mich, który wywrócił się na ulicach Bytomia i zranił się w twarz — wsiadł na rower i pojechał dalej. Przybył na metę w czołowej grupie. Drugi Polak Bukowski miał w poprzednim etapie kraksę i zranił się w rękę, na której zszyto mu przeciętą skórę. Jechał do Wrocławia z obandażowaną i unieruchomioną ręką, nie mogąc jej zginać. Zawodnik ten również przyjechał na metę w czołowej grupie. Obecnie wyraźnie widać, że decydująca walka o pierwsze miejsce rozstrzygnie się między Polską a Francją i że terenem tej walki będą dwa ostatnie etapy.

Wyniki indywidualne VI etapu.

1) Vesely (CSR) 5:34:12, 2) Garnier (Francja) 5:34:13, 3) Gougeln (Francja) 5:34:14, 4) Kovacs (Węgry), 5) Pietraszewski (Polska), 6) Holubec (CSR), 7) Niculescu (Rumunia), 8) Weglenda (P), 9) Wójcik (P), 10) Siemiński, 11) Wrzesiński — wszyscy ten sam czas 5:34:14.

Klasyfikacja drużynowa VI etapu

1) Polska I 16:42:42, 2) Francja II 16:42:44, 3) Polska II 16:42:44, 4) Rumunia I 16:42:44, 5) Francja II 16:42:45.

Klasyfikacja drużynowa po 6-ciu etapach

1) Francja II 77:33:45, 2) Francja I 77:51:41, 3) Polska I 77:54:00, 4) CSR I 77:59:08, 5) Polska II 78:07:24.

Klasyfikacja indywidualna po 6-ciu etapach

1) Vesely (CSR) 25:46:18, 2) Garnier (Francja) 25:46:20, 3) Herbulot (Francja) 25:47:14, 4) Battie (Francja) 25:52:27, 5) Riegiert (Fr.) 25:54:57, 6) Wójcik (P) 25:55:24, 11) Sałyga (P) 26:00:57.

Ludność Katowic oczekuje kolarzy na mecie. Jak widać wiścig cieszy się wielką popularnością wśród młodzieży

Francuzi dają przykład zespołowej jazdy. W każdym wypadku pomagają sobie

Stój! Pociąg! A czołówka tymczasem oddala się...

Pierwsze wrażenia z Polski

Kierownik ekipy francuskiej GARREGA zapytany o pierwsze wrażenia z Polski odpowiada:

„Jestem zdumiony i oczarowany. Nigdy nie przypuszczałem, że impreza w której bierzemy udział budzi tak wielkie zainteresowanie i będzie tak owacyjnie witana. Zainteresowanie w Polsce wyścigiem jest naprawdę ogromne"!

*

Najlepszy kolarz Czechosłowacki VESELY zaznacza:

„Jestem szczęśliwy, że przyjechałem do Polski. Z zeszłorocznego wyścigu na trasie Warszawa—Praga mam jak najmilsze wspomnienia. Wygrać będzie trudno. Francuz Garnier jedzie za mną jak cień, jest on doskonałym kolarzem i muszę dać z siebie wszystko żeby wygrać na ostatnich metrach przed metą. Wasi kolarze jadą lepiej, niż w roku ubiegłym. Nasza drużyna jest mocno osłabiona i dlatego ciężko jest nam walczyć o pierwsze miejsce".

„Cień" Vesely'ego Francuz GARNIER mówi:

„Nie przypuszczałem, że w wyścigu Praga — Warszawa spotkamy tak ciężkich przeciwników i o tak wysokiej klasie kolarzy. Vesely jest doskonały. Drużyna Poska I jest bardzo wyrównana, a przez to i bardzo groźna. Sądzę, że w dalszych etapach o pierwsze miejsce będziemy walczyć tylko z Polakami. Chciałbym przyjechać do Warszawy jako zwycięzca, ale czy mi się to uda — nie wiem. Mam wiele miłych wspomnień związanych z Polakami, byłem w latach wojny niemieckim jeńcem wojennym i stykałem się często z Polakami. Wyścig robi się coraz cięższy i ten kto go wygra będzie miał naprawdę wiele powodów do dumy i zadowolenia".

SPORT

Zatopek już w Warszawie
Dziś startuje w Biegu Narodowym

Wczoraj w godzinach wieczornych przybyła do Warszawy ekipa czołowych długodystansowców czechosłowackich, która weźmie udział w biegu na 5 km. zorganizowanym w ramach zakończenia wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa. Szefem ekipy, w której skład wchodzą: mistrz olimpijski Emil Zatopek i najlepsi długodystansowcy Czechosłowacji Liszka, Minarzik i Żanta, jest płk. Sabel.

Lekkoatletów czechosłowackich witali na lotnisku przedstawiciele „Trybuny Ludu", GUKF, PZLA i Komitetu Organizacyjnego Wyścigu P—W.

*

Zawodnicy czechosłowaccy, którzy w dniu 9 maja wezmą udział w biegu na stadionie WP, będą startować w dniu dzisiejszym w Biegu Narodowym dla przodowników pracy z warszawskich zakładów pracy. Bieg ten odbędzie się na stadionie WP o godz. 9.00.

*

Najlepszy długodystansowiec węgierski Szilagy bawi już od dwóch dni w Warszawie. W przeddzień odlotu z Budapesztu Szilagy startował w wiosennych lekkoatletycznych mistrzostwach Węgier, zdobywając tytuł mistrza w biegu na 10.000 m. z doskonałym wynikiem 30:29,57 min.

*

Mistrz olimpijski Emil Zatopek startując w ub. tygodniu w Pradze w biegu na 5.000 m. uzyskał doskonały czas 14:23 min.

Porażka Cebulaka i Wilczka w mistrzostwach Polski

WROCŁAW. Rozegrane w piątek w późnych godzinach wieczornych ćwierćfinałowe walki o mistrzostwo Polski w boksie dały następujące wyniki:

W wadze półśredniej — Sznajder (Śląsk) wygrał na punkty z Trzepizurem (Częstochowa), Rynkowski (Szczecin) pokonał na punkty Balę (Kraków), Chychła (Gdańsk) wygrał przez poddanie się w II rundzie Rudzińskiego (Olsztyn), Olejnik (Łódź), po niezwykle emocjonującej walce, pokonał nieznacznie na punkty Sztolca (Wrocław).

W wadze średniej Grzelak (Poznań) pokonał na punkty Palińskiego (Pomorze), Kwiatkowski (Gdańsk) wygrał na punkty z Cebulakiem (Pomorze), Nowara (Śląsk) wypunktował Wilczka (Warszawa) i Zagórski (W-wa) pokonał przez t. k. o. Domańskiego (Wrocław).

W wadze półciężkiej Dobija (Śląsk) znokautował Wierzbowicza (Szczecin), Szymura (W-wa) znokautował Szymulę (Kraków), Kołeczko (Poznań) pokonał na punkty Rudzkiego (Gdańsk) i Krupiński (Wrocław) wygrał na punkty z Woźniakiem (W-wa).

W wadze ciężkiej Niewadził (Łódź) wygrał na punkty z Rysiem (Kraków), Białkowski (Gdańsk) pokonał Szczypińskiego (Śląsk), Klimecki (Wrocław) znokautował Jędrzyka (Poznań) i Stec (W-wa) wygrał niezbyt zasłużenie na punkty z Rutkowskim (Szczecin.

Przed zawodami Polska-Rumunia

Tuż przed odlotem z Krakowa reprezentacji Polski A na mecz do Bukaresztu nastąpiła zmiana w składzie ekspedycji.

W miejsce braci Jabłońskich, którzy nie mogli wyjechać z powodu śmierci ich ojca, powołano do reprezentacji A Tarkę i Słomę. Obaj byli wyznaczeni poprzednio do reprezentacji B na mecz w Warszawie. Ostatecznie drużyna w Bukareszcie wystąpi w następującym składzie: Jurowicz, Janduda — Gędłek, Brzozowski (Słoma)—Tarka — Suszczyk, Mamoń — Gracz — Łącz — Cieślik — Mordarski.

W reprezentacji B w Warszawie grać będą: w bramce Rybicki, w obronie Sobkowiak i Glimas, w pomocy Wiśniewski, Parpan, Skrzypniak, w napadzie Kokot, Aniola, Kohut, Muskała i Wiśniewski. Rezerwowi Rembecki, Goździk i Barański.

Sobik mistrzem Polski we florecie

W Poznaniu rozpoczęły się mistrzostwa szermiercze Polski z udziałem czołowych zawodników z całego kraju. W pierwszym dniu walk podwójny triumf odniósł Sobik, który zdobył mistrzostwo Polski we florecie oraz tytuł mistrza Międzynarodowych Targów Poznańskich, bijąc w finałowej walce Przeździeckiego 5:3, 4:5, 5:1.

Półfinały mistrzostw Polski w boksie

W sobotę odbyły się półfinałowe spotkania indywidualnych mistrzosw Polski w boksie, w których padły następujące wyniki:

W muszej — Kasperczak (Wr.) zwyciężył wysoko na pkt. Biedakiewicza (Szcz.) a Mikołajczewski (Gd.) wypunktował Gumowskiego (Śl.). Czarnecki (Łódź) zwyciężył Kaflowskiego (Wr.); w piórkowej — Antkiewicz (Gd.) wygrał walkowerem, z powodu niedopuszczenia przez lekarza Matlocha (Śl.), Krużа (Pom.), po pięknej i zupełnie wyrównanej walce, zwycięża Pankego (Poz.); w. lekka — Kudłacik (Gd.) sprawił niemiłą niespodziankę, przegrywając zasłużenie z Piotrowskim (Pom.). Czortek (W-wa), po doskonałej walce, wypunktował Walugę (Wr.); w półśredniej — Chychła (Gd.) wygrał walkowerem, z powodu niedopuszczenia Rynkowskiego (Szcze.), Olejnik (Łódź) zwyciężył nieznacznie na punkty Sznajdra (Śl.); w średniej — Kwiatkowski (Gd.) wypunktował Grzelaka (Poz.), po słabej walce; Zagórski (W-wa) uległ Nowarze (Śl.) na punkty. W półciężkiej — Szymurze (W-wa) poddał się po II rundzie Dobija (Śl.), Koleczko (Poz.) zwyciężył na pkt. Krupińskiego (Wr.); w ciężkiej — Niewadził wygrał na punkty z Białkowskim (Gd), a Klimecki wypunktował Rutkowskiego (Szcz.).

NOWE WYDAWNICTWA

„ZIEMIA KRWI I PRZEMOCY"

Klub Dobrej Książki („Czytelnik") dostarczył swoim abonentom nową ciekawą powieść Jorge Amado „Ziemia krwi i przemocy" (str. 326). Autor, znany antyfaszysta, dedykuje swoją książkę, wyrosłą z nienawiści do kapitalizmu i wyzysku, „Szostakiewiczowi - kompozytorowi i obrońcy Leningradu w hołdzie".

KTO TŁUMACZYŁ CZECHOWA?

Anonimowa „Biblioteka Dzieł Wyborowych" wydała tom opowieści niesamowitych Czechowa bez uprawnień autorskich i w anonimowym tłumaczeniu. Pora zlikwidować takie niewłaściwe metody wydawania znakomitych zmarłych autorów, nie objętych już prawem autorskim.

RUMUNIA

W ramach biblioteczki oświatowej KCZZ wydał Lucjan Kubiatowicz broszurę o Rumunii. Pożyteczna książeczka (str. 32) o charakterze informacyjnym prosi się o lepszą szatę graficzną. Rozumiemy dążność do obniżenia ceny, ale papier nieco lepszy, zdjęcia i wykresy są w takim wydawnictwie niezbędne, tak samo staranniejszy druk i korekta.

„ŻELAZNA KURTYNA"

Nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazała się popularna powieść radiowa Heleny Boguszewskiej „Żelazna Kurtyna" (str. 267).

O WYZNANIACH W ZSRR

Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej (Sp. Wyd. „Współpraca") wydało wysoce aktualną dla nas broszurę Henryka Świątkowskiego „Państwo i wyznania w ZSRR". Krótka, 20-stronicowa broszurka (niestety, niezbyt starannie wydana) ogranicza się do dokładnego rzeczowego informowania o organizacji poszczególnych wyznań w ZSRR. 10 różnych kościołów i kultów religijnych korzysta z pełnej swobody pozyskiwania wiernych i odprawiania modłów. Broszura b. na czasie, godna polecenia wszystkim łatwowiernym słuchaczom bajek z BBC i Głosu Ameryki, znaleźć się winna w podręcznej bibliotece każdego aktywisty partyjnego i związkowego.

PIĘKNE WYDAWNICTWO O WARSZAWIE

Piękna książka. 72 strony dużego formatu albumowego, wklęsłodruk utrzymany w ciepłym kolorze, doskonałe zdjęcia dawnej i obecnej Warszawy, tekst oszczędny i celny — to zalety które wysuwają wydany w kilku językach album „Warszawa 1944—1949" (Spółdzielnia „Światowid" i Polskie Archiwum Krajoznawcze i Fotografii Dokumentarnej) na czoło książek tego typu.

Wydany dla zagranicy, album ten znaleźć się winien również w świetlicach i bibliotekach, na stole w chacie wiejskiej i mieszkaniu robotniczym, by świadczyć o zniszczeniach i gigantycznym wysiłku odbudowy. O tym powinni co prędzej pomyśleć wydawcy bijąc dalsze nakłady i zniżając cenę.

DEBIUT POWIEŚCIOWY FLORY BIEŃKOWSKIEJ

Pierwsza powieść Flory Bieńkowskiej „Czyściec" („Książka i Wiedza") sięga czasów sprzed 1939 r. i przedstawia sprawy inteligencji polskiej w przededniu wojny. Autorka nie analizuje głęboko zagadnień, przedstawia jednak ludzi i wydarzenia żywo i barwnie.

PODRĘCZNIKI SĄ ZA DROGIE

Wydawany bardzo starannie w zeszytach przez Trzaskę podręcznik inżyniera-elektryka kosztuje 500 zł za 112-stronicowy zeszyt. Cena niewątpliwie za wysoka dla początkującego inżyniera, jeśli zważyć, że całość książki obliczona jest na kilkadziesiąt zeszytów. Cóż dopiero mówić o studencie. Jasne, że o cenie w znacznej mierze decyduje nakład, ale i kalkulacja zbyt krótkoterminowa, obliczona na zwrot kapitału i osiągnięcie zysków w ciągu kilku miesięcy.

Czy naprawdę tak trudno w Polsce o istniejącą już we wszystkich krajach demokracji ludowej obowiązującą kalkulację cen książki?

KSIĄŻKA O FEODALIŹMIE

Dobrze się stało, że obok podręczników szkolnych, ukazują się książki, zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty, jako książki pomocnicze dla nauczyciela. Jak zapowiada „Nasza Księgarnia", ukazywać się będą w tej serii niektóre radzieckie podręczniki, zwłaszcza z dziedziny historii, dla zapoznania naszych nauczycieli z metodyką radzieckiego szkolnictwa i z marksistowskim ujęciem zagadnień.

Oczekując jak najrychlejszej realizacji tej słusznej zapowiedzi, rejestrujemy z przyjemnością pierwszą próbę nowego ujęcia zagadnień historii powszechnej w nowej książce dla nauczyciela, wydanej przez PZWS, J. Kaczanowskiej: „Od niewolnictwa do wyzwolenia człowieka pracy". (Cz. 1 — Niewolnictwo, cz. 2 — Poddaństwo). (Wydanie staranne, cena niska). Pozostawiając omówienie merytoryczne do ukazania się całości, sygnalizujemy poważny wysiłek wydawcy i autorów, jako niewątpliwy krok naprzód w tej dziedzinie.

„LUDZIE Z PODWALNEJ"

„Ludzie z Podwalnej", to nowa powieść Janiny Macierzewskiej, opisująca z dużym wyczuciem autentyzmu ostatnie lata przed r. 1939 i katastrofę wojenną. Jest to czwarta w kwietniu nowa książka autora polskiego, wydana przez „Książkę i Wiedzę".

BIUROKRACJA A WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY

Okręgowy Komitet Współzawodnictwa Pracy przy Zarządzie Okręgowym Zw. Zaw. Pracowników Poczty i Telekomunikacji w Krakowie wyróżnił się spośród tysięcy w kraju Komitetów Współzawodnictwa wydaniem drukiem jednodniówki. Można się spierać co do celowości tego typu wydawnictw w ogóle, można żądać operatywnej pracy takiego Komitetu wprost z ludźmi, a nie drogą papierków. Jeśli już jednak jednodniówkę wydano, to oczekujemy od niej oczywiście dwu rzeczy: 1. zapełnienia jej konkretnym materiałem o ludziach okręgu, przodownikach, ich metodach pracy, 2. szybkiego reagowania na rzeczy nowe, mobilizacja do nowego okresu współzawodnictwa.

Zamiast oceny 20 stronicowej jednodniówki krakowskich pocztowców, podajemy dwa fakty: 1) wydana 10 lutego, kolportowana w marcu 1949, jednodniówka podsumowuje współzawodnictwo, przytacza nazwiska przodowników pracy z... listopada 1948 r. Na treść numeru składają się w 4/5 regulaminy współzawodnictwa pracy, niewątpliwie potrzebne, ale w oddzielnej odbitce a nie w szumnie nazwanym jednodniówką, spóźnionym, potrzebnym chyba tylko kierownictwu do sprawozdania, biurokratycznym biuletynie.

SZACHY

KONKURS A.
ZADANIE NR. 17
W. A. Schinkman
(„61 Dem." 1887)

Mat w 8 posunięciach.

U W A G A!

W poprzednim dziale (z 3.V. br.) przestawiono diagramy. Diagram pierwszy odnosi się do konkursu B, diagram drugi do konkursu A. pozycje były zresztą tak charakterystyczne, że dostrzeżenie omyłki i jej skorygowanie nie nastręczyło chyba Czytelnikom trudności.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU „A" ZA MARZEC

Etap marcowy składał się coprawda tylko z 3 zadań, ale... jedna tylko końcówka Kubbela wystarczyła, aby wprowadzić dość duże zamieszanie wśród uczestników: rozwiązań prawidłowych otrzymaliśmy zaledwie 4.

Nagrodę główną za marzec zdobył S. Kłosiewicz, osiągnąwszy 94 p. Gratulujemy serdecznie.

„Stan posiadania" pozostałych uczestników na 31.III. br. przedstawia się następująco:

Ch. Grycendler* 92, Z. Skolimowski 90, J. Powierża 85, Z. Domański i A. Ostrowski po 84, S. Sułek 79, F. Gawor 77 J. L. Stępień** 71, L. Niemand 69, L. Koźbiał i „M. W. Łódź" po 63, A. Zaleszkiewicz 61, K. Wendeker 58, Al. Chrzanowski i T. Baczyński po 56, E. Nowicki 54, „Słoń" Łódz 52, M. Modzelewski i M. Szpakowski po 50, J. Kłyszejko 49, J. Kubiatowski i W. Olbryś po 45, K. Dąbrowski 44, J. Waśkiewicz 41, „Amator", J. Szukszta* i B. Zaborowski po 38, Z. Sobiczewski** 36, W. Gospodarek 33, W. Suchodolski 32, Z. Daubek 31, J. Dowiat 30, A. Światły 29, S. Limbach* i „Teka" po 27, K. Czerny 26, J. Adamus i M. Lesiak po 24, J. Subda 23, W. Radziuk i M. Zadrożny po 21, J. Ciechociński i Z. Pietrzak po 20, R. Stein* 19, J. Woźniak* 18, B. Kusiński 16, T. Geldner, B. Łypacewicz i Z. Wróbel po 15, J. Badora*, M. Braczko, K. Kalinowski i J. Karska po 14, F. Cieślak*, J. Korzeniowski, Cz. Skoczylas i S. Wójcik po 13, S. Czerniak, J. Damrosz, R. Dwojzyński, „K. N. ze Szczecina"**, M. Recko i K. Wyszatycki po 12, A. Wróblewski 11, J. Domiński, L. Majewski i F. Urban po 10, M. Czucharski, E. Płoński, ... Siudara i M. Wałczyk po 9, K. Gęba i K. Mysłowski po 8, J. Goldsztajn, S. Kuczewski, J. Łapczyński, M. Polak, K. Szczepański i A. Wagner po 6, F. Podgórnik 5, L. Goldfeld, W. Jakubowski, J. Karczewski, S. Kuszewski, S. Merio, J. Nowicki, E. Pietrzykowski, W. Stencel i B. Stępień po 4, R. Bednarowski, J. Kolasiński, L. Kuciński*, J. Kurzawa, B. Maksimowicz, H. Ostrowski, A. Piluch i R. Ukraiński po 3, L. Hartenberger, J. Iłeczko, T. Irlik, S. Kenig, M. Jezierski i T. Piechowicz po 2, oraz B. Grzybowski* i J. Szolc* po 0 p.

Maximum punktów, które w marcu wynosiło 10 p. — osiągnęli: Z. Domański, M. Modzelewski, J. L. Stępień i M. Zadrożny. W drodze wyjątku nagrody otrzymują tym razem nie trzej, a wszyscy czterej zwycięzcy. Spośród np. dziesięciu kandydatów można wylosować trzech laureatów, ale w tym wypadku perspektywa wylosowania jednego „skazańca" byłaby dla nas zbyt przykra.

DEBIUT RÉTI'EGO

grany w turnieju o mistrzostwo Krakowa br.

Białe: Tarkowski. Czarne: Gałuszka.

1. Sf3, d5. 2. c4, d4. 3. g3, c5. 4. b4, f6. 5. b:c5, e5. 6. d3, G:c5. 7. Gg2, Sc6. 8. 0-0, Eg-e7. 9. Sb-d2, f5?! 10. Sb3, Gd6. 11. Se1 (?), 0-0. 12. f4, Wb8. 13. f:e5, G:e5. 14. Sf3, Hd6. 15. S.e5, S:e5. 16. Wf4? S7-c6. 17. Gd5†? Ge6. 18. G:e6†, H:e6. 19. S:d4? S:d4. 20. W:d4, Sg4! 21. Wb1, Se3. 22. Hd2?, f4! 23. We4. Hh3. 24. W.e3, f:g3!! 25. Wf3, H:h2†. 26. Kf1, g2†. 27. Ke1, g1, H† i białe poddały się.

Doskonale przez czarne przeprowadzona, żywa partia.

KONKURS B.
ZADANIE NR. 17

Pozycję powyższą bierzemy z partii, grane przez dra Tarrascha przeciw konsultantom w Neapolu 1914. Grający białymi słynny arcymistrz zakończył walkę „zadaniowym" manewrem, już po 2 posunięciach zmuszając „koalicję" do kapitulacji. Co zagrały białe?